

9-10
1970

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Po dwóch latach. Rozmowa z v-dyr. Departamentu Pracy Kulturalno-oświatowej i Bibliotek MKiS — Ewą Pawlikowską	257
IZABELA NAGÓRSKA. Wykorzystanie nagrań płytowych w pracy z czytelnikiem	260
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Przystosowanie biblioteczne	264
LUCJAN BILIŃSKI. „Harcerskie spotkania z książką” — w bibliotekach publicznych	266
L. S. Festiwal kulturalny — szansą dla bibliotek	269
LUCJAN BILIŃSKI. IV dni książki „Człowiek — Świat — Polityka”	272
JAN MAKARUK. „Złoty kłós” — komu i za co?	274
J. M. Plony konkursu czytelniczego „Złoty kłós”	277
LUDMIŁA JELEŃSKA. O wyższych studiach bibliotekarskich na Słowacji	279
Jak korzystać z książek — myśli J. A. Komeńskiego (Oprac. L. J.)	283
ROZMOWY Z PISARZAMI	
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Przedziwny wywiad z Bohdanem Arctem	285
W KRĘGU CZASOPISM KULTURALNYCH	
ANNA BAŃKOWSKA. „Tygodnik Kulturalny” — od strony Redakcji	291
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Za Waszą i naszą wolność. Scenariusz quizu czytelniczego	295
SYLWETKI BIBLIOTEKARZY	
LUDMIŁA KOWALCZYK. Ludzie — lata — przemiany	312
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	316

INDEKS: 37 342

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

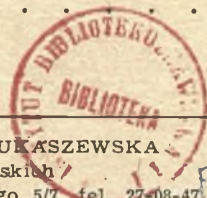
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1971 r. Zam. 879 U-90.

Nakład 9600 egz. ark. druk. 4, ark. wyd. 6. Papier druk. sat. V kl. 70 g.



PORADNIK BIBLIOTEKARZA

9-10

251/252

ROK XXII PAŹDZIERNIK — LISTOPAD 1970

LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA

PO DWÓCH LATACH

Rozmowa z v-dyr. Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek MKiS — mgr. Ewą Pawlikowską

L. S. Uchwalona przed dwoma laty (9 IV 1968 r.) przez Sejm PRL ustawa o bibliotekach wytyczyła nowe kierunki rozwoju tych placówek. Dwa lata w życiu społecznym — to zbyt krótki czas, aby można było dostrzec zasadnicze przeobrażenia. Toteż wielu bibliotekarzy ciekawi przebieg procesu realizacji postanowień tej ustawy. Pani — jako wicedyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, a jednocześnie doskonały znawca przedmiotu, może udzielić najpełniejszych informacji na ten temat. Dlatego uprzejmie prosimy o przekazanie za pośrednictwem „Poradnika Bibliotekarza” wiadomości o tym, jak został wykorzystany czas, jaki minął od uchwalenia ustawy, dla urzeczywistnienia jej postanowień.

E. P. Przed odpowiedzią na zasadnicze pytanie uważam za potrzebne wyjaśnić, że omawiana ustawa nie wniosła do poprzednich ustanowień jakichś zasadniczych zmian. Ona je tylko uzupełniła i rozszerzyła. Aby działalność bibliotek zharmonizować z nowoczesnymi potrzebami nauki, techniki, gospodarki narodowej i życia kulturalnego kraju, ustawa określiła zasady prawne i organizacyjne jednolitej sieci państwowych placówek bibliotecznych. Zobowiązała ogniwa tej sieci do jak najściślejszego współdziałania w gromadzeniu i udostępnianiu zbiorów, w rozpowszechnianiu informacji bibliograficznej, prowadzeniu wypożyczeń międzybibliotecznych itp.

L. S. Jak przebiega proces realizacji postanowień tej ustawy, która budzi powszechne uznanie całego świata bibliotekarskiego, gdyż niewiele państw zdobyło się do tej pory na wydanie takiego dokumentu?

E. P. Problem tworzenia podstaw prawnych określających warunki, w jakich ma się rozwijać działalność sieci państwowej, interesuje nie tylko bibliotekarzy. W marcu 1969 r. stał się on tematem rozważanym przez członków Sejmowej Komisji Kultury. Aby wyrobić sobie własny pogląd na sprawę, posłowie zaznajomili się bezpośrednio z działalnością bibliotek m. in. w powiecie Pułtusk. Następnie wysłuchali relacji posła Mieczysława Grada, który zreferował obecny stan prac nad realizacją postanowień ustawy.

Specjalne znaczenie jako organ opiniodawczy i doradczy Ministerstwa Kultury i Sztuki ma Państwowa Rada Biblioteczna. Jest ona organizmem żywym, działającym. 22 specjalistów i wielu zgromadzonych wokół nich doradców-rzeczoznawców zajmuje się czterema grupami problemów. I tak Sekcja do Spraw Kształcenia i Doskonalenia Bibliotekarzy opracowała projekt jednolitego systemu kształcenia zawodowego z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych grup bibliotek.

Ustawa bowiem w sposób jednoznaczny określiła, że osoby zatrudnione na stanowiskach bibliotekarzy (niezależnie od tytułów naukowych i zawodowych) tworzą jednolitą grupę zawodową. Musi je więc obowiązywać jednolity system kształcenia, umożliwiający stałe doszkąłcanie i doskonalenie w zawodzie.

Projekt został przekazany do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich dla przedyskutowania jego treści przez członków tej organizacji. Po wniesieniu ewentualnych, zgłoszonych przez dyskutantów poprawek lub uzupełnień będzie jeszcze przedyskutowany z zainteresowanymi resortami, zatwierdzony i przekazany do realizacji jako obowiązujące zarządzenie wykonawcze.

Sekcja do Spraw Księgozbiorów zajęła się sprawą specjalizacji zbiorów, przede wszystkim bibliotek naukowych. Zespół rzeczoznawców w oparciu o ustalone profile bibliotek opracowuje akt prawny, który zobowiąże biblioteki naukowe oraz osiem bibliotek publicznych, które zostały uznane za placówki naukowe, do gromadzenia zbiorów pod kątem określonej tematyki i ścisłego współdziałania z całą siecią ogólnokrajową w zakresie informacji o zbiorach. Ponadto biblioteki te będą miały obowiązek podejmowania prac badawczych w skali ogólnopolskiej. Z tym wiąże się sprawa odpowiednio ukształtowanych księgozbiorów.

L. S. Czy specjalizacja placówek bibliotecznych rozpatrywana jest także pod kątem organizacji systemu wypożyczeń międzybibliotecznych, które — jak wiadomo — wciąż jeszcze nadržają i czytelnikom, i bibliotekom wiele trudności?

E. P. Oczywiście. Korzystanie z literatury naukowej przez czytelników zamieszkałych w różnych regionach kraju też musi odbywać się na jasno i dokładnie określonych zasadach organizacyjnych i prawnych. Konieczna jest nowelizacja zarządzenia z roku 1953. Pracuje nad tym Sekcja Upowszechniania Czytelnictwa. Ludzie uczący się w szkołach wyższych, a jest ich ponad 108 tys., pracownicy naukowci, którzy opierają swoje prace na literaturze fachowej — sięgają po książki bezpośrednio do bibliotek naukowych pracujących niekiedy na drugim krańcu Polski. Nie są one jednak do prowadzenia tego rodzaju działalności przygotowane. Czy pośrednictwo bibliotek wojewódzkich w obiegu książki naukowej nie opóźni dotarcia ich do rąk czytelników? Myślę, że

raczej nie. To będzie system oparty na dokładnie sprecyzowanych zasadach. A przecież właśnie brak określonych ustaleń wprowadza największe zamieszanie.

L. S. Jakie miejsce w całokształcie prowadzonych obecnie prac zajmują sprawy bibliotek publicznych?

E. P. Biblioteki publiczne należą do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. W skład jej wchodzi biblioteki publiczne, fachowe, szkolne, pedagogiczne i naukowe.

Doświadczenia lat ubiegłych i przeprowadzona analiza wykazały, że dotychczasowa organizacja sieci bibliotek publicznych: pionowa i terenowa — jest dobra i pełna. Jednak zadania gospodarcze, oświatowe i wychowawcze, jakie stoją obecnie przed całym naszym krajem, a w realizacji których dużą rolę mają do odegrania także placówki biblioteczne, stwarzają konieczność dalszego porządkowania ich działalności wewnętrznej, jej zasad i podstaw prawnych.

Dlatego zostały opracowane wzorcowe statuty bibliotek wojewódzkich i powiatowych. Obecnie są one dyskutowane w radach narodowych. Gdy zainteresowane wydziały rad narodowych i bibliotekarze wypowiedzą się na ich temat, statuty zostaną zatwierdzone.

L. S. W działalności biblioteczno-czytelniczej problemem doniosłej wagi są odpowiednio dobrane księgozbiory. Czy nie jest to przypadkiem problem, którego rozwiązanie nastęrcza najwięcej trudności?

E. P. Na pewno. Komisja sejmowa na te właśnie sprawy przede wszystkim zwracała uwagę w czasie wyżej wspomnianej wizytacji placówek terenowych. Badając katalogi i stan zaopatrzenia, posłowie stwierdzili duże dysproporcje występujące w różnych województwach i powiatach w zakresie zaopatrzenia księgozbiorów. W kilku województwach biblioteki terenowe nie posiadały podstawowych dzieł z literatury polskiej i obcej.

L. S. Może przyczyną tego zjawiska są nie dość wysokie nakłady książek?

E. P. Raczej nie. Trudno bowiem tłumaczyć zbyt małymi nakładami brak w księgozbiorach takich pozycji, jak „Pan Tadeusz”, „Popioły”, książek Newerlego, Dąbrowskiej, Moczara...

Bardziej trafia do przekonania inne tłumaczenie, a mianowicie że biblioteki te nie posiadały dostatecznych funduszy na systematyczne zaopatrywanie księgozbiorów: Książki nie kupione w porę z powodu braku pieniędzy znikają z półek księgarskich i już nie można ich nabyć, kiedy się znajdują na nie pieniądze.

Komisja poleciła przyspieszenie opracowania podstawowych wskaźników, które są niezbędne do unormowania zakupu książek. Instytut Książki i Czytelnictwa opracował pierwszy projekt takich wskaźników biorąc pod uwagę ważne elementy, w tym również wysokość minimum funduszy, jakie powinny posiadać poszczególne województwa na zakup książek. Chodzi bowiem o to, aby umożliwić i zapewnić województwom uboższym, pozostającym w tyle zrównanie się z województwami zamożniejszymi, zrównanie pod względem zaopatrzenia w książki w stopniu procentowym do ilości mieszkańców.

Takie normy zakupu wydano w niektórych krajach (Anglia, Dania) w latach 1963—1965. Tam, gdzie obowiązuje takie zarządzenie,

sprawy wyrównania dysproporcji w zakresie zaopatrzenia w książki poszczególnych regionów zostały doskonale rozwiązane.

L. S. Czy występujące w części bibliotek niedobory finansowe oraz nie zawsze prawidłowe rozumienie przez odpowiednie władze nowych zasad społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, wyrażające się niekiedy tendencjami do oszczędzania na kulturze, nie spowoduje trudności w realizacji ustaleń opracowanych przez poszczególne sekcje Państwowej Rady Bibliotecznej, a tym samym właściwej realizacji polityczno-wychowawczych i oświatowych zadań bibliotek?

E. P. Miejmy nadzieję, że nie. Ustawa mówi wyraźnie, iż rady narodowe mają obowiązek tworzenia bibliotek i zapewnienia im możliwości rozwoju. Zresztą trzeba stwierdzić, że do rad narodowych w większości przyszli ludzie mądrzy, wykształceni, którzy rozumieją znaczenie bibliotek i z dużą troską myślą o rozwoju czytelnictwa. Dzięki nim powstają nowe biblioteki w odpowiednio na ten cel adaptowanych starych zamkach na Ziemiach Zachodnich, synagogach na Rzeszowszczyźnie itp. Wokół bibliotek także coraz liczniej grupuje się aktyw ludzi szczerze oddanych sprawie upowszechniania książki, widzących w podnoszeniu poziomu wiedzy jeden z podstawowych sposobów realizacji założeń dalszego rozwoju ekonomicznego i społecznego naszego kraju, wskazań Partii i Rządu.

Sam fakt, że ustawa mówi o możliwości powoływania Kół Przyjaciół Bibliotek, nadaje bardzo wysoką rangę pracy aktywu społecznego na rzecz bibliotek.

L. S. A zatem — reasumując — można stwierdzić, że przez te minione dwa lata wydano kilka aktów prawnych, a dalsze są w opracowaniu. Niektórzy niecierpliwi uważają, że proces realizacji omawianej ustawy przebiega zbyt wolno. Czy słusznie?

E. P. Ci niecierpliwiący się na pewno częściowo mają rację. Życie przecież nie czeka. Idzie naprzód, przynosząc ze sobą nowe, coraz trudniejsze problemy do rozwiązania. Ale z drugiej strony wszyscy musimy sobie zdawać sprawę z doniosłości faktu, że złe zarządzenia wykonawcze, niedopracowane dokumenty normujące mogą na długie lata przekreślić najlepsze nawet ustawy. Kto z ludzi fachowych, oddanych sprawie chciałby wziąć na siebie odpowiedzialność za skutki źle wykonanej pracy? Nikt. No, właśnie.

IZABELA NAGÓRSKA

Łódź

WYKORZYSTANIE NAGRAŃ PŁYTOWYCH W PRACY Z CZYTELNIKIEM

Ilość adapterów w bibliotekach stale rośnie, zwiększają się też zbiory płyt przeznaczonych do urozmaicenia i wzbogacenia form pracy z czytelnikiem, mających na celu popularyzację książki, wiedzy i sztuki. Ze względu na kolegów o mniejszym doświadczeniu lub dopiero startujących w działalności kulturalno-

-oświatowej warto pokusić się o zestawienie pewnej ilości przykładów właściwego wykorzystania nagrań płytowych przez różne placówki biblioteczne.

Ogólnie zastosowanie nagrań żywego słowa i nagrań muzycznych można pogrupować następująco:

- w formie koncertów z płyt lub wieczorów muzycznych z płyt;
- w montażach literacko-muzycznych nagrywanych na taśmę magnetofonową lub odtwarzanych „na żywo”;
- jako uzupełnienie i ilustracja prelekcji i pogadanek;
- w formie wieczorów poetyckich z płyt;
- jako pomoc naukowa dla zespołów nauki języków obcych lub dla grup uczniowskich opracowujących lektury do przedmiotu języka polskiego;
- w formie pokazów artystycznych interpretacji tekstów literackich;
- jako wieczory bajek;
- podczas zajęć sekcji miłośników teatru przy Kołach Przyjaciół Bibliotek;
- w zgaduj-zgadulach, quizach i innych formach rozrywkowych stosowanych w bibliotekach.

Koncerty z płyt mają przeważnie charakter cykliczny oraz ustaloną nazwę, niekiedy bardzo ogólnikową („Wtorkowe godziny muzyczne”, „Godzina muzyki dla czytelników”, „Spotkania z muzyką w bibliotece”) lub też wyraźnie tematyczną („Uczymy się słuchać muzyki symfonicznej”, „Poznajemy muzykę polską”, „Słuchamy nagrań operowych”). Przeznaczone przeważnie dla stałej grupy osób, mogą być prowadzone zarówno przez bibliotekarza, jak i przez zainteresowanych czytelników czy członków zarządu Koła Przyjaciół Biblioteki. Poszczególne utwory objęte koncertem poprzedza się króciutkim komentarzem lub odczytaniem noty informacyjnej z koperty mieszczącej płytę.

Słuchaczom udostępniamy odpowiednią literaturę informacyjną: *Małą Encyklopedię Muzyki* Reissa, „*Iskier*” *Przewodnik Operowy*, Millera *Poczet Wielkich Muzyków*, Waldorffa *Sekrety Polihymnii*, *Lexykon Kompozytorów XX Wieku* czy też w miarę potrzeby książki monograficzne: *Swolnienia Verdi*, Kureckiej *Dzieje Jana Sebastiana Bacha*, *Dulęby Wieniawski* itp.

Wieczory muzyczne najczęściej organizowane są w powiązaniu z rocznicami (np. Rok Beethovenowski, 150-lecie urodzin Moniuszki, 160-lecie urodzin Chopina) i obrazują twórczość wybranego kompozytora, którego krótki życiorys stanowi wstęp do prezentowanych nagrań.

Odwrotnie przedstawia się sytuacja, gdy te same rocznice eksponuje się w bibliotece urządzając odczyt lub pogadankę. Wtedy to płyta z wybraną arią, kwartetem, fragmentem symfonii stanowi materiał ilustracyjny do prelekcji naświetlającej życie i dzieło muzyka. Taką samą rolę spełniają płyty przy innego rodzaju odczytach muzykologów lub popularyzatorów, kiedy to zapoznają oni czytelników z dziejami muzyki czy innymi zagadnieniami z tej dziedziny sztuki. Niekiedy prelegenci prezentują płyty z własnych zbiorów; np. dyrygenci z Filharmonii Łódzkiej z racji spotkań z czytelnikami biblioteki rejonowej Dzielnicy Bałuty odtwarzali przy użyciu aparatury stereofonicznej ciekawe nagrania przywiezione z zagranicznych wojaży.

Przy okazjach rocznicowych zawsze wieczory muzyczne i prelekcje ilustrowane nagraniami płytowymi winniśmy łączyć z przygotowaniem większej lub mniejszej tematycznej wystawki książek i artykułów z czasopism, wykorzystując szansę zainteresowania nimi czytelników. Możemy także uczestnikom Wieczoru Chopinowskiego rozdać małe powielone zestawy bibliograficzne, gdzie obok pozycji o Chopinie — Broszkiewiczza, Beży, Iwaskiewiczza, Jeżewskiej i in. — znajdują się: *Korespondencja Fryderyka Chopina*, *Antologia poetycka o Chopinie* Kobylańskiej, *Poradnik bibliograficzny* Brudnickiego, *Mirskiej Szlakiem Chopina*.

Sięgając do innych przykładów, pogadanki i odczyty o Moniuszce należy kończyć krótkim przeglądem literatury, przybliżając do czytelników takie książki jak: Druckiej *Moniuszko, życie i twórczość*, Rudniańskiego *Moniuszko*, Kaczyńskiego *Dzieje sceniczne „Halki”* itd.

Wskazaniem odpowiednich wydawnictw kończymy również montaż, których przygotowanie we własnym zakresie (przez personel i aktyw) jest bardziej skomplikowane i wymaga dokładnego scenariusza oraz kilkakrotnych prób technicznych. W montażach łącząc słowem wiążącym muzykę, pieśń, recytacje wierszy i fragmentów prozy literackiej czy publicystyki, posługujemy się nagraniami z taśmy i płyt, bądź w formie przerywników, bądź podkładu wokalnie-muzycznego, zależnie od inwencji i materiału. I tak np. w montażu z okazji rocznic Ludowego Wojska Polskiego lub 25-lecia zwycięstwa nad faszyzmem — będą to piosenki żołnierskie, w montażu na Dni Leninowskie — ulubione utwory muzyki poważnej Włodzimierza Lenina i pieśni rewolucyjne, a w montażu ph. „Obraz Śląska w literaturze” — pieśni ludowe w wykonaniu zespołu „Śląsk”. Warto tu przypomnieć o bardzo przydatnych w bibliotece płytach z montażem „Wspomnienia o Leninie” i montażem „Warszawa w poezji” w wykonaniu znakomych aktorów.

Wykorzystując systematycznie znajdujące się na rynku nagrania słowne można wzbogacić w sposób znaczny formy pracy z czytelnikiem, a przede wszystkim uatrakcyjnić propagandę książek, które z reguły wymagają zabiegów bibliotekarza w zakresie ich upowszechniania. Myślę tu o współczesnej poezji i o utworach dramatycznych.

Obecnie rozporządzamy — po połączeniu z wstępami biograficzno-informacyjnymi przygotowanymi przez bibliotekarza — materiałem do cyklu co najmniej 4 wieczorów polskiej poezji współczesnej w wykonaniu aktorów. Jeden z nich może być całkowicie poświęcony Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu w oparciu o dwie długogrające płyty gramofonowe: „Niobe” — „Muzy” i „Wiersze poety”. Pozostałe przedstawiają uczestnikom imprez poezję Władysława Broniewskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Juliana Przybosia, Tadeusza Różewicza, Anny Kamińskiej, Tadeusza Nowaka, St. Jerzego Leca.

Utwory dramatyczne nadają się według opinii przeważającej ilości abonentów bibliotek publicznych bardziej do słuchania niż do czytania. Obserwacje wskazują, że zdarza się, iż wysłuchanie przez radio lub na imprezie pięknie podanego fragmentu dramatu prowadzi naszych czytelników do jego lektury. Wzmoczone zapotrzebowanie na powieść czytaną przez aktorów w radio jest także zjawiskiem dość powszechnie obserwowanym. Z tych też względów niektórzy bibliotekarze starają się wykorzystać nadarzające się okazje (zebrania Kół Przyjaciół Bibliotek, konsultacje dla uczestników Konkursu Recytatorskiego, kwadransy poprzędzające różne imprezy biblioteczne) lub współpracę z radiowęzłem zakładowym czy lokalnym do przeprowadzenia pokazów artystycznej interpretacji tekstów w ramach znanego cyklu nagrań słownych „Mistrzowie sceny polskiej”. Pod tym tytułem występują też zazwyczaj owe „kwadransy” i pokazy grupujące wykonanie bądź fragmentów prozy (*Lalka* Prusa — Nina Andrycz i Maria Dulęba, *Colas Breugnon* Rollanda — Aleksander Zelwerowicz) bądź dramatu (*Moralność Pani Dulskiej* Zapolskiej i *Dom Kobiet* Nałkowskiej — Mieczysława Ćwiklińska, *Kordian* Słowackiego, *Maria Stuart* Schillera — Irena Eichlerówna, *Grzech* Żeromskiego. *Dziady* Mickiewicza — Zofia Małyńcz, *Rewizor* Gogola — Jan Kurnakowicz, *Lato w Nohant* Iwaszkiewicza — Janina Romanówna, *Mazepa* i *Fantazy* Słowackiego, *Cyd* Corneilla — Elżbieta Barszczewska, *Skąpiec* Moliera — Ludwik Solski).

Może to być godzina wyłącznie poświęcona wielkiemu klasykowi teatru polskiego Aleksandrowi Fredrze, na którą złożą się: wprowadzenie w życie i twórczość pisarza w postaci krótkiej pogadanki lub odczytania odpowiedniej noty biograficznej oraz nagrania z *Zemsty* (Solski, Kurnakowicz), *Pana Jowialskiego* (Ćwiklińska), *Męża i żony* (Romanówna), *Dożywocia* (Solski). Niektóre biblioteki łódzkie w dzielnicy Polesie wprowadziły w pewnym okresie przed swoimi imprezami kwadranse ph. „*Słuchamy Pana Tadeusza*” (w wyborze z pełnego nagrania, składającego się z 15 płyt w wykonaniu Jana Kreczmara i Mariana Wyrzykowskiego) lub „*Wielkie monologi romantyczne*” w opracowaniu Ignacego Gogolewskiego. Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru i Międzynarodowego Dnia Kobiet można również zorganizować dłuższe imprezy ph. „*Sławni aktorzy scen polskich*” czy „*Nasze wielkie aktorki*”, łącząc prelekcje, przeglądy nagrań i wystawy.

Wystawki i przeglądy tematyczne książek wprowadza się na zajęcia Sekcji Teatralnych Kół Przyjaciół Bibliotek, które w swoich planach pracy wykazują dyskusje nad sztukami teatralnymi, wycieczki do teatrów, udział w odczytach, przesłuchiwanie odpowiednich taśm i płyt. Z roku na rok przybywa w naszych zbiorach literatury związanej z teatrem i sztuką aktorską. Możemy więc ekspozycje wydawnictwa dzielić je na: ogólnoinformacyjne (*Almanach Sceny Polskiej* Marczaka-Oborskiego, „*Iskier*” *Przewodnik Teatralny* Bartoszewicza, Hausbrandta *Idziemy do Teatru*, stały dział *Roczników Politycznych i Gospodarczych — Teatr*), biografie aktorów, jak np. pozycje Macierakowskiego o Ćwiklińskiej i Zelwerowiczu, Babel o Marii Dulębie, oraz wspomnienia aktorów i reżyserów (Solskiego, Modrzejewskiej, Osterwy, Biegańskiego, Szyfmana i in.).

„Płytoteka języka polskiego” ma najczęstsze zastosowanie w bibliotekach dla dzieci, ponieważ obejmuje wybór fragmentów poezji i prozy według programów nauczania i podręczników. Pieczę nad jej udostępnianiem grupom uczniów pogłębiających znajomość lektur obowiązkowych i uzupełniających powierza się często zarządowi Koła Miłośników Książki. Niektóre pozycje tej płytoteki włączamy w miarę potrzeby do wyżej omówionych form (np. fragmenty *Szyfrowych prac* i *Słowa o Bandosie* Żeromskiego, *Faraona* Prusa, wiersze Tuwima). Specjalnie bogato przedstawia się możliwość zilustrowania nagraniami okolicznościowych prelekcji o Mickiewiczu i Słowackim dla dorosłych i młodocianych czytelników.

W praktyce bibliotek dziecięcych dość powszechnie spotyka się wieczory bajek z płyt. Są to bajki muzyczne: *Czerwony Kapturek*, *Kot w butach*, *Kopciuszek* (J. Brzechwa — M. Janicz), bajki dla dzieci opowiadane przez Irenę Kwiatkowską, Janowską, Leszczyńską, baśnie w narracji Henryka Ładosza i inne.

Posiadanie przez placówki biblioteczne płytotek do nauki języków obcych sprzyja powstawaniu odpowiednich zespołów. Wymaga to jednak zabezpieczenia osobnego pomieszczenia dla stałych zebrań i możliwości wypożyczeń płyt do domu.

Na zakończenie należy wspomnieć o włączaniu do prowadzonych przez biblioteki quizów i zgaduj-zgaduli przerywników muzycznych z płyt i odgadywania niektórych fragmentów poezji lub prozy z nagrań słownych. Zgromadzone tu przykłady wskazują na różnorodność zastosowania płytoteki w działalności kulturowo-oświatowej biblioteki.

PRZYSPOSOBIENIE BIBLIOTECZNE

W ramach zajęć fakultatywnych, wprowadzonych do liceów ogólnokształcących dla uczniów czwartych klas, organizowane jest przysposobienie zawodowe. Celem przysposobienia jest wstępne przygotowanie młodzieży kończącej licea do podjęcia pracy w różnych zawodach bezpośrednio po szkole. Przewidziane ono jest przede wszystkim dla młodzieży, która z różnych powodów nie podejmuje dalszej nauki. Zaświadczenie stwierdzające odbycie przysposobienia pozwala rozpocząć pracę w określonym zawodzie, co jednak wcale nie znaczy, że daje ono kwalifikacje zawodowe. Przewiduje się bowiem, że kwalifikacje te zdobywać będzie młodzież w toku pracy przez dalsze kształcenie się w systemie szkół i kursów dla pracujących.

Nas bibliotekarzy szczególnie interesuje wprowadzone do czwartych klas liceów, na skutek porozumienia pomiędzy Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, przysposobienie biblioteczne. Dotychczas w systemie kształcenia kadr bibliotecznych w sieci bibliotek publicznych istniały dwie formy przysposobienia do podjęcia pracy w bibliotece, a mianowicie: 2-tygodniowe praktyki dla nowo angażowanych pracowników bibliotek gromadzkich, osiedlowych i małych miejskich (pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek z dnia 4 lipca 1959 r. nr KOB II-55-1/59) oraz 3-tygodniowe kursy wstępne dla kandydatów do zawodu i nowo angażowanych bibliotekarzy gromadzkich.

Z chwilą wprowadzenia przysposobienia bibliotecznego do IV klas liceów (rok szkolny 1970/71) przybyła trzecia forma przysposobienia bibliotecznego. Przy umiejętnym zaplanowaniu przysposobienia w liceach w mieście powiatowym może ono stać się cennym źródłem dopływu kadry do małych bibliotek (gromadzkich, osiedlowych, miejskich). Wobec trudnej sytuacji kadrowej, szczególnie na wsi, gdzie w skali krajowej 56% zatrudnionych bibliotekarzy nie posiada pełnego wykształcenia średniego, a co najmniej średnimi kwalifikacjami bibliotekarskimi legitymuje się zaledwie 9,7% ogólnej liczby pracowników bibliotek na wsi — możliwość pozyskania na pracowników tych bibliotek młodzieży ze średnim wykształceniem ogólnym i wstępnym przygotowaniem zawodowym bibliotekarskim to poważna szansa podniesienia poziomu kadry bibliotecznej na wsi. Sprawą tą żywo zainteresowane są szczególnie biblioteki powiatowe, które powinny aktywnie współdziałać z władzami szkolnymi w stworzeniu pomyślnych warunków do zorganizowania przynajmniej jednej grupy przysposobienia bibliotecznego spośród młodzieży czwartych klas liceów w powiecie.

Ta forma przysposobienia do pracy w bibliotece powinna być preferowana z dwu względów. Po pierwsze (o czym już była mowa wyżej) dzięki niej przychodzą do bibliotek osoby posiadające średnie wykształcenie ogólne zapewniające właściwy poziom ogólnego przygotowania umysłowego pracownika, odpowiedni zasób wiadomości niezbędnych bibliotekarzowi, zwłaszcza przy obsłudze czytelników, udzielaniu informacji i porad. Po drugie należy spodziewać się, że przysposobienie biblioteczne wprowadzone do liceów zapewni lepsze przygotowanie do podjęcia pracy w bibliotekach niż dotychczasowe formy przysposobie-

nia stosowane w sieci bibliotek publicznych, choćby z tego względu, że jego program przewiduje na naukę 150 godzin (4 godziny tygodniowo) wyłącznie zawodowych przedmiotów bibliotekarskich, podczas gdy program praktyk dla nowo zaangażowanych bibliotekarzy małych bibliotek obejmuje tylko 84 godziny, a kursy wstępne dla kandydatów do zawodu — 125 godzin.

Program przysposobienia bibliotecznego opracowany centralnie (rozesłany do wszystkich inspektoratów szkolnych i bibliotek wojewódzkich) jest tak pomyślany, aby jego realizacja dawała w wyniku podstawowe wiadomości i umiejętności dotyczące spraw warsztatowych oraz wstępne przygotowanie do obsługi czytelników. Program ten obejmuje następujący materiał nauczania:

Przedmiot	Liczba godzin ogółem	W tym liczba godzin praktyki w bibliotece
Sieć biblioteczna. Biblioteka i warsztat pracy	6	—
Zbiory biblioteczne i ich organizacja. Informacja o zbiorach bibliotecznych i o piśmiennictwie	72	12
Udostępnianie zbiorów. Praca biblioteczna z czytelnikiem	54	14
Bibliotekarz i organizacja jego pracy. Współpraca bibliotekarza z Kołem Przyjaciół Biblioteki i środowiskiem	18	4
Razem	120	30

Pożądaną jest, żeby zajęcia odbywały się w miarę możliwości w pomieszczeniach przeznaczonych na bibliotekę szkolną, tak aby było łatwo korzystać z księgozbioru biblioteki, pomocy bibliotecznych (katalogi, kartoteki) oraz dokumentacji bibliotecznej.

Praktyki w wymiarze 30 godzin powinny być organizowane w bibliotece publicznej dla zapoznania uczniów z nieco odmiennym warsztatem pracy i innymi metodami obsługi czytelników niż te, z którymi zapoznali się w bibliotece szkolnej. Ponadto praktyki powinny stać się pewnego rodzaju sprawdzianem teoretycznego przygotowania do pracy w bibliotece.

Jak wynika z założeń w sprawie realizacji przysposobienia bibliotecznego, współpraca bibliotek powiatowych (wojewódzkich) z władzami szkolnymi polegać będzie przede wszystkim na organizowaniu i prowadzeniu przez te ostatnie 30-godzinnych praktyk. Program praktyki stanowi integralną część programu przysposobienia, a ponieważ praktyki, jak wyżej wspomniano, mają być uzupełnieniem wiadomości teoretycznych, kierujący praktyką powinien dokładnie zapoznać się z całym programem i jego realizacją.

Na kierowników praktyk należy dobierać, jak z tego wynika, doświadczonych bibliotekarzy, posiadających odpowiedni zasób wiadomości teoretycznych z zakresu bibliotekarstwa i umiejętności praktycznych oraz — jeśli nie wykształcenie formalne — to przynajmniej uzdolnienia pedagogiczne. Mając na uwadze, że zadaniem praktyki jest między innymi ukazanie odmienności występujących w pracy bibliotekarza biblioteki szkolnej i bibliotekarza biblioteki publicznej, należy zgromadzić już wcześniej wszelkie pomoce, dokumenty, regulaminy, instrukcje, jakie będą potrzebne przy przeprowadzaniu zajęć. Praktyka ma na celu nie tylko zapoznanie z tokiem pracy w bibliotece publicznej, ale również pokazanie tej pracy od jej najbardziej pociągającej strony, tak aby przyszłego adepta na bibliotekarza jak najbardziej do tego zawodu zachęcić.

Chciałabym zwrócić uwagę kolegów, którzy będą przeprowadzali z uczniami praktyki w zakresie przysposobienia bibliotecznego lub będą prowadzili z nimi inne jeszcze zajęcia, że obecny program przysposobienia Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego traktuje w pewnym sensie jako program eksperymentalny i bardzo jest pożądane, aby koledzy zgłaszali swoje uwagi i ewentualne propozycje zmian w programie. Pozwoli to na dokonanie jego korekty i udoskonalenie go. Uwagi prosimy kierować na adres redakcji Poradnika, która przekaże je Ministerstwu.

W wielu jeszcze powiatach w bieżącym roku szkolnym nie udało się zorganizować przysposobienia bibliotecznego — ale należy przypuszczać, że zdobędzie ono sobie prawo obywatelstwa w licznych szkołach w roku przyszłym. Toteż w powiatach, w których władze szkolne z tych czy innych powodów nie zorganizowały przysposobienia bibliotecznego w bieżącym roku szkolnym, pożądane jest, aby kierownicy bibliotek powiatowych ze swej strony wystąpili z inicjatywą i podjęli starania w tej sprawie, mając na uwadze poprawę sytuacji kadrowej w bibliotekach publicznych, szczególnie na wsi.

LUCJAN BILIŃSKI

„HARCERSKIE SPOTKANIA Z KSIĄŻKĄ” — W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

W Związku Harcerstwa Polskiego miniony rok szkolny 1969/70 poświęcony był sprawom popularyzacji pracy wychowawczej z książką. Do centralnych akcji przeprowadzonych w tym okresie należała impreza „Harcerskie spotkania z książką”. Została ona rozpoczęta w listopadzie 1969 r. w czasie III Dni Książki „Człowiek-Swiat-Polityka”. Zadaniem pierwszego etapu „Harcerskich spotkań z książką” była szeroka popularyzacja literatury społeczno-politycznej w środowisku instruktorów i starszych harcerzy. Następnym zadaniem była współpraca przy organizacji różnych imprez w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy, które w ZHP przebiegały pod hasłem „Dni Młodego Czytelnika”.

Drużyny kontynuowały wówczas tzw. ruch literacko-dyskusyjny, którego zadaniem było wprowadzenie do zastępów i drużyn dyskusji na temat podstawo-

wych problemów ideowo-moralnych oraz zapoznanie harcerzy z najwartościowszymi pozycjami literatury dziecięco-młodzieżowej.

Realizacja zadań wynikających z założeń „Harcerskich spotkań z książką” była dla harcerzy okazją do zdobycia sprawności: przyjaciela książki, bibliofila, redaktora, recytatora, działacza klubowego i, opracowanej specjalnie w związku z tą akcją, sprawności recenzenta. Ze sprawnością recenzenta związany był konkurs gazety harcerskiej *Świat Młodych* pn. „Książka dla Ciebie”, polegający na napisaniu recenzji wybranej książki współczesnego polskiego autora. Na konkurs ten napłynęło blisko 500 prac.

Główna Kwatera ZHP, Centrala Księgarstwa „Dom Książki” oraz redakcja tygodnika *Motywy* zorganizowały w ramach akcji „Harcerskie spotkania z książką” konkurs dla instruktorów. Zadaniem tego konkursu, noszącego tytuł: „Z książką na scenę”, było opracowanie, w oparciu o książkę, scenariusza imprezy artystycznej o szeroko pojętej tematyce społeczno-politycznej. Na konkurs wpłynęło 87 prac.

Akcja „Harcerskie spotkania z książką” prowadzona była przy współpracy bibliotek publicznych.

Zasady współpracy pomiędzy ZHP i bibliotekami ustalone zostały we wspólnym piśmie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Głównej Kwatery ZHP z dnia 28 lutego 1970 r. W wymienionym piśmie zwrócono uwagę na następujące przedsięwzięcia, które miały być podejmowane w związku ze spotkaniami z książką:

— nawiązanie stałych kontaktów drużyn ZHP z bibliotekami publicznymi i stworzenie w nich harcerskiego aktywu bibliotecznego;

— udział harcerzy w imprezach organizowanych przez biblioteki, a także organizowanie przez drużyny z pomocą bibliotek własnych imprez czytelniczych (konkursy, spotkania z autorami, wystawy itp.);

— korzystanie z fachowej pomocy przy zakładaniu i prowadzeniu bibliotek szczepli i drużyn, w zdobywaniu sprawności fachowych przyjaciela książki, bibliofila i recenzenta;

— zabezpieczenie przez biblioteki lektur ułatwiających realizację programu harcerskiego (prenumerata czasopism, podręczne księgozbiory metodyczne drużynowego i zastępowego, wyłączenie księgozbiorów związanych z poszczególnymi elementami programu ZHP).

Wiele bibliotek publicznych od szeregu lat współpracuje z ZHP. Na przykład Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu nawiązała ścisłą współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w 1958 r. i kontynuuje ją do dziś. W bibliotekach Poznania założono kącki harcerskie, gdzie wykładano materiały przydatne w pracy organizacji. W roku 1965, wspólnie z Komendą Choraży Wielkopolskiej ZHP, Miejska Biblioteka Publiczna w Poznaniu ogłosiła konkurs pn. „Młodzi bibliotekarze”, polegający na współzawodnictwie drużyn i zastępów w popularyzacji czytelnictwa. Na uroczystym podsumowaniu konkursu, w grudniu 1966 r., trzem szczeplom wręczono odznaki sprawności przyjaciela książki. Kontakty poznańskich harcerzy z bibliotekami mają nie tylko odświętny charakter. Harcerze w poszczególnych filiach bibliotecznym pomagają przy obsłudze czytelników opowiadają baśnie młodszym dzieciom, wykonują różne prace porządkowe. Od bieżącego roku umożliwia się również urządzenie w bibliotekach poznańskich zbiórek zastępom, które nie posiadają własnych harcówek w szkole.

Do wieloletnich, dobrych tradycji współpracy pomiędzy ZHP a bibliotekami nawiązują biblioteki dziecięce województwa łódzkiego: w Brzezinach, Pabianicach, Skierniewicach oraz innych placówkach bibliotecznym. Akcja „Harcerskie spotkania z książką” znacznie ożywiła i wzbogaciła współpracę ZHP z bibliotekami publicznymi. W województwie białostockim np. realizowano hasło: „Každy

harcercz czytelnikiem biblioteki publicznej". W bibliotekach organizowano aktyw czytelniczy, a przy niektórych komendach hufców w województwie białostockim podejmowano pracę nad tworzeniem tzw. grup bibliotecznych. Kolejnym etapem współdziałania bibliotek publicznych z harcerzami chorągwi białostockiej jest akcja pn. „Jesienny konkurs czytelniczy”. Jej zadaniem będzie nawiązanie ściślejszej współpracy bibliotek z drużynami ZHP.

W województwie szczecińskim harcerze czynnie pomagali przy organizowaniu i prowadzeniu konkursu ph. „Czytelnik przyprowadza nowego czytelnika”, ogłoszonego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Szczecinie.

Bardzo bogaty i wszechstronny plan współpracy bibliotek publicznych województwa bydgoskiego z ZHP w roku 1970/71 został opracowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Toruniu i Komendę Chorągwi Bydgoskiej im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. Działalność organizacji harcerskich w roku szkolnym 1970/71 ukierunkowana jest tu przez naczelne hasło: „Azymut — Polska 1980”. Realizacja tego hasła polegać będzie m. in. na szerzeniu wiedzy o perspektywach rozwoju kraju i poszczególnych jego regionów w najbliższym dziesięcioleciu, racjonalizacji codziennego życia w oparciu o wykorzystaną wiedzę i lepszą organizację pracy. Ambitne i odpowiedzialne zadania organizacji harcerskich w województwie bydgoskim zostały skorelowane z odpowiednimi akcjami bibliotek publicznych.

Biblioteki publiczne województwa bydgoskiego przeszkoliły grupę harcerzy wybranych na kierowników punktów bibliotecznych prowadzonych w czasie letnich obozów, dostarczyły tematycznych zestawień bibliograficznych, materiałów literackich i pomocy metodycznych do przeprowadzenia imprez związanych z obchodzonymi rocznicami. W drużynach i zastępach realizowane było hasło: „Każdy harcerz — czytelnikiem miejscowej biblioteki” a także zadanie polegające na włączeniu absolwentów szkół podstawowych w szeregi czytelników biblioteki. Wśród wielu akcji oświatowych przeprowadzonych przez harcerzy i biblioteki publiczne województwa bydgoskiego, na uwagę zasługuje zaplanowany na okres Dni Książki Technicznej konkurs czytelniczy dla drużyn ZHP z zakresu wiedzy astronomicznej.

W województwie opolskim centralną imprezą czytelniczą zorganizowaną z okazji „Harcerskich spotkań z książką” był konkurs czytelniczy pn. „Jak to było 25 lat temu — szukamy pamiątek przeszłości”. Regulamin konkursu opracowała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Smółki w Opolu.

Podobne założenia miał konkurs ph. „Moja Ziemia w XXV-lecie”, przeprowadzony w roku 1969/70 przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Kielcach przy aktywnym współudziale Związku Harcerstwa Polskiego. Interesujące rezultaty współpracy z ZHP mają biblioteki publiczne w Białobrzegach, Kazimierzy Wielkiej, Włoszczowie i Kozienicach (woj. kieleckie). W powiecie kozienickim harcerze tworzą w bibliotekach koła księgonoszy — łączników między biblioteką i czytelnikami (osobami starszymi, ułomnymi, chorymi). Jak ważna i potrzebna jest tego rodzaju działalność, świadczy list mieszkańca z tego samego województwa (z pow. Staszów), opublikowany w sierpniowym numerze (nr 64) *Zielonego Sztandaru*. Autor listu, Jan Bęben pisze m. in.:

„Wielu starych i schorowanych ludzi na wsi nie ma już sił odwiedzać biblioteki. Nie każdy ma w domu córkę czy syna, bądź wnuka, którymi może się wyręczyć. Czy nie dobrze byłoby, aby tymi ludźmi więcej interesowali się bibliotekarze gromadcy, podrzucając im od czasu do czasu jakąś dobrą książkę? Być może sprawą tą należałoby zainteresować jakąś organizację młodzieżową, np. harcerstwo — jeśli oczywiście istnieje ona w danej wsi. Byłaby to piękna akcja, a starszuskowie nie czuliby się tacy zapomniani”.

Zacytowany list nie wymaga komentarzy; brzmi on jak apel, na który trzeba i należy odpowiedzieć. Akcja pn. „Harcerskie spotkania z książką” powinna na trwałe związać aktyw ZHP z bibliotekami, co w efekcie rozszerzy krąg czytelników i ułatwi dostęp do książki tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Wartość ideowo-wychowawcza i oświatowa „Harcerskich spotkań z książką” będzie tym większa, im częściej założenia tej akcji będą traktowane zarówno przez biblioteki, jak i przez ZHP jako program działania na co dzień. Nie trzeba bowiem nikogo przekonywać o znanej prawdzie, że wyrobienie nawyków czytania, pracy z książką u dzieci i młodzieży czyni z nich przyjaciół książki na całe życie.

L. S.

FESTIWAL KULTURALNY — SZANSĄ DLA BIBLIOTEK

17 października 1970 r., podczas tradycyjnych folklorystycznych spotkań artystycznych pod nazwą „Jarmark pieśni i tańca”, odbyła się w Domu Kultury Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu uroczysta inauguracja III Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych.

Ten — trzeci z kolei — Festiwal jest formą powszechnej mobilizacji ruchu społeczno-kulturalnego przed VII Kongresem Związków Zawodowych, istotną częścią składową jego przygotowań.

Jednym z głównych przedsięwzięć Festiwalu o charakterze ogólnopolskim jest współzawodnictwo placówek kulturalno-oświatowych o najlepszy program i najszerszy zasięg działania. Celem współzawodnictwa jest dalsze doskonalenie programów, form i metod działania związkowych placówek kulturalno-oświatowych w oparciu o zadania ideowo-wychowawcze, ustalone na podstawie znajomości potrzeb zakładów pracy i środowiska społecznego, ściślejsze powiązanie pracy kulturalno-oświatowej z zadaniami społeczno-gospodarczymi kraju, regionu i zakładu pracy, realizowanie w praktyce zasady jedności spraw produkcji, bytu i wychowania przez określony program działalności kulturalno-oświatowej.

W ramach współzawodnictwa wydzielona jest osobna grupa bibliotek. Mogą być do niej zgłaszane biblioteki związkowe działające niezależnie od placówek kulturalno-oświatowych i biblioteki stanowiące część składową placówki. Uczestniczyć w nim mogą również biblioteki publiczne.

Warunkiem przyjęcia zgłoszenia jest osiągnięcie co najmniej 10% czytelników w stosunku do liczby pracujących w zakładzie lub mieszkańców osiedla. A oto założenia programowe bibliotek uczestniczących we współzawodnictwie:

— powiększenie liczby czytelników, zarówno spośród członków zakłogi, jak i ich rodzin;

— zmiana struktury księgozbioru na rzecz literatury o wartościach kształcących i poznawczych;

— osiągnięcie jak najlepszych rezultatów w plebiscycie „Blżej książki współczesnej”;

— udział w Dekadzie Książki Społeczno-Politycznej pod nazwą „Człowiek — Świat — Polityka”; ilość zgłoszeń do klubu książki społeczno-politycznej;

— prowadzenie pracy oświatowej w oparciu o książkę;

— aktywne propagowanie książki i czytelnictwa wśród załogi.

Te założenia programowe współzawodnictwa placówek bibliotecznych są bardzo ogólne i stanowią właściwie szerokie ramy, w których może i powinna pomieścić się bardzo różnorodna działalność, prowadzona i rozwijana w miarę lokalnych możliwości. Nie są one przecież wszędzie jednakowe.

W roku 1969 było w kraju 5096 bibliotek związkowych. Ich działalność uzupełniają 3682 punkty biblioteczne. Z tej liczby większą jednak część stanowią biblioteki małe, posiadające do 1000 tomów i bez obsady pełnoetatowej. Można zatem przypuszczać, że przy ocenie wyników współzawodnictwa będzie brane pod uwagę wielkie zróżnicowanie struktury organizacyjnej poszczególnych placówek, które rozpatrywane będą zapewne według określonych grup.

Jakiegokolwiek jednak będą systemy i kryteria oceny wyników współzawodnictwa, faktem jest, że ogłoszone w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych współzawodnictwo daje szansę wzbogacenia i unowocześnienia działalności czytelniczej bibliotek związkowych. Szansę tę stworzyły przede wszystkim założenia organizacyjne Festiwalu, które bardzo mocno podkreślają, iż podstawowym i najważniejszym ogniwem przedsięwzięć festiwalowych jest zakład pracy i jego załoga. Ułatwi to odwoływanie się do rad zakładowych i kierownictwa zakładów pracy w sprawie organizowania działalności bibliotek związkowych według powszechnie obowiązujących te placówki zasad i w myśl obowiązków nałożonych na administracje zakładowe przez uchwałę nr 941 Rady Ministrów.

Niektóre wojewódzkie biblioteki publiczne, między innymi np. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, podjęły działania mające na celu uzyskanie dokładnego rozeznania stanu, rozmieszczenia i potrzeb bibliotek związkowych. Dane te mają posłużyć do opracowania długofalowego programu poprawienia struktury sieci bibliotek związkowych, doskonalenia kwalifikacji kadry etatowej, ryczałtowej i społecznej prowadzącej te placówki.

Uzyskane materiały ułatwią także zarządom głównym związków branżowych — zwłaszcza tych, które osiągają najniższe wskaźniki poziomu czytelnictwa — przeprowadzenie szczegółowej analizy stanu i potrzeb swoich bibliotek, zwrócenie uwagi zwłaszcza na stan i strukturę księgozbiorów, ich uzupełnianie i selekcję oraz realizację przez zakłady pracy uchwały nr 941 Rady Ministrów.

Przeprowadzenie takiej analizy stanowiłoby spełnienie najważniejszego warunku działalności festiwalowej i dało podstawę do ustalenia prawidłowej oceny wyników współzawodnictwa.

Innego rodzaju szansę wzbogacania i rozwijania działalności biblioteczno-czytelniczej związków zawodowych stwarza szeroki zasięg Festiwalu Kulturalnego.

W ramach oceny związkowych placówek k-o będzie brane pod uwagę:

— upowszechnianie problematyki społeczno-gospodarczej i kultury technicznej;

- praca oświatowa, a w szczególności tworzenie stałych form oświatowych, współpraca z inteligencją naukowo-techniczną, środowiskami twórczymi, wykorzystanie książki naukowo-technicznej i inne;
- udział i wyniki w konkursie „Blżej teatru”;
- wykorzystanie filmu oświatowego, dokumentalnego i fabularnego w pracy programowej;
- działalność kulturalna i oświatowa w hotelach robotniczych, świetlicach osiedlowych, klubach wiejskich działających w miejscach zamieszkania robotników dojeżdżających, ośrodkach wypoczynkowych;
- rozwijanie różnorodnych form pracy z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza pracowni modelarskich, kącików hobbystycznych itp.

Ta różnorodność form działania i powszechność uczestniczenia w Festiwalu sprzyjać będzie w znacznym stopniu koordynacji działalności oświatowej prowadzonej na terenie poszczególnych osiedli, dzielnic i w poszczególnych środowiskach. Dlatego rzeczą bardzo wskazaną wydaje się przystąpienie do omawianego współzawodnictwa także bibliotek sieci publicznej. Szczególnie biblioteki stopnia powiatowego mogłyby odegrać poważną rolę koordynatora i merytorycznego opiekuna inicjatyw czytelniczych mających istotny wpływ na dalszą działalność programową w danym regionie uprzemysłowionym.

Wspólne programowanie działalności rozwijanej w ramach Festiwalu Kulturalnego automatycznie niejako wyznaczy kierunek rozwoju związkowych placówek bibliotecznych, zwłaszcza z zakresu polityki uzupełniania księgozbiorów.

Upowszechnianie problematyki społeczno-gospodarczej, podnoszenie poziomu wiedzy ekonomicznej, działalność polityczno-wychowawcza — wszystko to wymaga odpowiedniej literatury. I w bibliotekach związkowych ta literatura musi się znaleźć. A co za tym idzie, muszą się znaleźć pieniądze na jej zakup.

Problemem, przy którego rozwiązywaniu ogromnie przydatna może okazać się pomoc placówek sieci publicznej, a w jeszcze większym stopniu terenowych kół Stowarzyszenia Bibliotekarzy, jest usprawnienie procesu udostępniania książek przez biblioteki związkowe działające na terenie zakładów pracy lub prowadzące w nich swoje filie i punkty biblioteczne.

Stosowanie coraz powszechniej nowych zasad gospodarowania, zwiększanie i unowocześnianie produkcji spowodowało konieczność ścisłego przestrzegania dyscypliny pracy. Kierownictwa zakładów produkcyjnych i usługowych (handlowych) wydają zarządzenia ustalające, że osoby zatrudnione w tych zakładach mogą wypożyczać książki z biblioteki związkowej tylko w czasie przerw w pracy lub po jej zakończeniu. Zmusza to bibliotekarzy do szukania sposobów dostarczenia książek osobom zainteresowanym w czasie możliwie najkrótszym. Najmniej czasu na wypożyczenie straci czytelnik wtedy, gdy książki znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie, a liczba wypożyczających w czasie przerwy śniadaniowej jest stosunkowo niewielka. Te warunki spełniają punkty biblioteczne znajdujące się na wydziałach produkcyjnych. Tworzenie licznych punktów spowoduje jednak zbyt wielkie rozbicie księgozbioru i praktycznie uniemożliwi czytelnikowi wybranie potrzebnej mu literatury nawet przy wolnym dostępie do półek.

Niektórzy bibliotekarze proponują dostarczanie do punktów bibliotecznych tylko tych książek, które czytelnicy uprzednio na specjalnie w tym celu opracowanych rewersach zamówią. Jeszcze inni widzą potrzebę sporządzenia tematycznych zestawów posiadanych przez biblioteki książek i dostarczania tych zestawów grupom osób zainteresowanych daną tematyką (kołom młodzieży studiującej, grupom szkolenia partyjnego, członkom organizacji młodzieżowej itp.).

Każde z proponowanych rozwiązań wymaga bardzo starannego przemyślenia, przygotowania odpowiednich materiałów pomocniczych, a następnie przesłедzenia jego skuteczności i przydatności. Tylko pracownicy dużych bibliotek związkowych zatrudniających kilku pracowników etatowych mogą sobie pozwolić na podjęcie eksperymentalnych prób. Takich bibliotek jest jednak stosunkowo niewiele i dlatego pomoc ośrodków metodycznych jest ogółowi tych bibliotek bardzo potrzebna. Podjęcie najszerzej nawet pojętych badań naukowych sprawy radykalnie nie ułatwi. Wyniki tych badań określą stan „na wczoraj”, a życie wymaga rozwiązań na dziś i każe myśleć o dniu jutrzejszym. Nie negując absolutnie potrzeby i słuszności podjęcia badań naukowych, chcę jedynie podkreślić konieczność ścisłego współdziałania z bibliotekami związkowymi ośrodków metodycznych wyżej zorganizowanych placówek sieci publicznej.

W niniejszym artykule sprawa uczestnictwa bibliotek związkowych w kolejnym Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych została właściwie tylko zasygnalizowana. Wiążące się z nią problemy wymagają znacznie szerszego i bardziej wnikliwego omówienia, pokazywania ciekawych inicjatyw, form i metod działania. Ponieważ Festiwal trwać będzie cały rok i podsumowanie współzawodnictwa nastąpi dopiero w roku 1971, do problemów tych będziemy systematycznie wracali w następnych kolejnych numerach Poradnika.

LUCJAN BILIŃSKI

IV DNI KSIĄŻKI „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA”

W dniu 19 września 1970 r. odbyło się pod przewodnictwem Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki posiedzenie Krajowego Komitetu Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”. Na posiedzeniu, w którym uczestniczyli przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR, stronnictw politycznych ZSL i SD, Wojska Polskiego, organizacji młodzieżowych i społecznych oraz instytucji centralnych zainteresowanych upowszechnianiem książki i czytelnictwa, zatwierdzony został ramowy program IV Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”.

Zgodnie z założeniami programowymi Dni, w czasie tegorocznej dekady książki społeczno-politycznej zwrócona będzie szczególna uwaga na propagowanie czytelnictwa publikacji przedstawiających idee i zasady marksizmu-leninizmu oraz literatury wyjaśniającej istotę i cele polityki gospodarczej naszej partii.

Według ustaleń Krajowego Komitetu Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, popularyzacja literatury społeczno-politycznej i upowszechnianie jej czytelnictwa — powinny stanowić stały element pracy bibliotek, placówek kulturalno-oświatowych, instytucji i organizacji, natomiast dekada książki społeczno-politycznej ma być okresem wzmoczenia tych prac, ich rozszerzenia i wzbogacenia o nowe inicjatywy.

Zgodnie z tradycją, w okresie od 20 do 30 listopada dokonany zostanie przegląd dorobku wszystkich dziedzin literatury społeczno-politycznej. W czasie tej dekady podsumowane zostaną osiągnięcia i doświadczenia w popularyzacji książki społeczno-politycznej oraz zostanie wytyczony program działania w tym zakresie na rok następny.

Główny akcent tegorocznych Dni położony został na rozwijanie różnych form pracy z książką i imprez czytelniczych, ze szczególnym uwzględnieniem wieczorów dyskusyjnych, spotkań z autorami książek społeczno-politycznych, publicystami, redaktorami z instytucji wydawniczych. W celu rozszerzenia tej formy kontaktu czytelnika z książką przygotowane zostały materiały metodyczne do dyskusji nad wybranymi publikacjami posiadającymi szczególne walory poznawcze. Bogaty przegląd najcenniejszych wydawnictw społeczno-politycznych zawiera wydany w 1969 r. przez PP „Składnica Księgarska” katalog pt. **Wybór publikacji na Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”**. W związku z tegoroczną dekadą książki społeczno-politycznej został opracowany suplement do katalogu, zawierający najnowsze pozycje wydane po ukazaniu się sygnalizowanego katalogu. W wyniku ubiegłorocznych i ostatnio zakończonych prac, otrzymaliśmy cenne materiały bibliograficzne, ułatwiające rozwijanie służby informacyjnej w zakresie książki społeczno-politycznej.

Katalogi mają charakter retrospektywnego przeglądu wydawnictw społeczno-politycznych, natomiast podstawę do planowania zakupu książek z tego zakresu stanowi wykaz pozycji ogłaszany w ramach Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka”. W roku bieżącym już po raz trzeci ogłoszony został Klub Książki „Człowiek — Świat — Polityka” uwzględniający pozycje, które ukażą się w 1971 r.

Ministerstwo Kultury i Sztuki zaleciło wszystkim bibliotekom publicznym stopnia wojewódzkiego i powiatowego składanie zamówień na cały zestaw tytułów uwzględnionych w Klubie Książki 1971 „Człowiek — Świat — Polityka” oraz zakup — w ramach Klubu Książki — wybranych pozycji dla bibliotek publicznych poniżej stopnia powiatowego a także zwróciło się do ogółu bibliotekarzy z apelem o propagowanie Klubu i udział w prowadzeniu kolportażu książek „klubowych”.

Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka” stanowiąc będą szczególnie ważny okres działalności bibliotek. Biblioteki publiczne mają wówczas nie tylko dokonać oceny stanu zaopatrzenia swych księgozbiorów w literaturę społeczno-polityczną i uzupełnić zbiory o najwartościowsze pozycje z tej dziedziny — ale przystąpić do realizacji długofalowego programu upowszechniania czytelnictwa tej literatury.

W odróżnieniu od poprzednich Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, kiedy to akcentowano głównie potrzebę szerokiej prezentacji literatury społeczno-politycznej (wystawy, kiermasze, przeglądy, propaganda wizualna), tegoroczna dekada książki społeczno-politycznej będzie — zgodnie z wytycznymi Krajowego Komitetu Dni — prefe-

rować różnorodne formy pracy z książką (dyskusje, konkursy, quizy), a więc czytelnictwo książek. W ramowym programie IV Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka” zwrócono uwagę na konieczność lepszego powiązania pracy bibliotek z potrzebami kształcenia ideologicznego.

Patronat polityczny nad organizacją i przebiegiem Dni w terenie przyjęły instancje partyjne. Działalność popularyzatorska zmierzająca do upowszechnienia czytelnictwa literatury społeczno-politycznej koordynowana będzie przez Wojewódzkie Komitety Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka” oraz ich zespoły robocze działające w powiatach, miastach wydzielonych, większych zakładach pracy. O powodzeniu imprez organizowanych z okazji dekady, o skuteczności popularyzatorskich poczynań decydować będzie w dużym stopniu zaangażowanie bibliotekarza, jego twórczy i aktywny udział w realizacji programu upowszechniania czytelnictwa książki społeczno-politycznej.

JAN MAKARUK

„ZŁOTY KŁOS” — KOMU I ZA CO?

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w „Życiu Literackim” z dnia 7 VI 1970 r. Autor Andrzej Gawroński bardzo krytycznie ocenił wyniki ogólnopolskiego konkursu „Złoty Kłos dla twórcy — Srebrne dla Czytelników”, prowadzonego od kilku lat przez redakcję *Dziennika Ludowego* wspólnie z Centralą Księgarstwa „Dom Książki”, ZG ZMW, ZG TWP pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Przytaczając liczne wypowiedzi uczestników konkursu wyrażone na kuponach przesyłanych do redakcji *Dziennika Ludowego* autor dochodzi do wniosku, że konkursy czytelnicze w rodzaju „Złotego Kłosa” są niepotrzebne, ba, wręcz szkodliwe, bo „jeżeli nam się udaje — jak twierdzi — nie odstraszyć czytelnika — to sukces”. Konkursy tego rodzaju są przeszkodą w pracy bibliotekarza. „Ewentualnym adwersarzom — jak pisze — polecałbym tylko zapoznanie się z tzw. bazą materialną bibliotek gromadzkich, danymi personalnymi pracowników tych bibliotek oraz z dziesiątkami szczytnych zadań i celów, jakie się przed nimi stawia. Nie sądzę, by potrzebna była w tej — i tak trudnej sytuacji — jeszcze jedna przeszkoda w pracy bibliotek”.

Przekonany o szkodliwości konkursów czytelniczych opartych na zasadzie kuponów „nadających się tylko do kosza” stawia bardzo ostre pytanie: „Czy wolno nam tak rozrzutnie marnować siły, środki i czas? Stawiam to pytanie myśląc już nie tylko o „Złotym Kłosie” — bo on zacznie „straszyć”, być może dopiero za rok. W tym roku niebawem staniemy znów przed konkursem „Bliżej książki współczesnej”. Oczywiście masowo, konkursowo, kuponowo. Więc „Złoty Kłos — komu? Za co? Lecz przede wszystkim — po co?”

Na podstawie artykułu czytelnicy nie znający istoty zagadnienia gotowi zawołać: Precz z konkursami! Można by i tak. Ale czy słusznie, czy rzeczywiście zachodzi taka potrzeba? Spróbujemy rozważyć to zagadnienie na podstawie konkursów czytelniczych pojętych jako jedna z form pracy kulturalno-oświatowej, w kontekście jej przydatności w upowszechnianiu czytelnictwa.

Wśród licznych, form pracy kulturalno-oświatowej konkursy czytelnicze są stosowane dość często zarówno przez bibliotekarzy, jak i przez pracowników innych placówek oświatowych i kulturalnych. Forma ta ma tę właściwość, że moż-

na ją dostosować do potrzeb i możliwości środowiska, do różnych okoliczności czasu i miejsca, przygotowania czytelników, działu literatury. Stąd tak liczne odmiany konkursów czytelniczych stosowanych od wielu lat przez pracowników bibliotek i innych placówek: od błyskawicznych zgadywanek do długookresowych zajęć, wymagających systematycznej pracy czytelniczej na określony temat; od odpowiedzi na postawione konkretne pytanie do recenzji wskazanej książki lub opracowania tematu na podstawie kilku książek zaleconych do przeczytania.

Wszystkie te odmiany konkursów mają pewne cechy wspólne. Do najważniejszych należy niezawodnie element współzawodnictwa, który pobudza uczestników do jak najlepszego wywiązania się z postawionych im zadań, do uzyskania najlepszych wyników, najlepszej oceny, a ca za tym idzie, zdobycia przewidzianej nagrody, uznania. Dodać przy tym należy, że uzyskanie nagrody ma dla uczestników znaczenie zarówno materialne, jak i ambicjonalne. To drugie — przy konkursie odpowiednio dostosowanym do potrzeb środowiska i umiejętnie przeprowadzonym — ma poważne znaczenie wychowawcze. Budzi wiarę we własne siły, wyzwala tkwiące potencjalnie a nie wykorzystywane dotychczas możliwości czytelnicze i samokształceniowe, zachęca do współzawodnictwa w innych dziedzinach działalności: społecznej i zawodowej.

Godny uwagi jest również fakt, że wszystkie tego rodzaju konkursy, choć mają różne konkretne zadania, zmierzają do wspólnego celu: upowszechniania książki i krzewienia czytelnictwa. Różnice zadań zależne są od warunków, w jakich konkursy są organizowane, od uczestników, dla których są przewidziane, i od celów jakie pragną osiągnąć ich organizatorzy. Z doświadczenia wiadomo, że czasem chodzi o doraźne sprawdzenie, czy czytelnicy przeczytali zalecone książki. Wówczas stosuje się konkursy o charakterze sprawdzianu, np. odgadnięcie nazwiska autora i tytułu książki na podstawie podanego urywka. Kiedy indziej zachodzi potrzeba zapropagowania książek, które ze względu na swą wartość szczególnie wymagają upowszechniania. Wówczas stosuje się konkursy o charakterze zaleceń, np. konkurs na najlepszą wypowiedź na temat wskazanej książki, najlepszą charakterystykę głównego bohatera książki itd. Mimo różnic w konkretnych zadaniach wszystkie konkursy tego rodzaju mają na celu upowszechnianie czytelnictwa lub samokształcenie.

Trochę inaczej przedstawiają się konkursy określane mianem „plebiscytowych”. Mają one odmienne założenia i zmierzają do innych celów. Chodzi tu o ustalenie, kto lub co w opinii społecznej cieszy się największą popularnością. Na wzór „najpopularniejszego” sportowca, piosenkarza, czy artysty teatralnego przeprowadza się plebiscyt na najpopularniejszego autora, a na wzór najlepszej piosenki miesiąca — na najbardziej poczytną książkę. W „plebiscycie” ważna jest przede wszystkim liczba głosów wskazująca „najpopularniejszego” a nie poprawność wypowiedzi uczestników wypełniających kupony. Motywem wypowiedzi jest tu nie element współzawodnictwa, nie ambicja zdobycia nagrody, lecz chęć poparcia swojego kandydata, jakim jest mile widziany względnie podziwiany autor. Są to przecież swego rodzaju wybory, głosowanie na wybranego przez siebie kandydata — autora.

Tak się przedstawia w dużym skrócie sprawa konkursów czytelniczych organizowanych przez bibliotekarzy, ale trochę inaczej przedstawiają się konkursy prowadzone przez redakcję *Dziennika Ludowego* i *Głosu Pracy*.

Redakcja *Dziennika Ludowego* organizując konkurs „Złoty Kłos dla Twórcy — Srebrne dla Czytelników” starała się połączyć oba rodzaje omawianych konkursów. Być może ta „krzyżówka” dałaby inne wyniki, gdyby nie włączono tutaj trzeciego czynnika, a mianowicie nagród dla bibliotekarzy za udział w konkursie mierzony ilością nadesłanych kuponów. Wówczas zaczęła się pogoń za ich ilością.

Zbierano je różnymi drogami, różnymi sposobami, aż do wypełniania kuponów „w imieniu czytelników”, na co zwrócił uwagę Instytut Książki i Czytelnictwa badając nadesłane kupony. W wyniku badań Instytut stwierdził: „ponieważ celem konkursu była popularyzacja książki, a nie uzyskanie zawrotnej ilości bezwartościowych kuponów, wydaje się, że dalsze kontynuowanie konkursu w tym duchu jest bezcelowe”.

W związku z tak krytyczną oceną wyników konkursu Ministerstwo Kultury i Sztuki zażądało od głównego organizatora bądź zmiany założeń konkursowych, bądź też przerwania konkursu.

Wobec tak postawionej sprawy redakcja *Dziennika Ludowego* zastosowała roczną przerwę w prowadzeniu konkursu (rok 1966/67), ażeby wprowadzić do regulaminu odpowiednie zmiany. Dodać przy tym należy, że redakcja *Głosu Pracy* również zastosowała roczną przerwę. Po roku przystąpiono do kontynuowania konkursu, kładąc większy nacisk na spotkania autorów z czytelnikami, na organizowanie zespołów dyskusyjnych nad przeczytanymi książkami, osłabiając w ten sposób „plebiscytową zapobiegliwość” w zbieraniu kuponów.

Mimo wprowadzonych zmian w regulaminie, kilkuletni nawyk w zbieraniu jak największej liczby kuponów dalej pokutuje i w pewnej mierze trwać będzie dopóty, dopóki będzie trwać połączenie dwu rodzajów konkursu. A jeżeli w dalszym ciągu trwać będzie połączenie, to należy zbieranie kuponów sprowadzić do właściwych rozmiarów, ażeby wysiłek skierowany jedynie na zdobycie największej ilości kuponów nie zaciążył nad prawidłową realizacją założeń całości konkursu. Zaznaczyć przy tym należy, że odrębnie prowadzony konkurs o charakterze plebiscytu przez redakcję *Kuriera Polskiego* nie miał podobnych „wypaczeń” w zakresie zbierania kuponów.

Po rocznej realizacji wznowionego konkursu zebrani w Warszawie przedstawiciele bibliotek wojewódzkich w obecności przedstawicieli Wydziałów Kultury KC PZPR i NK ZSL jednomyślnie stwierdzili potrzebę dalszego prowadzenia konkursu. Dyskusyjna była jedynie sprawa doboru książek do wykorzystania w konkursie. Po dłuższej dyskusji nad zagadnieniem — czy ustalać listę książek konkursowych centralnie, czy też pozostawić ich dobór uczestnikom konkursu — ustalono, że ze względu na trudności skompletowania przez biblioteki gromadzkie książek wskazanych centralnie — pozostawia się ich dobór lokalnym realizatorom konkursu. Fakt ten wydał się krytykowi konkursu „Złoty Kłos” tak wielką niedorzecznością, że obiecał konia z rzędem temu, kto to potrafi zrobić, gdyż on, choć sam jest bibliotekarzem, dokonać tego nie potrafi. Domaga się ustalenia listy książek konkursowych, więc właśnie tego, przeciwko czemu występowali bibliotekarze na wspomnianej wyżej konferencji. Do ustalenia listy książek można wrócić bez większych trudności, tylko kto ma rację w tej sprawie — zwolennik listy czy jej przeciwnicy?

Podobnie przedstawiają się również i inne zarzuty pod adresem organizatorów konkursu.

Autor artykułu twierdzi, że „trudno nakłonić zapracowanego rolnika czy jego żonę do częstego odwiedzania biblioteki, a cóż dopiero do napisania czegoś, co nie jest konieczne”. Trudności na pewno są, ale przecież wypowiadający się na konferencji bibliotekarze stwierdzili, że czytelnik wiejski jest obecnie inny niż był przed laty. Może wypełnić nie tylko kupon, lecz i napisać wielostronicową wypowiedź. Dowodem tego są tysiące pamiętników nadesłanych przez młodzież wiejską na apel Komitetu Badań na Kulturę Współczesną PAN a wydawanych w poszczególnych tomach przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

„Konkurs „Złoty Kłos” — twierdzi A. Gawroński — w obecnym stadium jest nieporozumieniem. Nie służy w pozytywnym sensie nikomu i niczemu”.

Tymczasem pracownicy bibliotek wojewódzkich w Warszawie i w Poznaniu twierdzą, że prowadzone w ramach konkursu tzw. „niedziele na wsi” są atrakcyjne i pożądane. Bibliotekarze biorący udział w zakończeniu konkursu w dniu 7 VI 1970 r. uznali, że konkurs daje pozytywne wyniki i trzeba go dalej prowadzić.

Przykłady można by mnożyć, ale i te chyba wystarczą do wyciągnięcia wniosku, że nie jest z konkursem „Złoty Kłos” tak źle, żeby trzeba było wołać: precz z konkursem, a właściwie z konkursami, bo zarzuty dotyczą również i konkursu „Bliżej książki współczesnej”.

Zachodzi natomiast potrzeba rozważenia w ocenie dotychczasowych wyników konkursów, rzeczowej krytyki niedociągnięć oraz przemyślanych wniosków zmierzających do poprawy sytuacji na przyszłość. A tego w uszczypliwym artykule A. Gawrońskiego dopatrzeć się trudno. Prawdopodobnie uczynią to inni bibliotekarze przygotowując się do uczestnictwa w konkursie w następnym roku kulturalnym.

J. M.

PLONY KONKURSU CZYTELNICZEGO „ZŁOTY KŁOS”

Po raz siódmy z kolei zebrali się organizatorzy i uczestnicy konkursu czytelniczego „Złoty Kłos”, aby uroczystie zakończyć tegoroczną działalność konkursową, która podobnie jak i w latach ubiegłych — dotyczyła czytelnictwa przede wszystkim na wsi. (Odpowiednikiem w środowiskach robotniczych, miejskich był konkurs czytelnicy „Bliżej książki współczesnej”).

W tegorocznym konkursie uczestniczyło ponad 400 tysięcy osób, spośród których 358 264 nadesłało wypełnione kupony. Liczba kuponów w tym roku była trochę mniejsza niż w roku ubiegłym, ale motywacja wyboru książek do czytania oraz praca w zespołach czytelnicznych znacznie lepsza.

Na podstawie nadesłanych głosów „Złote Kłosy” przyznano następującym pisarzom: Jerzemu Putramentowi, Wojciechowi Żukrowskiemu i Arka demu Fiedlerowi. Wyróżnienie za największą liczbę spotkań z czytelnikami otrzymał Eugeniusz Pauksza.

W tegorocznych przemówieniach laureatów wiele miejsca zajęły wypowiedzi dotyczące czytelnika wiejskiego. Jerzy Putrament zastanawiając się nad powszechną opinią o poziomie czytelnictwa na wsi doszedł do wniosku: „Jakże miło jest stwierdzić, że zwykły czytelnik, czytelnik masowy, czytelnik wiejski okazał się bardziej przenikliwy, a może po prostu nie szukał dziury w całym.” Przeciwwstawiając się lekceważeniu czytelnika wiejskiego przez niektórych „krytyków” powiedział: „Czytelnik ten jest znacznie bardziej dojrzały, niż im się wydaje. Między innymi nie jest prawdą, że upiększanie, ucukrzanie ciężkiej rzeczywistości wojennej jest mile widziane przez tegoż czytelnika. Szuka on prawdy, nawet jeśli będzie ona okrutna i niewesoła”.

Podobną opinię o czytelniku wiejskim wyraził również Wojciech Żukrowski, który zaobserwował „na wsi zjawisko wyrównania poziomu zainteresowań z czytelnikiem miejskim”. Nawet — jak twierdzi — pod wielu względami przewyższa czytelnika miejskiego, gdyż „czyta rzetelniej, nie po łebkach, wgryza się w podane do wierzenia treści, rozważa, książkę traktuje poważnie”. Aby nie budziła

wątpliwości ta jego opinia, autor powiada, skąd wie o tym: „Z dociekliwych pytań na licznych spotkaniach. Mają oni nos jak wyżyły, każdą nieścisłość zwęszą, przypierają autora do ściany, trzeba się tłumaczyć, dlaczego tak z bohaterem postąpiłem, co chciałem przez jego zachowanie powiedzieć, sprawdzają, czy dobrze zrozumieli.”

Przy okazji padło wiele „ciepłych słów” pod adresem bibliotekarzy, którzy przyczynili się tak poważnie do podniesienia poziomu czytelnictwa na wsi, stosując różne formy pracy, a między innymi i konkursy czytelnicze. Podkreślił to mocno w swoim sprawozdaniu redaktor naczelny *Dziennika Ludowego* Izidor Adamski, a uzupełnili tę opinię przedstawiciele władz partyjnych: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Wincenty Kraško i sekretarz NK ZSL Edward Duda.

Niezależnie od pochwał posypały się nagrody pieniężne i rzeczowe w postaci książek. Podkreślić w tym miejscu należy, że tym razem znacznie więcej przyznano nagród bibliotekarzom niż w roku ubiegłym. Były to nagrody ufundowane zarówno przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, jak i inne instytucje i organizacje społeczne. Wśród nagrodzonych organizatorów konkursu znaleźli się i kierownicy punktów bibliotecznych, co należy powitać z zadowoleniem ze względu na ich ofiarną pracę społeczną w zakresie upowszechnienia czytelnictwa na wsi, pracę bardzo pożądaną a nie zawsze docenianą przez niektóre gromadzkie rady narodowe. A przecież ponad 40% czytelników na wsi jest obsługiwanych właśnie przez kierowników punktów bibliotecznych.

Newym momentem w tegorocznym konkursie było zwrócenie uwagi pozornie na drobnostkę: kroniki zespołów czytelniczych biorących udział w konkursie. Zespoły, które dobrze prowadziły działalność czytelniczą i umiały interesująco przedstawić ją w swoich kronikach, otrzymały za to odpowiednie nagrody.

Ciekawą akcją w tegorocznym konkursie były organizowane w niektórych wsiach województw warszawskiego, poznańskiego i kieleckiego tzw. „niedziele na wsi”. Były to imprezy wykraczające poza ramy czytelnictwa. Program wypełniały obok spotkań autora z czytelnikami występy zespołów amatorskich, kapel ludowych, chórów i zespołów tanecznych. Były to imprezy kulturalno-oświatowe a nie wyłącznie czytelnicze, choć włączone do konkursu czytelniczego. Według opinii dyrektorów bibliotek wojewódzkich, na terenie których organizowano „niedziele na wsi”, są to imprezy wymagające wiele trudu i zachodu, ale atrakcyjne i godne upowszechnienia.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że najliczniejszy udział w konkursie wzięły biblioteki województwa warszawskiego. Tym się też tłumaczy największa liczba nagrodzonych bibliotek gromadzkich w tym województwie.

Podając listę bibliotek gromadzkich nagrodzonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, komunikujemy, że listy bibliotek nagrodzonych przez inne instytucje i organizacje społeczne zostały podane w *Dzienniku Ludowym* z dnia 6—7 VI 1970 r.

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki po 2000 zł otrzymały następujące biblioteki gromadzkie: Łąck, pow. Gostynin; Troszyn, pow. Ostrołęka; Różan, pow. Maków Mazowiecki; Jazgarzew, pow. Piaseczno; Baranów, pow. Przasnysz; Raciąż, pow. Sierpc; Bierzwienna, pow. Koło; Niesłabin, pow. Śrem; Obrzycko, pow. Szamotuły; Kubice, pow. Nysa; Chałupki, pow. Racibórz; Rzepiennik Suchy, pow. Gorlice; Jasionówka, pow. Mońki; Jastrzębna, pow. Augustów; Osiek, pow. Staszów; Słupia Stara, pow. Opatów; Kruszyn, pow. Radomsko; Dobroń, pow. Łask; Żnin-Wschód, pow. Żnin; Rogoźno, pow. Grudziądz; Kikół, pow. Lipno; Łaski Wielkie, pow. Żnin; Grabów, pow. Puławy; Sadków, pow. Białogard.

O WYŻSZYCH STUDIACH BIBLIOTEKARSKICH NA SŁOWACJI

Aktualizacja wykształcenia bibliotekarzy, procesy jego uzupełniania i pogłębiania to problemy, którymi zajmują się katedry bibliotekarstwa i informacji naukowej. To właśnie one mają za zadanie wychowywać, szkolić oraz dawać właściwe teoretyczne przygotowanie z zakresu bibliotekarstwa i informacji przyszłym pracownikom bibliotek, po pierwsze — aby potrafili sprostać wciąż wzrastającym wymaganiom związanym z szybkim rozwojem wiedzy i nauk, po drugie — ażeby można było w sposób właściwy zrealizować uchwałę XIII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, która głosi, że należy „...rozszerzyć i polepszyć jakościowo system informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, a także aktywniej włączyć się do opracowania informacji o światowej nauce i technice”. Tylko odpowiednio przygotowane kadry będą w stanie zagwarantować realizację takiego zadania.

Podległa zmianom zawołaniu bibliotekarza, zarówno u nas, jak i w innych krajach, podlegała stałym zmianom związanym ściśle z wartością i oceną jego pracy w danym ustroju społecznym. Zmieniała się wraz ze zmianą poglądu na rolę bibliotekarstwa i bibliotek w procesie rozwoju kultury ludzkiej i rozwoju społeczeństwa. Kształcenie zawodowych kadr bibliotekarskich na poziomie wyższym nie jest bynajmniej koncepcją ostatnich lat. Dzisiaj jest sprawą oczywistą, że poziom wykształcenia bibliotekarzy rzutuje na ogólny poziom bibliotekarstwa i odwrotnie — poziom szkół bibliotekarskich oddziaływa w dużej mierze na praktykę bibliotekarską na co dzień.

Wyższe wykształcenie bibliotekarskie zdobywało się u nas w sposób podobny jak w innych krajach demokracji ludowej po drugiej wojnie światowej. Poszczególne kraje wszakże nawiązywały do rodzimych tradycji opierając się na własnych założeniach, możliwościach i dostosowując się do własnych potrzeb. W wyniku tego dochodziło do powstawania różnic nie tylko natury formalnej i organizacyjnej, ale również natury merytorycznej. Mimo że nasi fachowcy już wcześniej wskazywali na brak wykwalifikowanych kadr, ustawa biblioteczna z 1919 r. nie rozwiązała tego problemu. Z pierwszymi próbami zmierzającymi do systematycznego przygotowania kadry bibliotekarskiej spotykamy się po raz pierwszy w latach dwudziestych, kiedy to zaczęto organizować lektoraty i kursy z zakresu bibliotekarstwa. (W latach 1923—1931 były to lektoraty z zakresu bibliotekarstwa na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Słowackiego w Bratysławie, które prowadził dr Jan Emler. Wznowione zostały ponownie w roku 1937 pod kierownictwem dr Marii Ludmiły Černej).

Problem wykwalifikowanych kadr bibliotekarskich stał się jeszcze bardziej palący po roku 1945. Dr Jan Čaplovic, przewodniczący byłego Związku Bibliotekarzy Słowackich, usiłował stworzyć w 1947 r. zawodowy zakład naukowy. Zagadnienie wykształcenia bibliotekarzy postawiono również na pierwszym Zjeździe Bibliotekarzy Czechosłowackich w 1948 r. Po prowizorycznych rozwiązaniach, bibliotekarskie studium akademickie zostało wreszcie założone, początkowo na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze w 1950 r., a w niespełna rok potem, tj. w roku 1951, na wydziale Filozoficznym przy Katedrze Języka i Literatury Słowackiej na Uniwersytecie Słowackim w Bratysławie. Pierwotne studium miało być dwuletnie. Kierownictwo zostało powierzone dr Marii Ludmile Černej. Jednak w roku następnym na tymże wydziale zostało otwarte

studium dziennikarskie, w związku z czym obydwie studia zostały połączone i stworzono wspólną katedrę. (Katedra Dziennikarstwa usamodzielniała się dopiero w r. akad. 1960/61). Studium było czteroletnie, a po zatwierdzeniu dla kadr filozoficznych pięcioletniego okresu studiów, czas nauki na studium biblioteczkim został odpowiednio przedłużony.

Na pomyślny rozwój akademickich studiów bibliecznych nie miały wpływu również ustawa z 1959 r. o jednolitej strukturze bibliotek, która zarazem określiła zawodowe kwalifikacje pracowników bibliecznych.

W katedrze biblioteczkim Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Komenskigo do programu nauczania bibliotekarzy zostały stopniowo włączone wykłady z literatury (r. akad. 1953/54), z technologii (r. akad. 1957/58) oraz z biologii (r. akad. 1962/63) stwarzając w ten sposób odpowiednie kierunki: literacki, techniczny (początkowo technologiczny) i przyrodniczy. System jednopredmiotowego studium bibliotecznego można zatem było podzielić na trzy różne dziedziny:

- a) kierunek ogólny,
- b) fachowe wiadomości biblioteczne,
- c) kierunek naukowy.

Na pierwszym roku studiów każdy słuchacz wybierał sobie jeden z kierunków, który następnie studiował w ciągu kolejnych czterech lat. Literacki kierunek studiów, na którym dokonano pewnych modyfikacji, jest prowadzony przy Katedrze Filologii Słowackiej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Komenskigo. Podstawą kierunku technicznego było zorganizowanie cyklu wykładów z dziedziny technologii głównych gałęzi przemysłu w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Po dokonaniu różnych poprawek kierunek ten został uzupełniony przez wykłady z teorii i metodyki informacji naukowej pod kątem informacji i pracy bibliograficznej w dziedzinie techniki. Słuchacze kierunku przyrodniczego brali również udział w wykładach na Wydziale Medycznym, a następnie na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Komenskigo (kierunek ten był odmianą ówczesnego praskiego planu naukowego).

Te koncepcje naukowe i różnego rodzaju poprawki w zakresie studium bibliotecznego były odpowiedzią na uzasadnione dążenia praktyki i miały wypełnić luki i braki w dotychczasowym przygotowaniu słuchaczy, rozszerzając ich doświadczenia w zakresie wybranych dyscyplin. Uwagi i dyskusje na temat systemu i wartości akademickiego studium bibliotecznego znalazły odbicie na łamach prasy fachowej, która zamieszczała liczne dyskusyjne wzmianki i spostrzeżenia. Najwięcej ówczesnych wypowiedzi związanych z ulepszeniem systemu nauczania zwracało uwagę na „mozaikowość” planu naukowego. Wprowadzanie nowych przedmiotów, różne ich korekty, znoszenie innych spowodowały, że przygotowanie słuchaczy obniżyło się nieco w zakresie pracy naukowo-teoretycznej. Dlatego też obecnie zmierza się przede wszystkim w kierunku podniesienia poziomu studiów.

Przed trzema laty, w r. akad. 1966/67, przeprowadzono na katedrze próby zawężenia specjalizacji w ramach kierunku literackiego w formie przedmiotu niedyplomowego. Przy istniejących możliwościach na wydziale zdecydowano się na współpracę z katedrami sławistyki i romanistyki (katedry te na zmianę otwierają w każdym roku akademickim studium poszczególnych języków, na które studenci zapisują się jako na przedmiot niedyplomowy). Wykłady te obejmowały studium języka polskiego i rumuńskiego. Na dalszym etapie kierownictwo katedry będzie się starało doprowadzić do tego, aby umożliwić słuchaczom biblioteczkim studiowanie również na innych wydziałach filologicznych. Kierownictwo katedry rozwa-

żało też możliwość włączenia do studiów pedagogiki, socjologii, ekonomii politycznej i innych przedmiotów na wydziałach filozoficznym i przyrodniczym.

Nieodłączną częścią przygotowania słuchaczy bibliotekoznawstwa są również miesięczne praktyki, z którymi łączy się problem przechodzenia tej praktyki w różnych typach bibliotek. (Długo dyskutowany problem biblioteki ćwiczeniowej dla studentów został nie rozstrzygnięty.) Dużym osiągnięciem są również wycieczki doksztalające oraz wymienne praktyki zagraniczne.

Z inicjatywy studentów, którzy przejawili specjalnie duże zainteresowania problematyką swej specjalności, zostało utworzone koło naukowe. Jego aktywność i rezultaty pracy ocenił dziekanat wydziału kwalifikując działalność kółka jako jedną z najlepszych.

Rozszerzać zakres wiadomości i pogłębiać znajomość zawodu, wymieniać wzajemne doświadczenia również i po ukończeniu studiów, to jeden z postulatów uchwalonych przez absolwentów. Wniosek ten został zrealizowany, a pierwszy krok w tym kierunku zrobili absolwenci, którzy pracują z dziećmi i młodzieżą (zaczęli wydawać w formie powielonej na cyklostylu Biuletyn Absolwentów Bibliotekarstwa o pracy z dziećmi i młodzieżą).

Dotychczasowe doświadczenia pracy katedry, problematyczność jednokierunkowego systemu akademickiego studium bibliotekarskiego oraz zapoznawania się z wynikami prac katedr zagranicznych (literatura zawodowa, wycieczki naukowe, praktyki wymienne) jak również rezultaty konferencji międzynarodowych dotyczących akademickich studiów z zakresu bibliotekarstwa oraz spotkania z przedstawicielami katedr bibliotekarskich z krajów socjalistycznych — doprowadziły u nas ponownie do rozważenia koncepcji dwukierunkowego systemu studiów bibliotecznych, co jednak dotychczas nie zostało ostatecznie zdecydowane. Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Komenskigo (przemianowanie katedry nastąpiło w r. akad. 1966/67; odzwierciedla ono dążenie katedry do rozszerzenia jej działalności na przygotowanie pracowników z zakresu informacji) zajmuje się poważnie problemem wykształcenia kadry bibliotekarskiej, przygotowania fachowych pracowników w zakresie bibliotekarstwa, bibliografii i informacji naukowej.

Dzisiaj można powiedzieć, że problematykę szkolnictwa bibliotekarskiego będziemy rozwiązywać w sposób, który nas obecnie zadowala, ale za kilka lat znów nie będziemy w stanie sprostać stawianym wymaganiom. Należy na te sprawy patrzeć perspektywicznie, dalej niż sięga okres pięcioletnich studiów uczelnianych. Obecny stan wymaga ponad wszelką wątpliwość wytyczenia celu z określeniem, kogo właściwie chcemy wychować, z jakimi umiejętnościami i właściwościami, by stworzyć bazę na podstawie solidnych badań i analiz.

Przy wciąż nowych i rosnących wymaganiach co do wyników i jakości nauczania podlega krytyce przygotowanie do pracy dotychczasowych absolwentów; nie można jednak zapominać o okolicznościach, które wpływały na poziom ich przygotowania: do niedawna obserwowano brak odpowiednich wykładowców, ogromna ilość stacjonarnych i zaocznych studentów stwarzała nieodpowiednie warunki pracy na studiach zarówno dla wykładowców, jaki i dla poszczególnych studentów. Jednak mimo to nie można odmówić katedrze ani wysiłków, ani wyników, które bezspornie osiągnęła w okresie swej działalności. Dowodem tego są osiągnięcia absolwentów, których projekty dotyczące rozwiązania praktycznych i teoretycznych problemów przyniosły nowe perspektywiczne koncepcje. Wiele spośród prac dyplomowych słuchaczy okazało się pracami nowatorskimi, co znalazło odbicie w opublikowaniu ich w formie skryptu dla studentów.

Z całokształtem rozwoju bibliotekarstwa ściśle wiąże się dalszy postęp w dziedzinie nauczania bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Na czoło wysuwają się starania o modernizację wyższych studiów, co nie jest i nie powinno mieć charakteru jednorazowej akcji. Chodzi o to, aby nowości z dziedziny bibliotekarstwa i informacji o nich docierały szybko do studentów, bezpośrednio na wykładach poszczególnych przedmiotów. Poważną rolę odgrywa tutaj nie tylko literatura fachowa, ale i osobiste zaangażowanie wykładowcy we właściwym przedstawieniu i naświetleniu problematyki, jak również wysiłek studentów w kierunku szybkiego przyswojenia sobie najnowszych prądów w dziedzinie, którą się zajmują.

Jest przecież oczywiste, że katedra bibliotekoznawstwa, tak jak i inne katedry wyższych uczelni, nie może zaręczyć, że student po ukończeniu wyższych studiów będzie przejawiał własną inicjatywę w zdobywaniu dalszych wiadomości i nie poprzestanie na tym, co zdobył w okresie studiów.

Na zakończenie przypomnijmy słowa kierownika katedry prof. dr Stefana Pasiara z jego rozmowy o absolwentach: „...nigdy nie było i nigdy nie będzie takiej szkoły, która wyprawiałaby w życie młodych ludzi, którzy posiadli wszystkie mądrości i którym już nic nie brakuje”.





JAK KORZYSTAĆ Z KSIĄŻEK — MYŚLI J. A. KOMENSKY'EGO

Jan Amos Komenský (1592—1670), wielki pedagog czeski i reformator szkolnictwa, był twórcą nowożytnej pedagogiki. Opracował program nowej szkoły obejmujący całość wiedzy o świecie. Położył wielkie zasługi dla rozwoju oświaty własnego kraju, wniósł również poważny wkład do rozwoju nowoczesnej myśli pedagogicznej. W dniach 21—22 X 1970 odbyła się w Warszawie Sesja Międzynarodowa poświęcona jego twórczości.

Korzystamy z materiałów nadesłanych nam przez Autorkę z kraju wielkiego myśliciela, materiałów o nieprzemijającej aktualności, i sądzimy, że Koledzy niejedną myśl Komenský'ego spośród przytoczonych w artykule, wykorzystają w swej pracy z czytelnikami. *Red.*

Podane poniżej teksty zostały wybrane z myśli J.A. Komeńskiego o książkach, a ściślej mówiąc z jednej jego mowy o korzystaniu z książek, którą wygłosił w szkole w Błotnym Potoku (1650—1654) po miesiącu swojej tam działalności, zwracając uwagę na trzy główne przyczyny stosunkowo małych sukcesów w zakresie nauczania:

- a) niedostatek książek,
- b) nieprawidłowy dobór książek do szkolnej biblioteki,
- c) fakt, że nauczyciele nie znają metod pracy z książką.

Przypomnijmy sobie teraz tak aktualne słowa Komeńskiego o książkach i ich znaczeniu w zdobywaniu wiedzy.

*

Kto chce się uczyć, powinien sobie więcej cenić książki niż złoto i klejnoty. Książki, jak najwierniejsi przyjaciele, rozmawiają z nami szczerze, radzą nam w każdej sprawie jasno i bez fałszu, pouczają, pocieszają i przybliżają naszym oczom rzeczy bardzo odległe i dalekie.

Gdyby nie było książek, bylibyśmy wszyscy niewykształceni, nie znalibyśmy przeszłości, nie posiadalibyśmy wiedzy o rzeczach boskich ani ludzkich. Z książek trzeba zbierać pełnię najszlachetniejszej wiedzy i przyswajając ją sobie.

Książki należy nie tylko szanować, ale i umiejętnie czytać, aby skarby mądrości w nich zawarte ujrzały światło dzienne i były wykorzystane.

Ponieważ nie było, nie ma i nie będzie człowieka, który potrafiłby, tak jak pająk snujący pajęczynę, z własnych tylko przemyśleń zdobyć pełnię wiedzy, czemu nie mielibyśmy zapożyczać od siebie wzajemnie, wykorzystywać rezultatów cudzej pracy dla własnej potrzeby?

Trzeba dobrze wiedzieć, jak odpowiednio wykorzystać przez wieki zebrane skarby mądrości.

Nie wystarczy tylko czytać książki, trzeba je czytać uważnie i najważniejsze partie materiału podkreślać lub wypisywać. Podkreślaj w książce, która jest twoją własnością. Rób sobie notatki i wypisuj cytaty niezależnie od tego, czy idzie o twoją, czy o cudzą książkę. Jest to jedyny sposób czytania, aby czytelnik mógł w pełni utrwalić sobie to, co przeczytał.

Nie wybierać z książek nic, znaczy zaniedbywać wszystko. Staje jednak przed nami pytanie: co trzeba wybierać albo wypisywać? Odpowiadam: [...] zapisuj sobie wszystko, co jest dla ciebie nowe, dotychczas nie znane, o czym sądzisz, że jest piękne i że może ci się kiedyś przydać.

A oto pożytek, jaki przyniesie kilkuletnia praca poświęcona czytaniu i zbieraniu materiałów:

- posiadasz jasne oświetlenie myśli o rzeczach;
- będziesz bogaty własnym, uczciwie zdobytym bogactwem;
- będziesz miał wielkie skarby w swej mocy;
- kiedy zgromadzisz ten swój bogaty zbiór wiadomości, osiągniesz rzecz niewiarygodną; będzie cię można nazywać „chodzącą biblioteką”, będziesz uważany za mędrca i świętego przez tych, którzy nie poznali tajemnic zawartych w książkach.

Czas, który dotąd zużyliście na lekturę opracowań skrótowych albo strawiliście w bezczynności, czy na ubocznym, nieużytecznym rozproszeniu myśli, jest czasem straconym. Skoncentrujcie się, abyście lepiej zaczęli wykorzystywać nie tylko książki, ale i czas. Być skąpym, jeśli chodzi o czas, to jedyne uczciwe skąpstwo — mówi mędrzec.

Kto chce jeść jądro, musi rozłupać orzech. A kto chce posiąść zakopany skarb, musi kopać. Ci, którzy nie chcą kopać, muszą zebrać — ale to jest hańba. Tedy szukaj a znajdziesz, proś a dadzą ci, pukaj a otworzą ci.

(Oprac. L. J.)

STANISŁAW JEZYŃSKI

PRZEDZIWNY WYWIAD Z BOHDANEM ARCTEM

Urodzony w Warszawie 27 maja 1914 roku. W roku 1933 otrzymuje maturę liceum humanistycznego. W 1934 roku wstępuje jako ochotnik do służby wojskowej w lotnictwie. W latach 1935—1939 studiuje grafikę użytkową w Akademii Sztuk Pięknych. Po wybuchu wojny bierze udział w kampanii wrześniowej jako pilot. W latach 1940—1944 walczy w polskich i zagranicznych jednostkach lotniczych: we Francji, w Afryce Południowej i w Anglii. W roku 1943 w Anglii został mianowany dowódcą eskadry myśliwskiej dywizjonu 303 i awansował do stopnia kapitana, wiosną r. 1944 został dowódcą dywizjonu myśliwskiego 316. We wrześniu tegoż roku dostał się do niewoli niemieckiej. W obozie Stalag Luft 1 przebywał do maja 1945 r. Po wyzwoleniu udał się do Anglii, w tymże roku debiutował wspomnieniami z niewoli, drukowanymi w czasopiśmie *Skrzydła* w Londynie. W roku 1947 powrócił do Polski i zajął się pracą literacką i grafiką. Do roku 1948 przebywał we Wrocławiu, a następnie w Gąlkowie pod Warszawą. W latach 1948—1949 był organizatorem i redaktorem Biblioteki Lotniczej Wydawnictwa Stanisława Arcta. Jednocześnie pracował nad słownikiem lotniczym i encyklopedią lotniczą. Od roku 1952 mieszka w Dobrzanowie (pow. Siedlce).

Podczas wojny uzyskał szereg odznaczeń wojskowych polskich, francuskich i angielskich.

Liczne książki Bohdana Arcta cieszą się wielką popularnością wśród czytelników. Sprawia to ich wielce atrakcyjna tematyka, dynamiczna akcja, obfitująca w dramatyczne epizody. Autor pisze wiele i adresuje swoje książki zarówno do czytelników młodych, jak i starszych. Oprócz licznych powieści i opowiadań, drukowanych w Polsce i za granicą (ostatnio ukazał się niemiecki przekład „Kamikadze”) — pisze książki popularnonaukowe. Jedną z nich jest wydana w serii „Bitwy-Kampanie-Dowódcy” praca „Polacy w bitwie o Anglię”, znajdująca się na liście lektur zalecanych do upowszechniania w wojsku.

Autor nie stroni od spotkań z czytelnikami i znany jest wśród nich jako doskonały gawędziarz. Interesujące refleksje o tej stronie swojej pracy zawarł w wydanej w ub. roku książce „Śladem samolotu”, w której opisuje, z humorem i swadą, swoje wyprawy na spotkania autorskie i związane z nimi przygody i perypetie. Jest to, zwłaszcza dla bibliotekarzy, dla organizatorów spotkań autorskich z czytelnikami (instytucja spotkań czy też wieczorów autorskich stała się obecnie nie tylko powszechna, ale i bardzo modna!) książka niezwykle pożyteczna, bo przedstawia punkt widzenia pisarza na wiele kwestii związanych z przygotowaniem i prowadzeniem spotkań, zawiera liczne dygresje krytyczne pod adresem organizatorów oraz elementy autoironii.

Mam przed sobą *Podręczny Słownik Języka Polskiego*. Pracowicie przewracam kartki, bo niezbyt dowierzam własnej mózgowicy. Na stronie 438 odnajduję potrzebne hasło. Jest !!! „Wywiad”. Cytuję:

WYWIAD — zwiady, przeszpiegi, badanie, dochodzenie, śledztwo, zręczne wypytywanie kogoś dla dowiedzenia się czegoś...

Nie, nie pasuje, ale jadę dalej:

...wypytywanie się przez dziennikarza różnych osób wysoko postawionych albo wpływowych dla ustalenia istoty jakiegoś faktu politycznego, społecznego, czyjejs opinii...

Hm, znowu nie pasuje. Trzeba, mimo wszystko, po swojemu. Bo przecież nie jestem ani osobą wysoko postawioną, ani wpływową (niestety). A wywiad jednak się odbył, chociaż wywiad ten był bardzo nietypowy. Ba, wywiad... ze mną!!!

Mogłoby się to zacząć typowo. Na przykład:

„Znajduję się w gabinecie, którego ściany pokryte są półkami wypełnionymi setkami książek (to od przeprowadzającego wywiad). Rozsiadłem się w wygodnym, głębokim fotelu. Po drugiej stronie biurka, zza gęstych obłoków tytoniowego dymu wyłania się oblicze twórcy (to ja). Poważne, skupione spojrzenie. Wyniosłe czoło, skronie przyprószone siwizną...”

Nic z tych rzeczy. Odbyło się wszystko bardzo prozaicznie.

Z majorem Stanisławem Jeżyńskim spotkałem się w jego biurze w GZP WP. Omawialiśmy sprawę absolutnie nie związaną z wywiadem. I dopiero gdy, trzymając w dłoni podpisaną przepustkę, otwierałem drzwi wyjściowe, mój rozmówca wcisnął mi do drugiej dłoni kilka kartek wypełnionych maszynowym pismem.

— Przeczytaj, pomyśl i odpowiedz. Naturalnie na piśmie.

Oczywiście, przeczytałem, pomyślałem i... odpowiadam. Ot, cała tajemnica wywiadu. Dla porządku i oszczędności miejsca należy zaznaczyć, iż *P.* to po prostu pytanie (Jeżyński), natomiast *O.* jest odpowiedzią (Arct). Zupełnie jak w najprawdziwszym wywiadzie. A więc, pijąc wymagowaną przewspaniałą kawę, zaczynamy.

*

P.: *Książki Twoje, jak i temat, któremu poświęciłeś swoją twórczość, cieszą się stałym powodzeniem wśród czytelników. Sukces ten zawdzięczasz przede wszystkim talentowi pisarskiemu, a także chyba i temu, że szczególnie lubimy czytać książki, które rodzą się z autentycznych przeżyć i doświadczeń pisarza. Piszesz przede wszystkim o wojnie, o wydarzeniach, w których wzięłeś czynny udział. Myślę, że niewiele wtedy miałeś okazji do pisania. Ale wobec tego, kiedy zacząłeś pisać? Jakie bodźce skłoniły Cię do chwycenia za pióro — w wieku, kiedy młodego człowieka zaprzęta tyle innych spraw, nie mówiąc już o wojnie? I jakie były początki, pierwsza książka, a może pierwsze opowiadanie?*

O.: Świadomie pomijam zagadnienie, czy teraz, po tylu latach, warto i należy nawracać do tamtych czasów, czasów wojny. Zgodna opinia autorów, krytyków i czytelników daje jasną odpowiedź tak, warto i trzeba. Kiedy zacząłem pisać? Bodźce? Pierwszą książkę, czy raczej

może książczyne, napisałem jeszcze w początkach r. 1944, gdy znajdowałem się na tak zwanym odpoczynku od latania bojowego. Po prostu „uziemiono” mnie po przeszło dwóch latach lotów bojowych (byłem pilotem myśliwskim). Bodźce? Chyba chodziło o to, by w jakiś sposób przekazać społeczeństwu w kraju to wszystko, cośmy w powietrzu za granicą wyczyniali. Inna rzecz, że nie wiedziałem, jak się do pisania zabrać, nie miałem żadnego doświadczenia. Dość ciekawy jest fakt, iż pierwsza moja książka, opisująca dzieje słynnej eskadry afrykańskiej (*Polish Fighting Team* — Polski Zespół Walczący), miała być wydana po angielsku, ale zanim skończyłem ją tłumaczyć wróciłem do latania bojowego, objąłem dowództwo dywizjonu 316, a w kilka miesięcy później skakałem z palącego się samolotu, niestety po stronie wroga. Owszem, książka ukazała się, ale po polsku, w r. 1946 w Londynie, w 1947 w Polsce.

P.: Które z wojennych przeżyć utkwilo Ci w pamięci najmocniej i czy znalazło ono odbicie w którejś z Twoich książek?

O.: Trudno wybrać, było ich tak wiele! Pierwszy lot bojowy, pierwsze zwycięstwo powietrzne, skok ze spadochronem w ostatnim locie, powrót do żony i ujrzenie sześciomiesięcznej córeczki... Wszystkie te przeżycia zamieściłem w książce „Niebo w ogniu”. Jest to pozycja wspomnieniowa, w r. 1970 oczekuję jeszcze jednego wydania.

P.: Jakie były Twoje wojenne losy? Opowiedz o nich chociaż w skrócie naszym Czytelnikom.

*O.: Skróć musi być wielki. W kampanii wrześniowej, gdy latałem na powolnym i nie uzbrojonym RWD-8, zostałem dwukrotnie zestrzelony przez... polskich żołnierzy (nie pokazano im na czas sylwetek samolotów). Potem Rumunia, obóz dla internowanych. Ucieczka, fałszywy paszport, długa droga morską do Bejrutu, potem do Francji. Długie miesiące jałowego wyczekiwania. Na wiosnę 1940 r. wyjazd do Afryki północnej. Lotnisko Blida pod Algierem, wożenie uczniów na wielkich dwusilnikowych bloch 200. Upadek Francji, długa droga w poprzek Algierii i Maroka do Casablanki (pociągami towarowymi, jazda trzydniowa). Statkiem do Gibraltaru, potem w konwoju morskim poprzez Atlantyk do Liverpoolu w Anglii. Obcy kraj, obca mowa, nieoczekiwanie serdeczne przyjęcie, wspierała organizacja. Ciężka praca — jako pilot transportowy. Zgłoszenie się do latania bojowego. Kurs doskonalenia myśliwskiego i przydział do dywizjonu 306 (pod koniec 1941). Awans do stopnia porucznika. Niebezpieczne loty na drugą stronę kanału La Manche, nad Francję lub Belgię. Awans na zastępcę dowódcy eskadry. Krzyż Walecznych po raz pierwszy. Zgłoszenie się do słynnej eskadry Skalskiego (początek 1943). Wyjazd do północnej Afryki, na Zachodnią Pustynię. Niesamowicie trudne warunki bytowe, brak wody, nadmiar piasku oraz... much i pcheł. Nieustanne loty bojowe. Pierwsze zwycięstwo, potem dalsze. Po zakończeniu kampanii afrykańskiej powrót powietrzem do Anglii. Odpoczynek, objęcie dowództwa eskadry w dywizjonie 303. Jeszcze jedno zwycięstwo. Przeniesienie do północnej Irlandii (dywizjon przeniesiono tam na odpoczynek). Krzyż Walecznych po raz drugi, trzeci i czwarty. Szalona radość: *Virtuti Militari!* Przeniesienie do sztabu lotnictwa myśliwskiego na odpoczynek od latania bojo-*

wego (początek 1944). Pierwsza książka pisana częściowo, hm, w godzinach służbowych. Czerwiec 1944: objęcie dowództwa dywizjonu 316. Długodystansowe loty na mustangu III. Jeszcze jedno zwycięstwo. Zwalczanie latających bomb V-1. Wyczerpujące wyprawy w poprzek Morza Północnego nad Norwegię. Fatalny lot 6 września 1944 i skok z płonącego samolotu. Lądowanie z połamanyimi żebrami. Usiłowanie ucieczki, ale... obóz dla jeńców wojennych. Siedem miesięcy „odpoczynku”. Koniec wojny, powrót najpierw do Anglii, a potem... żona (Anielka) pod jedną pachę, córeczka pod drugą i statkiem do kraju. To wszystko, ale 178 lotów bojowych coś znaczy.

P.: Czy pisząc myślisz o konkretnym adresacie Twojej książki, czy z góry przeznaczasz ją dla jakiejś określonej grupy czytelników?

O.: Mój znakomity kolega po piórze, Janusz Meissner, powiedział kiedyś, że książki lotnicze przeznaczone są dla młodzieży od lat 12 do... 100. Chyba dalsze wyjaśnienia zbyteczne.

P.: Którą z własnych książek cenisz najbardziej, do której masz największy sentyment?

A którego z naszych pisarzy piszących o lotnikach, o wojnie powietrznej najbardziej cenisz? Jaką książkę? A z obcych?

O.: Tę, którą kiedyś w przyszłości napiszę. Będzie to pierwsza moja dobra książka. Wacek Król, przepraszam, pułkownik Król, książka „Mój spitfire WX-Z”. Płk Tadeusz Rolski i książka „Uwaga wszystkie samoloty!”. Z obcych Pierre Clostermann „Wielki cyrk”, chociaż popełnił trochę nieścisłości. No i Paul Brickhill „Reach for the Sky” (nie przetłumaczona na polski, szkoda).

P.: Należysz do stosunkowo niewielkiej grupy pisarzy, którzy zajmują się wyłącznie pracą pisarską (nie pracując jednocześnie etatowo czy choćby dorywczo w jakiejś instytucji, redakcji, wydawnictwie). Jak oceniasz ten swój „wolny stan”?

O.: Mój, jak to nazywasz, wolny stan ma zalety i wady. Zaczniemy od wad. Główną jest nieregularność dochodów i trudności z planowaniem budżetu. Nie będąc przesadnym, a więc stukając w suche drzewo, ostatnio urządziłem się tak, iż posiadam swego rodzaju rezerwę na książeczkę PKO i nieregularność... reguluję. Zaletą jest przede wszystkim to, że piszę, gdy mam, no natchnienie to za mocne słowo, ale gdy mam „ciąg” do pisania. Wtedy siedzę przy maszynie dniami i nocami, nie martwię się tym, że muszę rano iść do biura. Poza tym mogę znacznie więcej czasu poświęcić pisaniu. Sam sobie wyznaczam urlopy i odpoczynki. Gdy mam ochotę, grzebię się w ogródku. Jednym słowem związany jestem tylko terminami umów autorskich. Owszem, chwałę sobie mój „wolny stan”, niechętnie zamieniłbym go na inny.

P.: Tylko z opowiadań wprawdzie znam Twoją siedzibę, miejsce zamieszkania: wieś w powiecie siedleckim. I tylko wyobrażam sobie te piękne łąki, lasy, kopne śniegi, czyste wody — to wszystko, do czego tęskni mieszkaniacy miasta. I dziwi mnie brak w Twojej twórczości żywszego zainteresowania przyrodą (z wyjątkiem może tropików z „Cenny życia”). Jak wytłumaczysz tę obojętność dla ojczystej przyrody? A może się po prostu mylę?

O.: Przede wszystkim małe sprostowanie. Od najbliższej wsi dzieli mnie 800 metrów. Ja z dwóch stron mam piękny las, z trzeciej mały własny sad, z czwartej, południowej, otwarta przestrzeń. Poza tym Twoja własna wina, żeś tu nigdy nie zjechał. Łatwa droga: PKP, PKS, kilometrowy spacer i niezła kawa, kielich wina czy czegoś bardziej męskiego. Zobaczyłbyś wyniki mego hobby — murarki (tak, tak, pisarz i murarz), no i zobaczyłbyś może, jak pędzi się podlaski bimber (ja tego świństwa ani nie pędzę, ani nie piję!!!). Teraz właściwa odpowiedź. Widzisz, literatura lotnicza, a na myśli mam oczywiście pozycje powieściowe, to literatura przygodowa. Akcja i jeszcze raz akcja. Po prostu nie ma miejsca na opisy przyrody. Jeżeli zaś opisujesz sytuację w powietrzu, to wybaczone, tam nie ma ani łąk, ani lasów itd. Co do kopnych śniegów — nie chcę szpetnie przeklinać w tym wywiadzie, ale ostatnio przez kilka tygodni zamiast pisać uganiałem się dokoła domu z szuflą i przegrzebywałem się przez dwumetrowe zasy. Jeżeli zaś przegrzebałem się jednego dnia, to następnego musiałem przegrzebywać się w tym samym miejscu przez zasy trzymetrowe. Ale i opisy przyrody znajdziesz u mnie, chociażby w książce „Bimber” czy też w niedokończonej jeszcze „Odrzutowcy”.

P.: *Marginesowo napomknęliśmy o „Cenie życia”. Skąd ten temat w Twojej twórczości, tak barwnie i plastycznie przedstawione wydarzenia z drugiego końca świata?*

O.: Daleki Wschód zawsze mnie interesował. „Cena życia” to młodszy brat „Kamikadze — boski wiatr”. Obie pozycje oparte na wydarzeniach prawdziwych, źródło: książeczka P. Brickhilla „Escape or Die”. Tam wydarzenia przedstawione są na kilku stronach, ja oparłem się na tym i... powstała duża powieść. Inna sprawa, że nigdy nie zbierałem tak długo materiałów do pozycji powieściowej, nigdy tak długo nie studiowałem. Ba, oparłem się aż o Uniwersytet Warszawski. Obie te pozycje niejako „leżały” mi w ręce, z obu jestem nieco zadowolony.

P.: *Jak uważasz, jako uczestnik tych wydarzeń — czy można mówić o niewdzięczności (braku pamięci) Anglików w stosunku do polskich lotników walczących nad Anglią?*

W filmie „Bitwa o Anglię” Polacy przedstawieni są wprawdzie z sympatią, ale też w sposób lekko humorystyczny. Skąd ten ton — trochę nie współgrający z tak znaczącym procentem polskich strącających niemieckich samolotów nad Anglią?

O.: Pierwsza część pytania: nie sądzę, by można było mówić o niewdzięczności czy braku pamięci. Przecież pomnik w Northolt powstał ze zbiorów społeczeństwa angielskiego! Oni o swoich nie pamiętają, cóż więc mówić o nas? Na filmie „Bitwa o Anglię” jeszcze nie byłem, ale relacje kolegów, choćby Staszka Skalskiego, są całkiem pozytywne. Raczej razi przedstawienie hitlerowskich lotników jako przeciwników rycerskich i szlachetnych. Jako ciekawostkę wymienić należy fakt, iż w NRF, bodaj w Bonn, gdzie wyświetlano omawiany film, na reklamie przed kinem pokazano walczące samoloty, ale... tam messerschmitt zestrzeliwał spitfire'a!!!

P.: *Które z Twoich książek cieszą się największym powodzeniem wśród czytelników? A jakich nowych Twoich książek możemy oczeki-*

wać w najbliższych latach? Nad czym obecnie pracujesz? Czy szykują się jakieś wznowienia?

O.: Chyba „Kamikadze-boski wiatr”, „Cena życia” oraz „Niebo w ogniu”. Nowości: dwie pozycje serii „Żółtego Tygrysa” oraz „Odrzutowcy”. Pracuję nad „Tygrysem” pod nazwą „Obce niebo”. W druku jest książka „Powietrze pełne śmiechu” — tytuł tłumaczy treść. Wznawia się w tym roku „Kamikadze” i „Niebo w ogniu”.

P.: Co chciałbyś przekazać swoim czytelnikom? A co chciałbyś powiedzieć bibliotekarzom popularyzującym Twoje książki?

O.: Bibliotekarzom powiem, że w pełni doceniam ich ciężką, trudną, ofiarną, ale jakże owocną pracę. Wszystkim zaś Czytelnikom życzę, by nie zdrzemnęli się przy czytaniu moich „wypocin”, by moje książki nie zastępowały im środków nasennych.

TWÓRCZOŚĆ

- W pogoni za Luftwaffe.** Polscy myśliwcy w pustyni Tunisu. Powieść. Edynburg. Wyd. 2. 1946.
- Messerschmitt w słońcu.** Powieść. Dziennik Zach. 1947 nr 11—59. Z drzeworytami autora.
- Zwichnięte skrzydło.** Powieść. Dziennik Zach. 1948 nr 1—27. Niewola na wesoło. W-wa 1948. Bibl. Lotnicza t. 1.
- Gdy zawiodły silniki.** Powieść lotnicza. W-wa 1949. Bibl. Lotnicza t. 4.
- Ekipa pokoju.** W-wa 1950. „Bibl. Lotnicza”. s. III: Opowiadania o Walce i Pracy nr 5.
- Dla dobra człowieka.** Opowiadania. W-wa 1952. „Bibl. Żołnierza”. s. I. Popularne Wypisy nr 69. (Zawartość: Wstęp; W służbie pokoju; Stanica maszeruje; Rzeka wzbiera; W lesie).
- Lot o świcie.** Opowiadania. W-wa 1952. Bibl. Żołnierza. s. I: Popularne Wypisy Lit. nr 65. (Zawartość: Wstęp; Ostatni lot Johna Carnella; Marzenie i rzeczywistość; Lot o świcie).
- Załoga młodych.** Powieść. W-wa 1953. Bibl. Żołnierza. s. I: Popularne wypisy nr 74.
- Ludzie powietrza.** Powieść. W-wa 1954.
- Skradziony człowiek.** Powieść. W-wa 1954. Bibl. Żołnierza.
- Wielki dzień dywizjonu 303.** W-wa 1950. Druga Wojna Światowa. Bohaterowie. Operacje. Kulisy.
- Niebo w ogniu.** Powieść. W-wa 1957.
- W podniebnej chwale.** W-wa 1958, MON.
- Alarm w St. Omer.** Opowieści lotnicze. W-wa 1968, LSW.
- Bohaterowie nieba.** W-wa 1963, NK.
- Cena życia.** W-wa 1965, LSW.
- Kamikadze — boski wiatr.** W-wa 1963, LSW.
- Na progu kosmosu.** W-wa 1965, NK.
- Trzecie pokolenie.** W-wa 1965, MON.
- Poczet wielkich lotników.** W-wa 1960, NK.
- Ryccerze białoczerwonej szachownicy.** W-wa 1966, NK.
- Samolot świata.** W-wa 1959, MON.
- Skrzydła nad Warszawą.** W-wa 1965, NK.
- Śladem samolotu.** Łódź 1969, WŁ.

„TYGODNIK KULTURALNY” — OD STRONY REDAKCJI

„Tygodnik Kulturalny” ukazuje się od 1961 r. Należy do czasopism Wydawnictwa „Prasa ZSL”, kontynuuje niektóre, wybrane tradycje wcześniejszego tygodnika „Orka”. O pracy i doświadczeniach Redakcji rozmawiamy ze Stanisławem Adamczykiem — redaktorem naczelnym „Tygodnika Kulturalnego”.

TYGODNIK KULTURALNY

— *Panie Redaktorze, do kogo przede wszystkim jest adresowane Wasze pismo — do mieszkańców wsi czy miast? Jaki to ma wpływ na jego profil?*

— „Tygodnik” przeznaczony jest dla inteligencji w mniejszych ośrodkach kraju. Znaczy to, że nie nastawiamy się na odbiorcę tzw. metropolii kulturalnej — rozumiejąc pod tym pojęciem Warszawę czy Kraków (choć i tu pismo jest czytane), gdzie ludzie mają bardzo zróżnicowane możliwości obcowania z kulturą, ale chcemy trafić do ośrodków wojewódzkich, do powiatu, na tzw. prowincję, m. in. do śródowniska więjskiego. Jednym z tematów, który w piśmie ma od początku zielone światło, jest dokonujący się systematycznie proces awansu tej prowincji we wszystkich dziedzinach życia — w kulturze, obyczajach, oświacie, gospodarce.

— *Czasopism kulturalnych ukazuje się u nas sporo i nie zawsze łatwo jest określić ich odrębność, specyfikę. Jest to poniekąd zrozumiałe — tematyka kulturalna stwarza niebezpieczeństwo jej dublowania. Ciekawa byłabym Pana opinii o miejscu „Tygodnika” w prasie społeczno-kulturalnej.*

— Staramy się robić to, czego nie robią inni. Sam zaś fakt, że podobnie jak inne czasopisma kulturalne poświęcamy dużo miejsca literaturze, plastyce, filmowi, teatrowi itp., nie znaczy, że podchodzimy do nich identycznie.

W naszej koncepcji pisma jest miejsce zarówno na druk i analizę wierszy Białoszewskiego, Harasymowicza i Różewicza, jak też na reportaże o amatorskim wiejskim teatrzyku poezji, który podjął się niełatwej pracy inscenizowania twórczości tych poetów. Jest miejsce na prezentację szczytowych osiągnięć twórców najbardziej nowoczesnych, eksperymentujących, ale także — na wydobywanie oryginalnej, tradycyjnej sztuki ludowej, wciąż jeszcze zapładniającej inwencję i pomysłowość

niejednego zawodowca, o czym wiedzą zwłaszcza artyści-plastycy. Wydobywanie przykładów aktywnego, zaangażowanego stosunku do kultury, opartego na rozwijaniu autentycznych zainteresowań i talentu w różnorodnych dziedzinach sztuki, uważamy zresztą za niezwykle potrzebne dla kształtowania prawidłowej dalekowzrocznej polityki kulturalnej. Naszą specyfiką czy też celem jest takie redagowanie „Tygodnika”, ażeby na jego łamach spotykały się, współistniały i wzajemnie uzupełniały dwa nurty: nurt spraw ogólnonarodowych oraz znacznie mniej znany nurt życia Polski tzw. powiatowej, z całą złożonością jej konfliktów i najrozmaitszych ludzkich spraw, często bardzo trudnych, równie często nader ambitnych, o których warto i trzeba mówić. A któż to lepiej potrafi od samych zainteresowanych! Toteż autorami licznych u nas publikacji są także ludzie spoza profesjonalnego kręgu dziennikarskiego i literackiego — nauczyciele, bibliotekarze, działacze kulturalni, przedstawiciele różnych zawodów z różnych regionów kraju. „Tygodnik” jest trybuną, z której mogą się wypowiedzieć, gdzie mogą polemizować i — wspólnie z Redakcją — szukać rozwiązania niektórych przynajmniej spraw. Służą temu organizowane w redakcji dyskusje, inspirowane przez czytelników cykle publicystyczne, takie np. jak „Rola środowiskowa domów kultury” czy „Jaki jesteś nauczycielu?”, „Jaki jesteś agronomie?”. Słuchamy uważnie tego, co ludzie mówią, staramy się utrzymać kontakt z ich życiem i w miarę możliwości uczestniczyć w nim.

Jesteśmy i chcemy być nadal pismem społecznego ruchu kulturalnego w naszym kraju: tysiący lokalnych stowarzyszeń regionalnych; miłośników regionu, miasteczka, teatru, książki, ludzi, których sylwetki jakże jeszcze często nikną w cieniu innych problemów kulturalnych, także na łamach prasy. Ich bliższe poznanie, na tle środowiska, obala często mit o tzw. innym odbiorcy, innym czytelniku żyjącym w środowiskach pozastolecznych.

Sądzymy, że dzięki takiemu spojrzeniu nawiązuje się za pośrednictwem pisma pożyteczny dialog twórców z odbiorcą, z popularyzatorami literatury i sztuki w Polsce. Tworzy się klimat wzajemnego zrozumienia i szacunku możliwy tylko w wyniku bliższego poznania się i utrzymywania ściślejszych związków. A wiemy, że jest to proces niełatwy i, niestety, nie dokonujący się zbyt szybko.

— *Może zechciałby Pan podać parę przykładów wspomnianego dialogu pisma z czytelnikiem?*

— Na pierwszym miejscu postawiłbym akcje pamiętnikarskie, które „Tygodnik” często podejmuje i świadomie próbuje uczynić z nich jeden z elementów własnego oblicza. Dla działaczy kulturalnych np. były przeznaczone pamiętnikarskie konkursy „Jeden miesiąc mojego życia” i „Wartość i cena samodzielności”, które przyniosły dużo bardzo cennych materiałów, naświetlających warunki, w jakich prowadzi się pracę oświatową i kulturalną.

Miłość do ziemi ojczystej, odwaga i pasja, z jaką pragną ci ludzie wpływać na swoje środowisko, obrazy codziennych konfliktów, trosk i radości, uderzające w tym pamiętnikarskim, niezwykle żywiołowym, współczesnym nurcie społecznego pisarstwa — stanowią kopalnię wiedzy dla socjologa, polityka i publicysty. Ilustrują zaskakujące tempo przemian, awansu społeczności, które często przywykło się — w obiego-

wych, powierzchownych sądach — określać jako zaniedbane, zacofane intelektualnie. Wiele z tych prac, oprócz wartości poznawczych, socjologicznych, ma także walory literackie, godne szerokiej popularyzacji w periodykach kulturalnych. Ponieważ rozmowa przeznaczona jest dla czytelników „Poradnika Bibliotekarza”, dodam, że udział bibliotekarzy w konkursach jest z reguły bardzo liczny; często drukujemy ich wypowiedzi i łączy nas wiele wspólnego, ponieważ cele naszej pracy są w wielu przypadkach zbieżne. Wracając do konkursów — ostatni, zakończony w 1970 r., przebiegał pod hasłem „Ze wsi do miasta”, ukazując skomplikowane drogi awansu zawodowego i kulturalnego milionów ludzi ze wsi. Na podstawie częściowej, jak dotąd, lektury materiałów mogę stwierdzić, że niektóre z nich są rewelacyjne dla poznania procesów towarzyszących migracji ze wsi do miast.

Drugim aspektem naszej działalności jest konkretne dopomaganie w pracy nauczycielom, bibliotekarzom, a także uczącej się młodzieży. Z myślą o nich inicjowaliśmy różne cykle popularyzatorskie, np. „Słownik współczesnych pisarzy polskich” — publikowany przez blisko trzy lata, cykl „Twórcy kultury polskiej” — poświęcony wybitnym przedstawicielom wszystkich dziedzin kultury czy redagowane aktualnie „Lektury i problemy”, rozszerzające wiedzę o literaturze okresu międzywojennego i literaturze współczesnej, której młodzież uczy się w III i IV klasie liceum. Na przełomie 1968/69 r. drukowaliśmy cykl „Pisarze o czytelnikach, czytelnicy o pisarzach”, zawierający uwagi, wnioski i postulaty ze spotkań autorskich. Wypowiedziało się w nim około 30 pisarzy. Książka ta ukaże się na początku roku 1971 w Wydawnictwie Łódzkim. Sądzę, że właśnie dla bibliotekarzy, którzy są przecież głównymi organizatorami spotkań autorskich, publikacja ta — poprzez zróżnicowaną refleksję autorów na temat spotkań — może okazać się cenną pomocą merytoryczną, odpowiadając na pytanie: jak powinny wyglądać wartościowe spotkania autorskie i jakich błędów należy unikać przy ich organizacji.

Za specyficzną formę tygodnikową uważam też nasz „Klub Miłośników Teatru Telewizji” prowadzony od 1968 r. — stałą kolumnę materiałów popularyzujących w sposób rozszerzony program teatru TV, dyskusje o nim, wypowiedzi ludzi z tym teatrem związanych. Teatr TV jest teatrem 10 milionów widzów, więc kształtowanie wrażliwości i pomoc w świadomym uczestniczeniu w jego odbiorze są ogromnie ważne dla modelowania postaw kulturowych. Kolumna ta zyskała uznanie czytelników, pomaga bowiem sterować pracą kulturalno-oświatową w oparciu o telewizję.

— *Panie Redaktorze, do tej pory była mowa głównie o „współpracownikach” Redakcji spoza kręgu zawodowego. Nie ulega kwestii, że przedstawiciele różnych specjalności piszący o sprawach, z którymi są związani na co dzień, gwarantują najściślejsze powiązanie pisma z życiem. Ale tzw. „teren” ma wielu młodych pisarzy, którzy szukają drogi do czytelników. Jaki jest kontakt „Tygodnika” z nimi?*

— Nazwałbym bez wahania „Tygodnik” pismem środowisk twórczych spoza tradycyjnego kręgu wielkomięjskiego. Zawsze poświęcaliśmy dużo miejsca debiutom literackim, dajemy im szansę wypowiedzenia się w konkursach, patronujemy w pewnym sensie młodym talentom.

W „TK” debiutowali np. Urszula Koziół, Ernest Bryll, Zygmunt Trziszka, Edward Redliński, Czesław Kuriata, Kazimierz Orłoś. Wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Ludową Spółdzielnią Wydawniczą jesteśmy fundatorami nagrody im. Stanisława Piętaka za najlepsze debiuty literackie. Drukuje u nas dużo młodych ludzi i wciąż odmładzają się nasi czytelnicy. W tej sytuacji redakcja nie może sobie pozwolić na rutynę i samozadowolenie. Pytamy wprost czytelników, co o nas myślą, jak nas oceniają. Na początku 1970 r. opublikowaliśmy wyniki ankiety „Czytelnicy o *Tygodniku Kulturalnym*”. Generalnie, uczestnicy ankiety potwierdzili słuszność wyboru zasadniczej koncepcji pisma, zgłaszając równocześnie swoje postulaty i wskazując na niektóre braki. Przysłuchiwanie się tym głosom opinii publicznej, wychodzenie im naprzeciw w formie nowych propozycji redakcyjnych traktujemy jako swój obowiązek. Będziemy bardzo wdzięczni za nadsyłanie uwag i propozycji bibliotekarzy, których różnorodne sprawy zawodowe i społeczne pozostawały zawsze w centrum zainteresowań pisma.

*

Do rozmowy z red. Stanisławem Adamczykiem pozwalam sobie dorzucić kilka danych zaczerpniętych ze wspomnianej przez niego ankiety „Czytelnicy o *Tygodniku Kulturalnym*”.

W ankiecie wzięło udział 220 osób, to jest co 110 czytelnik „TK”; wśród wypowiadających się 40% stanowili mieszkańcy wsi, 32% mieszkańcy miast powiatowych, 17% — miast wojewódzkich, ok. 9% — małych miasteczek i osiedli. Najmłodszy uczestnik ankiety miał 14 lat, najstarszy — 70, zdecydowana jednak większość (ok. 90%) to ludzie pomiędzy 21 a 50 rokiem życia. 58 z wypowiadających się osób ukończyło studia wyższe, 24 — niepełne wyższe, 74 — szkołę średnią. W ocenie popularności poszczególnych działów tematycznych i stałych rubryk pisma pierwsze miejsce (75% głosów) zajęła publicystyka kulturalna, po niej — pamiętniki i wspomnienia, rubryka „Od czytelników”, recenzje książek, reportaże krajowy, publicystyka społeczna, zagraniczna, oświatowa, rubryki „Sylwetka tygodnia”, „Klub Miłośników Teatru Telewizji”, „Kalejdoskop tygodnia”...; na dalszych miejscach uplasowały się m. in. noty książkowe, recenzje filmowe, rubryki „Mój światopogląd”, „Kronika kulturalna”, „Na łamach prasy”, poezje. Najmniej zwolenników miała publicystyka ekonomiczna (wypowiadano się nawet za jej ograniczeniem) i recenzje plastyczne. Postulowano natomiast dalsze rozszerzenie tematyki traktującej o życiu obyczajowym za granicą, publikacji o ruchu społeczno-kulturalnym w poszczególnych regionach kraju, dotyczących spraw międzynarodowych, najnowszej historii Polski, literatury. Przy całej różnorodności gustów i życzeń, które — choćby ze względu na objętość pisma — nie zawsze można uwzględnić, w większości wypowiedzi przewijał się wspólny motyw: cenimy „TK” — pisano — za różnorodność tematyczną, za akcje pamiętnikarskie, za związek z życiem. A oto parę czytelnicznych głosów:

„Mam zawsze pewność, że „Tygodnik Kulturalny” nie uraczy mnie problemami wydumanymi lub sprawami dalekimi od życia i moich problemów. A przy tym, że nie będzie monotonii tematycznej” (inżynier, lat 41).

„Wiesz i jej mieszkańców traktujecie jak normalnych ludzi. A to nie jest takie powszechne w czasopismach kulturalnych” (bibliotekarka, lat 28).

„Staranny dobór treści, urozmaicony wybór tematów, właściwe proporcje między poszczególnymi działami — oto dla mnie cały „Tygodnik” (nauczyciel, lat 44).

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

Scenariusz quizu czytelniczego

Do najpiękniejszych tradycji oręża polskiego należą walki Polaków prowadzone w imię hasła „Za Waszą i naszą wolność” — świadczące przekonująco o umiłowaniu przez nasz naród wolności, świadczące o szacunku, jakim darzył on zawsze sprawiedliwe walki wyzwolenicze prowadzone przez inne narody.

W historii oręża polskiego odnajdujemy wiele przykładów stawania Polaków pod sztandarami innych narodów walczących o swoją niepodległość, o postęp. Wielu wybitnych polskich dowódców zasłużonych na polach bitew toczonych w obronie naszej wolności dołożyło do wieńca sławy zdobytej na polskiej ziemi piękne sukcesy w walce o wolność innych narodów. Jakkolwiek samo hasło sformułowane zostało przez Joachima Lelewela dopiero w roku 1831 podczas powstania listopadowego (a miało wtedy afirmować międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej) — to przecież realizowali je Polacy znacznie wcześniej.

Adam Mickiewicz w „Pielgrzymie Polskim” tak napisał o Lelewelu:

„Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji napisał na chorągwiach polskich »Za Waszą i naszą wolność« i wyraz »Waszą« położył przed wyrazem »Naszą« wbrew dawnej logice dyplomatycznej”.

Po raz pierwszy wypisane zostało ono na sztandarach podczas manifestacji mającej miejsce 25 stycznia 1831 roku w Warszawie a zorganizowanej ku czci straconych dekabrystów rosyjskich. Śmiało można stwierdzić, że już wtedy, w okresie walki z caratem prowadzonej przez Polaków i przez postępowe odłamy inteligencji rosyjskiej, wyrosło ono z bogatej tradycji i było wyrazem stanowiska zajmowanego przez licznych polskich żołnierzy w przeszłości.

W wieku XVII w imię wolności innych narodów, wolności zagrożonej nawałą turecką, prowadził swoje wojska Jan III Sobieski pod Wiedeń i Parkany, w imię wolności i niepodległości Amerykanów walczyli w sto lat później Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko. Idee wolności i postępu społecznego przyświecały pięknym czynom Józefa Bema, Jarosława Dąbrowskiego i wielu, wielu innych, którzy ofiarowali swe umiejętności, talenty, dzielność, poświęcenie i życie wreszcie sprawie wolności innych narodów.

Lektura

Quiz poświęcony jest postaciom czterech wielkich Polaków, którzy życie swoje poświęcili walce o wolność Polski i walce o wolność i postęp społeczny innych narodów: Kazimierzowi Pułaskiemu, Tadeuszowi Kościuszce, Józefowi Bemowi i Jarosławowi Dąbrowskiemu, oraz bohaterowi Polski i Włoch — Francesco Nullo.

Quiz zbudowany został w oparciu o cztery tomiki popularnej serii „Bitwy — Kampanie — Dowódcy” Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. Są to książki Ryszarda Zielińskiego: *Kazimierz Pułaski 1747—1779*, Karola Koźmińskiego: *Tadeusz Kościuszko 1746—1817*, Eligiusza Kozłowskiego: *Józef Bem 1794—1850* i Stanisława Strumph-Wojtkiewicza: *Jarosław Dąbrowski 1836—1871*.

Ponadto lekturę do quizu stanowi praca Adama Ostrowskiego: Francesco Nullo — bohater Polski i Włoch (Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” 1970). Jest to opowieść o życiu bohatera narodowego Włoch, uczestnika walk o wolność i zjednoczenie kraju, który zginął w potyczce na ziemi polskiej podczas powstania styczniowego. Książka ta rozszerza nieco zakres tematyczny quizu — przedstawiając

przykład angażowania się cudzoziemców w walkę o sprawę polską, a także sylwetki Polaków walczących o wolność i zjednoczenie Włoch.

Uczestnikom quizu należy zalecić również przeczytanie Listów Jarosława Dąbrowskiego (Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1960).

Zasady organizacji quizu

Podstawą wszystkich pytań zawartych w quizie są wyłącznie wymienione książki. Quiz składa się z dwóch zasadniczych części: eliminacji pisemnych oraz turnieju finałowego.

W części eliminacyjnej, w której może wziąć udział większa grupa osób (lub większa liczba parosobowych drużyn), wyłonionych zostaje sześć osób (lub drużyn) do rozgrywek finałowych. Do eliminacji stają wszyscy zgłoszeni uczestnicy (wszyscy chętni) do wzięcia udziału w quizie. Otrzymują oni dwa zadania — zestawy pytań, na które w ciągu 25 minut powinni wpisać odpowiedzi. W pierwszym zadaniu wymieniono 25 ważnych wydarzeń w życiu bohaterów lektur quizowych. Należy uzupełnić je datami rocznymi. Za każdą trafną odpowiedź uczestnik (drużyna) otrzymuje 2 pkt., za błędną — jeden punkt ujemny. Zadanie drugie składa się z 12 urywków lektur, przedstawiających pewne epizody z działalności naszych dowódców lub fragmenty opisu jakiegoś wydarzenia. W urywkach tych opuszczone zostały daty (rok zdarzenia) — i zadaniem uczestników eliminacji jest tę lukę uzupełnić. Za poprawnie wpisany rok — 4 pkt., za odpowiedź błędną — jeden punkt ujemny.

Do finału przechodzi tych sześciu uczestników eliminacji, którzy zdobyli łącznie największe ilości punktów. W wypadku wyniku remisowego — o awansie do finału decyduje mniejsza ilość punktów ujemnych.

Turniej finałowy składa się z dwóch części. W pierwszej części, którą jest „turniej pytań”, bierze udział sześciu uczestników. Przygotowane są dla nich listy z pytaniami, nazwane tutaj zestawami pytań, A, B, C, D, E, F. Każdy zestaw zawiera 10 pytań. Z tych 10 pytań każdy ma prawo wybrać — po trzyminutowym namyśle — 5 pytań i zadawać je przeciwnikowi.

Przed rozpoczęciem turnieju pytań uczestnicy staczają potyczkę o prawo do zadania pierwszego pytania. Polega ona na tym, że konferansjer (osoba prowadząca quiz) odczytuje głośno fragment tekstu. Ten, kto w trakcie czytania pierwszy zorientuje się, jaka bitwa opisana jest we fragmencie, szybko podnosi rękę do góry — przerywając tym samym dalsze odczytywanie fragmentu — oraz podaje natychmiast odpowiedź. Jeśli odpowiedź jest dobra — wygrywa potyczkę o prawo pierwszeństwa zadania pytania. Jeśli odpowiedź jest błędna — pierwsze pytanie zadaje przeciwnik.

W drugiej części finału biorą już udział tylko dwie osoby, te, które zwyciężyły w turnieju pytań.

Konkurs rozstrzygający ma analogiczny przebieg jak wstępna potyczka o prawo zadawania pierwszego pytania w turnieju pytań. Konferansjer odczytuje urywki listów i pism bohaterów lektur, a uczestnicy zdobywają punkty za szybsze odgadnięcie — kto jest autorem każdego listu. Zwycięża ten, kto da więcej prawidłowych odpowiedzi i zbierze mniej punktów karnych (jeśli uczestnik przerwie konferansjerowi czytanie urywku zgłaszając się do odpowiedzi i udzieli odpowiedzi błędnej — otrzymuje jeden punkt ujemny; za dobrą odpowiedź — jeden punkt dodatni).

W razie wyników remisowych jako pytania rozstrzygające o zwycięstwie należy wykorzystać te pytania z zestawów A, B, C lub D, które nie były zadane w trakcie turnieju.

Część eliminacyjna

ZADANIE I

Poniżej wymienione są ważniejsze wydarzenia z życia czterech wielkich Polaków: Kazimierza Pułaskiego, Tadeusza Kościuszki, Józefa Bema i Jarosława Dąbrowskiego oraz bohatera Polski i Włoch — Francesco Nullo. Te fragmentaryczne kalendaria należy uzupełnić datami (rocznymi).

A. Kazimierz Pułaski

1. Bierze udział w kampanii ukraińskiej zdobywając uznanie, jako wybitny dowódca.
2. Podczas zjazdu ziemi łomżyńskiej wybrany zostaje marszałkiem konfederackim.
3. Zajmuje Częstochowę i następnie broni twierdzy klasztornej.
4. Organizuje Legion Polski u boku Turcji i ponosi klęskę w bitwie pod Jeni-Bazar.
5. Wyjeżdża do Ameryki Północnej, by walczyć o jej wyzwolenie z kolonialnej zależności od Anglii.

B. Tadeusz Kościuszko

6. Wstępuje do Korpusu Kadetów (Szkoła Rycerska) w Warszawie.
7. Wyjeżdża do Ameryki Północnej, by wziąć udział w walce o jej niepodległość.
8. Fortyfikuje twierdzę West Point.
9. Odnacza się w bitwie pod Dubienką.
10. Składa Narodowi przysięgę na Krakowskim Rynku.

C. Józef Bem

11. Wstępuje do armii Księstwa Warszawskiego.
12. Za bohaterską postawę podczas obrony Gdańska otrzymuje Krzyż Legii Honorowej.
13. Za zasługi w bitwie pod Iganiami i Ostrołęką — otrzymuje Krzyż Złoty Virtuti Militari.
14. Obejmuje naczelne dowództwo wojsk węgierskich w Siedmiogrodzie.
15. Emigruje do Turcji i wstępuje do armii w stopniu marszałka.

D. Jarosław Dąbrowski

16. Kończy studia w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu.
17. Przybywa do Warszawy w stopniu sztabkapitana.
18. Zostaje członkiem Komitetu Miejskiego i konspiracyjnym naczelnikiem wojskowym Warszawy.
19. Aresztowany i osadzony w X pawilonie cytadeli warszawskiej.
20. Powołany przez Garibaldiego na dowódcę Legionu Liońskiego.

E. Francesco Nullo

21. Otrzymuje, w czasie „Pięciu Dni”, chrzest bojowy.
22. Przybywa do Rzymu, wraz z oddziałem „lansjerów śmierci” bronić miasta przed interwencją korpusu francuskiego.
23. Wstępuje do oddziału „Strzelców Alpejskich” Garibaldiego i bierze udział w wojnie z Austrią.

24. Zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Brescii.
25. Przybywa do Krakowa.

Zadanie II

Poniżej przytoczone są urywki książek — lektur do quizu — przedstawiające ważne wydarzenia związane z działalnością K. Pułaskiego, T. Kościuszki, J. Bema, J. Dąbrowskiego i F. Nullo. Opuszczone zostały w nich daty (roczne). Zadaniem uczestników eliminacji jest wpisanie w odpowiednim miejscu tekstu brakującej daty. Tym razem zadanie jest o tyle trudne, że nie podana została książka, z której wyjęto poszczególne fragmenty. Ułożone są one jednak chronologicznie.

1. 29 maja (...) roku Franklin skreślił list polecający go Waszyngtonowi: „Hrabia Pułaski z Polski, oficer słynny w całej Europie z odwagi i postępowania swego podczas obrony wolności kraju przeciwko trzem potęgom Rosji, Austrii i Prus, będzie miał zaszczyt doręczyć Panu ten list. Dwór tutejszy zachęca go do tego wyjazdu i popiera go w przekonaniu, że może on być wysoce użyteczny w naszej służbie”.
2. Bronił się jeszcze zablokowany przez armię Greene'a Charleston, jako ostatni punkt oporu Anglików na południu, przy czym Kościuszko w działaniach oblężniczych, dowodząc samodzielnie, odznaczył się niejednokrotnie. Wreszcie 14 grudnia (...) roku Charleston padł.

Jeszcze tego samego dnia Kościuszko z rozkazu Greene'a jako najbardziej zasłużony z dowódców „wjeżdżał do miasta na czele armii”, witany przez ludność jako triumfator.

3. Niespodziewane odznaczenie spotkało Kościuszkę również od kolegów. Oto, mimo że był cudzoziemcem, przyjęty został jednogłośnie do „Towarzystwa Cynycynatów”, co było prawdziwym wyróżnieniem. Oficerowie, zakładając to stowarzyszenie 10 czerwca (...) roku w obozie pod Newburgh, obrali sobie za wzór Cynycynata, dyktatora starożytnego Rzymu, który po skończonej zwycięskiej wojnie, nie żądając niczego dla siebie, zrezygnował z triumfu i wrócił na własny zagon, aby go dalej uprawiać.
4. Zgromadzenie Prawodawcze rewolucyjnej Francji nadaje Tadeuszowi Kościuszce w roku (...) odznaczenie najwyższe, jakim rozporządza — obywatelstwo honorowe Francji. Temu, który, jak brzmi dekret Zgromadzenia: „odwagą swą służył sprawie wolności i gotował wyswobodzenie ludów, który swe siły poświęcił na obronę ludów przeciw despotyzmowi”.

Stawał w ten sposób Kościuszko w szeregu tych kilkunastu odznaczonych podobnie przez Republikę Francuską bohaterów epoki, takich jak wódz Ameryki Jerzy Waszyngton, jak poeta niemiecki Fryderyk Schiller. Stawał jako pierwszy wśród swego narodu...

5. Wiedeń w pamiętnym roku (...) już kilkakrotnie zrywał się do walki; raz w marcu, gdy pod naciskiem ludu padł zniechęcony reżim księcia Metternicha, następnie w czerwcu i w sierpniu. Główną siłą tych rewolucyjnych wystąpień byli robotnicy i powołana przez nich gwardia ruchoma oraz młodzież akademicka. Gdy 14 października Bem stanął w Wiedniu, natychmiast zgłosił się do niego dowódca gwardii, W. Messenhauser, proponując objęcie stanowiska dowódcy obrony miasta. Bem zgodził się bez wahania. Zwycięstwo rewolucji wiedeńskiej i jej rozszerzenie na Austrię było gwarantem zwycięstwa Węgrów, a z kolei zwycięstwo tych ostatnich — rozumował Bem — stanowiło wstępny krok do wyzwolenia Polski. I to było przyczyną, dla której podjął się on tak ciężkiego zadania.
6. Rewolucja węgierska miała te same korzenie co i pozostałe ruchy społeczno-polityczne Europy (...) roku. — Obok nie rozwiązane go problemu agrarnego

(sprawa uwłaszczenia) — silna opozycja przeciw politycznej i ekonomicznej dominacji habsburskiej. Rewolucja węgierska, zapoczątkowana 15 marca, ujawniła w sobie dwa zasadnicze nurty: pierwszy, który godził się na kompromis z Habsburgami za cenę poważnych ustępstw natury politycznej i ekonomicznej (zwolnienicy autonomii i stronnicy monarchii typu dualistycznego, czyli równorzędnego partnerstwa dwóch narodów Węgrów i Austriaków) i drugi — dążący do całkowitego oderwania się od monarchii.

7. Z Francji przybyło na wiosnę roku (...) około stu pierwszych ochotników polskich pod dowództwem płk Mikołaja Kamińskiego. Dnia 11 czerwca podpisali oni zobowiązania, iż będą „służyć sprawie Włoch aż do chwili, w której Austriacy zostaną zupełnie wypędzeni z terytorium włoskiego...”, a potem „będą mogli swobodnie pójść tam, dokąd ich powoła interes ich ojczyzny, lub też służyć w dalszym ciągu”.

Żołnierze Legionu Polskiego nosili granatowy mundur z białym krzyżem na lewej piersi i czerwone konfederatki.

8. Nowi tułacze obozowali najpierw pod Widyniem, skąd we wrześniu (...) roku poczęli rozjeżdżać się w różne strony świata. Jedni zdecydowali się na powrót do Austrii, ryzykując niekiedy życiem, inni deklarowali chęć wyjazdu do Francji lub Anglii, część zaś przeniesiono do obozu w Szumli, gdzie wkrótce miały rozstrzygnąć się ich losy. Rozpoczęła się długa batalia dyplomatyczna o głowy co wybitniejszych przywódców rewolucji.

9. Nadszedł dzień 24 lutego (...) roku, kiedy Murad-pasza opuszczał Szumłę, udając się do wyznaczonego mu miejsca pobytu w Aleppo. Pożegnaniom i Izom nie było końca. Odjeżdżał człowiek, którego obraz, wryty w serce i pamięć każdego tułacza, był symbolem rzeczy najwznioślejszych i najcudowniejszych — bezgranicznej miłości ojczyzny, cnoty żołnierskiej i heroizmu. Towarzyszył mu wierny druh z kampanii siedmiogrodzkiej, major Fiala.

10. Rankiem 4 maja (...) roku ochotnicy z Bergamo z Nullem na czele przybyli do Genui. Tu otrzymali od Garibaldiego polecenie, aby zebrali się wieczorem w pobliskim porcie Quarto, skąd miała wyruszyć wyprawa.

Ludność Genui była tego dnia bardzo podniecona, gdyż wszyscy wiedzieli, że Garibaldi za cichą zgodą rządu wypływa na jakąś niebezpieczną wyprawę na południe, szczegóły były jednak nieznane i gubiono się w domysłach.

11. Data wybuchu powstania została początkowo ustalona na dzień 26 czerwca (...) roku, przed zapowiedzianą zmianą garnizonu. Oficerowie kierujący spiskiem na terenie Warszawy byli najlepszej myśli, pewni, że zamach się uda i stanie się nie tylko początkiem powstania w Polsce, ale i rewolucji w całej Rosji, gdzie nadzieje kółek rewolucyjnych, a nawet liberalów, wiązały się z sytuacją w Królestwie.

12. Po południu, w dniu 19 marca (...) roku Dąbrowski i Wróblewski stanęli przed Delescluze'm oświadczając mu, że oddają się całkowicie na usługi Komuny Paryskiej. Stary publicysta serdecznie pochwycił ich dłonie i wykrzyknął, jak umiał, po polsku:

— Za waszą i naszą wolność! Prawda?!

CZEŚĆ FINALOWA

I. Materiały do „potyczki o prawo pierwszego pytania” oraz zadania rezerwowe

Bohaterowie walk o wolność Polski i wolność innych krajów stoczyli wiele bitew. Każdy z bohaterów naszego quizu był wybitnym dowódcą i na niejednym polu walki dał tego dowód.

Poniżej przytoczone są urywki — lektur quizu, z których każdy przedstawia fragment jakiegoś działania wojskowego czy bitwy — toczonej w Polsce lub poza jej granicami — w imię wolności.

Kto szybciej zorientuje się, jaka to bitwa jest opisana w każdym z urywków?

Fragment 1

Zwycięstwo Polaków było zupełne. Denisow widząc odwrót Tormasowa nie włączył się już do walki, lecz wycofał się w tym samym kierunku. Tłumaczył się później, że żołnierze jego byli tak przerażeni widokiem „skrzydłatego wojska” — chłopów w rozwianych białych sukmanach, że nie zdołał ich zmusić do natarcia.

Była już ósma wieczór, gdy Naczelnik wrócił z lewego skrzydła od Zajączka i stanął wśród chłopów na zdobytej baterii. Ocierając kosy z krwi w poły sukman, wołali: Vivat Naczelnik, niech żyje!

On kazał sobie przyprowadzić Bartosa przed front i gdy się uciszyło, rzekł:

— Wojciechu Bartosu, za twój mężny czyn mianuję cię oficerem, chorążym!

Fragment 2

A nieprzyjaciel wspierany ogniem dział ciężkich całą siłą szedł naprzód. Koło południa Prusacy wyparli polski batalion z Wywły i król pruski kazał swym batalionom nacierać na polskie lewe skrzydło. Ale tylko jakby na to czekał pułkownik Krzycki, dowódca regimentu grenadierów krakowskich. Na głos jego chłopci zerwali się z miejsca i wściekłym atakiem spadli na wroga. Nie będą sami: tuż obok nich lśnią już bagnety regimentu Wodzickiego: Wodzicy chcą pomścić krwawo śmierć swego dowódcy!...

Zmieszały się szyki nieprzyjaciela. Pod kosami chłopów i bagnetami piechurów chwieją się bataliony pruskie, cofają się i porzucają armaty. Dojrzał to król pruski. Sprawia na nowo swe bataliony, zmusza do nowego natarcia. I w tej samej chwili poprzez szeregi polskie przetacza się głosem rozpaczny wieść groźna: poległ mężny generał Grochowski, poległ sam Naczelnik!...

Nieprawda! To tylko koń padł pod Kościuszką. On sam jest pośród swych żołnierzy. Dowodzi. Jest spokojny. Czujny jak zawsze.

Fragment 3

Gwardziści nie uprowadzili dział, lecz je tylko zagwoździli. Rujnowało to plany dalszych działań na lewym brzegu. Generał przejął dowództwo od chorego La Cécilia, pod osłoną nocy zgromadził dwubatalionową legię i o czwartej rano stanął z nią przed skarpą szanca zajętego przez wersalczyków. Nagłym natarciem pozycje odzyskano, ale w parę dni później fort zamilkł na dobre. Nie istniał już Garnizon wycofał się przez kamieniołomy Montrouge.

Walka przeniosła się ku centrum miasta.

W dniach krytycznych dla południowego frontu nacisk nieprzyjacielski wzmógł się również na prawym brzegu Sekwany, na całej długości szaniców zachodnich. Od Łasku Bulońskiego leciała na Łuk Tryumfalny i Pola Elizejskie istna lawina pocisków.

Fragment 4

Więc spiał Pułaski konia, szablę swą, tę z Baru i Częstochowy, mocniej za gardę ujął i ruszył obowiązek swój wypełnić. Skoczył przed szeregi rezerwy. Spadł przed ich front jak burza, konia kopytami zarył, zawrócił, szablą redutę Spring Hill

wskazał: — Naprzód! Forward! — zakrzyknął takim głosem, że poderwał ich, wyszarpnął z bezruchu. Ruszyli. Ale ledwo parę kroków uszli, zagwizdał przeciągle szrapnel, pękł z hukiem i ugodził. Zwalił się Pułaski z konia, „Jezus Maria!” zakrzyknął, a amerykańska ziemia wsączyła w siebie strumień jego krwi.

Tak zginął Kazimierz Pułaski, konfederat barski i Konfederacji marszałek, a amerykańskiej wojny o niepodległość ochotnik i generał.

Fragment 5

Nagle pewnego dnia pola przed miastem zaludniły się tysiącami koczowników z głębi pustyni, żądających okupu od miasta, grożąc w razie odmowy szturmem i rzezią. Strach padł na mieszkańców. Jeden tylko Murad-pasza nie popadł w zwątpienie i przejął zadanie obrony miasta. Z tą chwilą zmienił się i odrodził. Z ogniem w oczach, tak jak go widziano pod Ostrołęką, w barykadach Wiednia i pod Sybinem, szykował do walki nieliczną artylerię forteczną, wyznaczał pozycje piechoty i kawalerii. Walkę, jak zwykle, chciał rozpocząć od ognia działowego. Gdy z miasta odeszła odmowna odpowiedź w sprawie okupu, tysiące koczowników, podniósłszy straszliwy krzyk bojowy, ruszyły ku murom twierdzy. Tumany kurzu przesłoniły świat, a nawet wydawało się, że także i słońce świeci jakoś słabiej. Błyszczały tylko niezliczone krzywe szable, lance i karabiny. Bem, czuwający nad wszystkim, podpuścił szturmujące masy nieledwie pod same mury i wówczas dał znak. Rozszczękały się działa...

Fragment 6

Postanowił wydać walną bitwę.

Wojsko przyjęło Bema rodośnie. Pojawienie się tego owianego nieledwie legendą wodza natchnęło żołnierzy wiarą w zwycięstwo. W czasie przeglądu wojsk zrywały się co chwilę okrzyki: „Eljen Bem! Niech żyje Bem! Śmierć najeźdźcom!” Zadowolony z postawy wojska Bem zdecydował: „Tu nasza ostatnia reduta, za nami tylko przepaść”. Decyzję wodza przyjęli dowódcy w milczeniu. Czyżby nie wierzyli w zwycięstwo? Dembiński był przeciwny staczeniu bitwy w tak niekorzystnych warunkach, ale nie było wyboru. Dążył do tej bitwy nie tylko wódz, który nie umiał się tylko cofać, chciał jej także Kossuth. Pragnęli jej wszyscy, którym obrzydła taktyka wiecznego odwrotu. Zwycięstwo — rozumowali oni — dawało rewolucji nowe zupełnie szanse, klęska kończyła to, co i tak bez bitwy nastąpiłoby prędzej czy później.

Do generalnej rozprawy w dniu 9 sierpnia zgromadził Bem 55 000 żołnierzy i ponad 100 dział; były to IV, IX, X i część V korpusów generała Vécseya.

II. turniej pytań

ZESTAW A

1. Proszę powiedzieć, jaka bitwa lub jakie działanie wojskowe stało się początkiem kariery wojskowej Józefa Bema, świadcząc o jego talencie dowódczym i umiejętnościach prowadzenia walki.
2. W którym roku Tadeusz Kościuszko opuścił Amerykę i powrócił do Polski.
3. Proszę podać rok ponownego wyjazdu Tadeusza Kościuszki do Ameryki Północnej.
4. Kiedy (w którym roku) powstał w Siedmiogrodzie legion polski?
5. Proszę powiedzieć, gdzie i kiedy oraz w jakich okolicznościach (za jakie czyny) otrzymali stopnie generalskie: Tadeusz Kościuszko, Józef Bem, Jarosław Dąbrowski.

6. Kto jest autorem dziełka: „O powstaniu narodowym w Polsce”?
7. Proszę podać rok i miejsce urodzin oraz rok śmierci Jarosława Dąbrowskiego.
8. W roku 1867 opublikowany został w *Niepodległości* list otwarty w sprawie ukraińskiej, adresowany „do obywatela Bednarczyka i jego politycznych przyjaciół”. Autor tego listu w zakończeniu tak pisze:
 „Hasłem moim jest: przez wolność do niepodległości. Prowadzi ono za sobą wyrzeczenie się dążności czysto państwowych chęci ujarzmiania i spolszczania innych, odwrócenie nas od ruchu na Austrię i Turcję, od służenia za podporę dla fanatyzmu i reakcji, za narzędzie despotyzmowi, a postawienie nas w straż przedniej ujarzmionych ludów. Takie jest zadanie moje.”
 Kto jest autorem listu?
9. Gdzie się urodził, w jakim mieście — bohater Polski i Włoch — Franciszek Nullo? W jakiej części Włoch położone jest to miasto?
10. W poniższym fragmencie opuszczone zostało nazwisko komendanta Legionu Polskiego walczącego w r. 1849 o wolność Włoch. Proszę je wymienić.
 „Dokładnie w tym samym dniu co Nullo przybył też do Rzymu ponad dwustuosobowy Legion Polski pod dowództwem (...). Minął już rok od chwili, gdy mała garstka Polaków z Adamem Mickiewiczem na czele opuściła Rzym udając się ku północy. Teraz wracali liczniejsi, zaprawieni już w bojach w północnych i środkowych Włoszech, a przede wszystkim mądrzejsi, świadomi już żołnierze sprawy wolności.”

ZESTAW B

1. Oto fragment wspomnień Kazimierza Wolskiego, jednego z dzielnych żołnierzy sprawy wolności Włoch:
 „Myśmy w triumfie weszli do Palermo po gruzach kościołów, przepysznych pałaców i domów; zapal, z jakim nas przyjmowano, jest nie do opisania. Niedługo zapewne pójdziemy do Mesyny lub do Kalabrii. Onegdaj byłem u Garibaldiego, bardzo miło mię przyjął i mówił, że po sprawie włoskiej polska podniesioną być musi, że dla niego sprawa wolności jest jedynym obowiązkiem, której chętnie wszędzie się poświęci.”
 Jaką funkcję pełnił wówczas K. Wolski?
2. W zakończeniu książki o J. Dąbrowskim — St. Strumph-Wojtkiewicz pisze, że „widzimy w Jarosławie Dąbrowskim żywego wciąż bohatera Polski Ludowej i socjalizmu w ogóle”.
 Jednym z dowodów tej pamięci i dziedzictwa tradycji jest nazwanie ważnej uczelni wojskowej jego imieniem. Jaka uczelnia nosi imię Jarosława Dąbrowskiego?
3. Proszę powiedzieć, w jaki sposób Jarosław Dąbrowski znalazł się w Paryżu. Skąd przybył do tego miasta?
4. Proszę podać rok i miejsce urodzin oraz rok śmierci Józefa Zachariasza Bema.
5. Czyje to są słowa: „Podaje się do wiadomości, że na wodza armii siedmiogrodzkiej wyznacza się znanego z dzielności i zdolności gen. Bema”. W którym roku zostały napisane?
6. W którym roku ciało Naczelnika wróciło do kraju i spoczęło w grobach królewskich na Wawelu?
7. O jakiej bitwie jest mowa w poniższym fragmencie książki E. Kozłowskiego:
 „Sam wódz naczelny w uznaniu niewątplivej zasługi Bema i jego baterii w zażegnaniu całkowitej porażki armii pisał w raporcie do rządu, iż manewr baterii, „wykonany z dzielnością, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się nad sam brzeg rzeki... Pułkownik Bem dał świetne dowody męstwa”. Również na dymią-

cym jeszcze pobjawisku mianował go Skrzynecki pułkownikiem i zaprosił na radę wojenną, która miała omówić sytuację wytworzoną przez przegraną bitwę”.

8. W którym roku miała miejsce opisana poniżej scena.

„Pierwsze słowa, jakie wypowiedział Bem do swojego sztabu i zgromadzonych oficerów, były: »Gdzie jest Petöfi, gdzie jest mój syn?«. Zapadło milczenie, głowy oficerów opadły; nikt nie miał odwagi powiedzieć prawdy. Tam bowiem, pod Segesvárem, znalazł bohaterski koniec ów piewca rewolucji i wolności, syn armii siedmiogrodzkiej i jej wodza — Bema.”

9. Oto fragment książki St. Strumph-Wojtkiewicza.

„Tymczasem Potiebnia skręcił w boczną alejkę akurat w chwili, kiedy namiestnik doszedł do jej końca i właśnie zawrócił. Potiebnia znalazł się w ten sposób tuż za plecami Lüdersa.

— Ekselencjo — odezwał się twardym głosem. — Z wyroku oficerskiej organizacji rewolucyjnej poniesiesz za chwilę zasłużoną śmierć... Racz więc się odwrócić i przyjąć ją po żołniersku, chociaż na to nie zasługujesz jako oprawca Polski i kat najlepszych synów Rosji...”

Proszę podać rok opisanego w nim wydarzenia oraz powiedzieć, kto kierował wówczas akcją terrorystyczną w Warszawie.

10. Jaki pseudonim nosił podczas swojej konspiracyjnej działalności w Warszawie Jarosław Dąbrowski?

ZESTAW C

1. W którym roku Kazimierz Pułaski opuszcza na zawsze rodzinny kraj i udaje się na emigrację?

2. Proszę powiedzieć, jaka bitwa lub jakie inne działanie wojskowe stało się początkiem kariery Tadeusza Kościuszki, świadcząc o jego talencie w prowadzeniu walki.

3. Wszyscy bohaterowie naszego quizu, rycerze walczący Za Waszą i naszą wolność, zmarli lub zginęli na obcej ziemi. Proszę powiedzieć, w jakich krajach i miastach zakończyli życie Kazimierz Pułaski, Tadeusz Kościuszko, Józef Bem, Jarosław Dąbrowski i Francesco Nullo.

4. Oto fragment książki Koźmińskiego, w którym autor relacjonuje kolejny Raport, jaki złożył Narodowi Polskiemu Tadeusz Kościuszko po jednej z bitew:

„Nie ukrywał w nim przegranej, straty ośmiu dział, do tysiąca zabitych i rannych, pięciuset jeńców, przeważnie rannych, poległych generałów Wodzickiego i Grochowskiego oraz bohatera Raclawic, Wojciecha Bartosa, zarąbanego przez Prusaków. I zdał dokładnie, drobiazgowo sprawę z przebiegu bitwy.”

O jakiej bitwie jest mowa w tym Raporcie?

5. Proszę podać rok i miejsce urodzin oraz rok śmierci Kazimierza Pułaskiego.

6. Proszę podać nazwisko pułkownika, Polaka, który był dowódcą artylerii w czasie wiedeńskiej rewolucji. Został on 10 listopada, po upadku rewolucji, rozstrzelany w fosach wiedeńskich przez cesarskich żołnierzy.

7. W jakich okolicznościach wypowiedział gen. Bem to zdanie (do majora Fiali): „Czego jeszcze chcesz? Kapituluję pierwszy i ostatni raz w życiu, na twoje ręce”.

8. Kto jest autorem prac: „Trochu jako organizator i wódz naczelny” oraz „Krytyczny rys wojny w Niemczech i we Włoszech w 1866 r.”?

9. Oto słowa F. Nullo w roku 1863:

„Bracia — przyjaciele włoscy! Pomyślcie o nas, którzy tu walczyliśmy za Polskę, nieszczęśliwą siostrę naszej ojczyzny. Nie mówcie z lekceważeniem, że my, Włosi, porzuciliśmy Italię, choć Rzym i Wenecja są jeszcze w niewoli. Robimy to z umiłowania wolności, pragnąc dać dowód przyjaźni Polsce, która wysłała

swych synów, aby ich krew mieszała się z naszą na bitewnych polach południa.”

Przywódcy powstania styczniowego, z pewnych względów politycznych, niezbyt chętnie z pomocy Włochów (i Francuzów) chcieli korzystać. Proszę wyjaśnić przyczyny tej powściągliwości.

10. Oto tekst ostatniej odezwy — pisma Jarosława Dąbrowskiego (do Komisji Wojny i Komitetu Ocalenia Publicznego):

„Moje przewidywania spełniły się. Bramę w St. Cloud przekroczyli wersalczycy o godzinie czwartej. Zbieram swe oddziały, aby atakować. Mam nadzieję odrzucić ich z tymi ludźmi, jakich mam w tej chwili, przyslijcie mi posiłki. To poważne zdarzenie nie powinno nas przerażać. Zachowajmy zimną krew. Nic nie jest stracone dotąd. Jeśli wersalczycy utrzymują się na tej bramie, wysadzimy ich w powietrze i zatrzymamy ich przed naszą drugą linią obrony, oparci o wiadukt Auteuil. Bądźmy spokojni — nie możemy być zwyciężeni.

Dąbrowski.”

W jakim miesiącu została napisana?

ZESTAW D

1. Czyja śmierć opisana jest w poniższym fragmencie książki:

„Co za dzielną lud! — myślał. — Co za kobiety...”

Uśmiechnął się. Takim zobaczył go znieacka porucznik Sicre, skradający się z kilkoma swoimi żołnierzami uliczką Myrrha. Szli ostrożnie pod murem i nagle ujrzeli przed sobą barykadę, którą zamierzali obejść od tyłu, placyk i samotnie idącego generała, prowadzącego za cugle wierzchowca.

— Strzelać, strzelajcie — zakomenderował porucznik ochryłym z przejęcia głosem.

Huknęły strzały. Gdy dym opadł, Sicre zobaczył, że generał puścił konia, odwraca się i idzie ku niemu. Porucznik zdrętwiał, ale w tejże chwili generał padł twarzą naprzód.”

2. Proszę powiedzieć, do jakiego czynu Bema nawiązuje K. Gaszyński w tym fragmencie „Rapsodu żałobnego”:

Ty wiesz, że nie przez dumę lub chęć marnej sławy,
Lecz na to, by z Twym wrogiem bój odnowić krwawy
I pod obcym sztandarem służyć sprawie bratniej,
Pochwycił za półksiężyc, jak za lont armatni.

3. Z czyjej inspiracji napisana została (i wydana w Paryżu) książka: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”

4. Proszę powiedzieć, członkowie jakiej podziemnej organizacji ułatwili Jarosławowi Dąbrowskiemu ucieczkę i wyjazd z Rosji.

5. Proszę podać rok i miejsce urodzin oraz rok śmierci Tadeusza Kościuszki.

6. W jednym z listów F. Nullo donosi swoim najbliższym:

„Zaokrętowaliśmy się o dziesiątej, wypłynęliśmy z Genui w sobotę o czwartej rano. Wsiedliśmy na łód w Talamone, gdzie pozostaliśmy do wtorku wieczorem. Wtedy znów wypłynęliśmy i w środę rano zatrzymaliśmy się naprzeciw Santo Stefano. Zambianchi został w Talamone w misji z 80 ludźmi. U wejścia do portu w Marsali zaszło nieporozumienie między naszymi dwoma statkami; w odległości około jednej godziny widzieliśmy fregatę; dwa okręty neapolitańskie, które zjawily się naprzeciw portu, bombardowały nas w piątek podczas lądowania.”

Jakiego wydarzenia (w którym roku miało ono miejsce) dotyczy ten opis?

7. W poniższym fragmencie książki o F. Nullo opuszczone zostało imię i nazwisko generała polskiego walczącego pod sztandarem Włoch. Proszę je wymienić:

- „W każdym razie nie zachował się żaden ślad, aby w marcu 1849 r. Nullo brał udział w krótkiej, bo zaledwie kilkudniowej wojnie z Austrią, którą Karol Albert pod naciskiem opinii publicznej znów rozpoczął w nadziei, że uda mu się zmyć hańbę niedawnej klęski. Tym razem król nie objął osobiście naczelnego dowództwa, lecz powierzył je (...), byłemu generałowi powstania listopadowego.”
8. Jeden z wielkich orędowników sprawy walki „Za Waszą i naszą wolność” głosił, że „bezpośrednim celem Polaków działających we Włoszech [w okresie Wiosny Ludów] powinno być wyłączenie elementu słowiańskiego z armii austriackiej”.
- Proszę podać nazwisko autora tych słów.
9. Oto fragment wspomnień komendanta Legionu Polskiego:
- „O pierwszej w nocy z 16 na 17 maja stanęliśmy w Rzymie. Po długim krążeniu po ciemnym mieście majestatyczne było wejście na plac, gdzie nas lud radosnymi powitał okrzykami... Entuzjazm zgromadzenia ludu był niezmiernym; Polacy głównym jego byli przedmiotem.”
- Do którego roku odnosi się ten fragment wspomnień?
10. Oto meldunek skierowany przez Jarosława Dąbrowskiego „Do Ministerstwa Wojny i Komitetu Centralnego”:
- „Dziś o świecie zostaliśmy zaatakowani przez silne kolumny. Nasze przednie straże wprowadzone w błąd fałszywymi sygnałami, załamały się, lecz ja szybko wznowiłem bitwę; muszę mieć jednak posiłki. Koniecznie podwoić artylerię. Przyślijcie kompanię saperów.

Dąbrowski”.

W którym roku został on napisany?

ZESTAW E

1. 1 maja 1848 roku przybyła do Mediolanu niewielka (dwanaście osób licząca) grupa Polaków, by walczyć po stronie ludu włoskiego o jego wolność. Proszę powiedzieć, kto stał na czele tej grupki Polaków?
 2. Kto jest autorem poniższego listu, napisanego do matki F. Nulla, po śmierci dzielnego generała w potyczce w powstaniu styczniowym:
- „Pani, której jestem winien uczucie braterskie, wybac mi, że przystępuję do sanktuarium Twego bólu — wybac mi, że mieszam się do Twojej miłości matczynej, której nikt z nas nie potrafi dostatecznie ocenić. Czuję jednak, że mam prawo do udziału w Twym cierpieniu, bo ja także kochałem Twego syna. Kochałem i szanowałem walczonego z oddziału walecznych, dzięki któremu Włochy niewątpliwie mniej odczują ciężar swojego wstydu. Padł jak dzielny żołnierz świętej sprawy. Kiedy ludzie pojną i zrozumieją całą wzniosłość poświęcenia się syna Pani, dopiero wtedy ludzkość będzie mogła głosić bez bluźnierstwa hasła wolności, cnoty i heroizmu.”
3. Oto fragment „Odezwy do emigracji” opublikowanej 19 listopada 1865 r. w Paryżu. Kto jest jej autorem?
- „Kraj bowiem czynem nam już wypowiedział, że dąży dziś nie tylko do niepodległości, lecz jego programat zawiera w sobie ukończenie kwestii włoskiej na podstawach bezwarunkowej sprawiedliwości, porównania wobec prawa wszelkich stanów i wyznań, a na koniec powołania wszystkich do udziału w gminowładnym zarządzie kraju. Chciałem zwrócić uwagę Waszą, iż ostatnie powstanie odkryło nam drogę, jaką na przyszłość powinniśmy postępować; że wskazało nam potrzebę rozszerzenia naszych pojęć poza granice egoistycznego, a więc źle zrozumianego patriotyzmu, i konieczność oparcia naszych działań na przejęciu się prawami człowieka i uznaniu praw innych narodowości”.
4. Proszę podać nazwisko naczelnego dowódcy armii carskiej, która w roku 1849 skierowana została do stłumienia rewolucji węgierskiej, oraz wyjaśnić, w jaki

- sposób postać ta wiąże się z naszą historią (pośrednio z działalnością Jarosława Dąbrowskiego).
5. W którym roku i w jakim miesiącu zasłużył się ojczyźnie Józef Bem w bitwie pod Ostrołęką, zyskując miano „krwawej gwiazdy Ostrołęki”?
 6. O kim (i w którym roku) komisarz Csányi tak napisał do Ludwika Kossutha: „Nasza wyprawa zakończona. Nawet nie zdołałem zobaczyć wroga, ale to już zasługa starszego pana. Nasz starszy pan zmusił nikczemnego wroga, mordercę i rabusia do respektu. Wróg boi się go bardzo...”
 7. Proszę podać imię i nazwisko wybitnego poety węgierskiego, który poznawszy Bema oświadczył: „Ten stary, brzydki Polak będzie moim ojcem” i do końca życia był wiernym przyjacielem generała.
 8. Żołnierze jakiej formacji wojskowej towarzyszyli generałowi Bemowi, kiedy ten, po upadku rewolucji węgierskiej, postanowił przebić się do gościnnej Turcji?
 9. Jak wiadomo, Tadeusz Kościuszko po uwolnieniu z niewoli carskiej wyjechał do Ameryki Północnej, gdzie go serdecznie i z czcią, jako bojownika o wolność tego kraju, przyjęto. Przebywał tam jednak tylko rok niespełna. „Zdawało się, że pobyt w Ameryce przeciągnie się tym razem na długie lata. Tymczasem pod koniec marca 1798 roku Kościuszko któregoś dnia otrzymał gruby pakiet listów z Europy. Po przeczytaniu ich zerwał się z łóżka, choć z trudem dotąd się poruszał, i zawołał:
— Muszę natychmiast wracać do Europy!”
Jakie wiadomości skłoniły Kościuszkę do niespodziewanej decyzji wyjazdu z Ameryki?
 10. Oto fragment z „Pamiętników” Józefa Garibaldiego:
„Nie wolno przegrać walki o wolność i sprawiedliwość, gdy ma się takich oficerów, jak Avezzana, Medici, Bixio, Türr, Eber, Sacchi, Milbitz, Simonetta i Nullo.”
Wśród wymienionych tu, obco brzmiących nazwisk, kryje się nazwisko Polaka, b. majora 6 pułku strzelców konnych w czasie powstania listopadowego, później pułkownika Republiki Rzymskiej w 1849 r., mianowanego przez Garibaldiego generałem. Proszę wymienić to nazwisko.

ZESTAW F

1. Proszę, na podstawie poniższego fragmentu, zorientować się, na jaki to posterunek zdążył Bem:
„W kilka dni później, na skromnej bryczce, wyruszył Bem na swój nowy posterunek. Przy sobie miał jedynie zwój map i małe zawiniątko osobistych rzeczy. W Debreczynie przyjęty został chłodno przez tamtejszych wojskowych i ludność; jego wygląd zewnętrzny, podobnie jak w Wiedniu, nie budził zaufania. Szły jednak za nim słowa Kossutha: »Podaje się do wiadomości, że na wodza armii wyznacza się znanego z dzielności i zdolności gen. Bema«.”
2. Jakie powody skłoniły Tadeusza Kościuszkę do wystosowania takiego pisma do króla:
„Gdy zmiana okoliczności krajowych byłaby przeciwna pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WKMOść o łaskawe podpisanie mi dymisji.”
3. Oto fragment wiersza:
Wątpić w zwycięstwo? Przecież Bem z nami,
Szermierz wolności — szafarz naszych losów,
Idzie na czele płomień zemsty niosąc.
On — Ostrołęki gwiazda krwawa

- Kto jest autorem tego wiersza i w czasie jakich wydarzeń został on napisany?
4. Proszę powiedzieć, jaka bitwa lub prowadzenie jakich działań wojskowych stało się początkiem wojskowej kariery Kazimierza Pułaskiego, świadcząc o jego dowódczym talencie i umiejętnościach prowadzenia walki.
 5. W którym roku ogłoszony został (i przez kogo) ten płomienny apel:

„Nie opuszczajcie Polski! Obowiązkiem wszystkich ludów jest przyjść z pomocą temu nieszczęśliwemu narodowi... nie pozwólcie, aby palił się dom sąsiada, jeżeli chcecie, aby wam pośpieszono z pomocą przy pożarze, który będzie niszczył wasz dom. Rumuni znad Dunaju, Węgrzy, Germanowie, Skandynawowie — wy jesteście wojenną awangardą narodów w śmiertelnej walce, która dziś toczy się na pełnej chwały ziemi Sobieskich i Kościuszków.”
 6. W jakim mieście pochowany został bohater Włoch i Polski — Franciszek Nullo?
 7. Którzy z bohaterów naszego konkursu utrzymywali kontakt (osobisty i drogą korespondencji) z Józefem Garibaldim?
 8. Jakich miast wojskowym komendantem był — w trakcie swojej wojskowej kariery — Jarosław Dąbrowski?
 9. O kim traktuje artykuł — opublikowany przed ponad wiekiem w Sztokholmie — którego urywek brzmi:

„Młodzież rosyjska rewolucyjna, pracująca nad wyzwoleniem ludu spod dzikiej władzy niemiecko-tatarskiej, powitała go z wielką radością i współczuciem. Ukryła go pomiędzy sobą i ułatwiała podróże po Rosji, które w interesie sprawy wolności po swej ucieczce odbywał. Na próżno Katkow zachęcał do ujęcia go, na próżno szpiedzy, do liczby których Wieszatiel przysłał 7 swoich, obiecywali go wynaleźć, był zupełnie bezpieczny wśród postępowych Rosjan.”
 10. Proszę powiedzieć, w jakim kraju zginął Józef Hauke (Bosak) — jeden z najwybitniejszych wodzów powstania styczniowego, żołnierz w armii węgierskiej Garibaldiiego?

III. Materiały do drugiej części Finału

Poniżej przytoczone są fragmenty listów pióra bohaterów naszych lektur lub ich najbliższych. Z tekstu można się zorientować, kto jest autorem każdego z listów — i na tym właśnie polega zadanie finalistów. A zatem — kto szybciej zorientuje się, spod czyjej ręki wyszedł list? (U w a g a: przy fragmentach 3, 6 i 7 można zadać dodatkowe pytanie: „kto był adresatem tego listu?”).

1. Pozwól mnie, moja Siostró, uściskać Ciebie, a że może będzie to ostatni raz, który mi daje to ukontentowanie, życzyłbym, abyś wiedziała moją wolę, że zapisuję Tobie dziedzictwem Siechnowicze, a ty albo jednemu z synów, albo wszystkim (zapisać) masz prawo, pod warunkiem jednak, aby Zuzannę i Faustynę aż do śmierci z wygodą wszelką zachować; ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili jak tylko dwa dni męskiej pańszczyzny, zaś kobieciej wcale nie. Żeby w inszym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, zapewne bym wolnymi ich uczynił, ale w tym potrzeba to zrobić, co można pewnie, ażeby ulżyć ludzkości cokolwiek, i pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że cnoty, bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę, że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość prowadząc do dobrych obyczajów.
2. Zbliżenie się moje do Europy nie ma w samej rzeczy innego celu jak ten, iżby resztę dni moich usłudze Ojczyzny (jeżeli okoliczności pozwolą) poświęcić. Cel, spodziewam się, ten jest wspólny nam wszystkim. Lecz Generale! jeżeli z jednej strony zapewnić wszystkich mogę, iż wolność, i całość, i niepodległość kraju na-

szego całą duszę moją zajmuje, z drugiej ostrzegam, iż nic płochy i bez pewnych zasad, zgodnych z moim, znanym narodowi, sposobem myślenia, nie przedsięwzię. Szanując zatem zapał zbawienny współziomków o podźwignienie Ojczyzny, nie chciałbym ich widzieć przez niedojrzałe lub niewczesne kroki narażanymi na prześladowania, dla dobra Ojczyzny bezowocne. Gdy porę Jej ratunku okoliczności wskażą, zobaczysz mię pomiędzy zbiorem niedostępnym od tej sprawy obrońców. Dziś jedność pomiędzy współziomkami, zgodę i wzajemny szacunek w istotny obiekt mych życzeń kładę (...)

3. Jestem teraz w Moskwie, jak mówią, będziemy tu bawić parę tygodni, w Niżnim Nowogorodzie, powiadają, będziemy bawić jeszcze dłużej. Wiedząc z Twoich listów o szlachetności osób, którym poruczona jest władza nad Wami, pozwałam sobie zrobić przypuszczenie, iż Tobie, kochana Pelciu, pozwolą przyjechać do Niżniego, aby pożegnać mnie przed moim wyjazdem do Syberii. Z jakąż rozkoszą uściskałbym Ciebie! Jakże wiele mielibyśmy do pogadania z sobą, rozłączając się znowu na długo, bo nigdy się nie zgodzę, abys jechała ze mną. Zresztą mówiliśmy już kiedyś o tym i jeśli nie zobaczymy, pomówimy o tym obszerniej. Teraz zaś zostaje mi tylko uspokoić Ciebie co do mego zdrowia. Po dusznych celach pawilonu odżyłem zupełnie na świeżym powietrzu; różne zaś niewygody w podróży są niczym w porównaniu z więzieniem w Cytadeli.
4. Nie wiem, co by to było, gdyby ten przewrót nastąpił, to tylko pewno, że 535 tysięcy ludzi, będących pod bronią w Paryżu, mogło coś więcej zrobić, jak znośić głód i nędzę w ciągu tylu miesięcy, aby potem bez boju złożyć broń haniebnie — kiedy ja walczyłem piórem w Paryżu, nie wiedząc nawet, co się dzieje na świecie, Garibaldi mianował mnie dowódcą legii francusko-polskiej, koszta formacji której miasto Lyon postanowiło pokryć. Nominacja ta nie nastąpiła tylko wskutek dawnych stosunków moich z Garibaldim, lecz głównie dlatego, że Bosak, któremu to dowództwo było ofiarowane, oświadczył Gabribaldiemu, że uważa mnie za zdolniejszego do zajęcia tego stanowiska. Zaraz więc, jak tylko mogłem wydostać się z Paryża, udałem się objąć dowództwo nad ową legią. Znalazłem, niestety, wszystko w najopłakańszym stanie.
5. Zaokrętowaliśmy się o dziesiątej, wypłynęliśmy z Genui w sobotę o czwartej rano. Płynęliśmy przez całą niedzielę i poniedziałek do południa. Wysiedliśmy na ląd w Talamone, gdzie pozostaliśmy do wtorku wieczorem. Wtedy znów wypłynęliśmy i w środę rano zatrzymaliśmy się naprzeciw Santo Stefano. Zambianchi został w Talamone w misji z 80 ludźmi. U wejścia do portu w Marsali zaszło nieporozumienie między naszymi dwoma statkami: w odległości około jednej godziny widzieliśmy fregatę; dwa okręty neapolitańskie, które zjawily się naprzeciw portu, bombardowały nas w piątek podczas lądowania.
6. Dostojny Generale, mój Francesco kochał Cię jak ojca, a list Pański dowodzi, że i ty kochałeś mego syna, jak gdyby był Twoim. Serdeczne Twoje słowa dają mi jeszcze więcej odczuć stratę, jaką poniosłam. Wielki ciężar bólesci nie dał mi odpowiedzieć Ci tak prędko, jak pragnęłam. Mój Franciszek był nie tylko wielkim patriotą, ale najlepszym synem, który mi cnotą swą i ofiarnością w życiu publicznym i prywatnym dawał wiele pociechy. Jedyną podporą w moim nieskończonym żalu jest współczucie szlachetnych, którzy poznali i kochali go tak, jak na to zasługiwał, a przede wszystkim Pańskie, Generale.
7. Szanowny Panie!
Zdziwisz się może, że nie znając Go prawie, ośmielam się pisać do Niego. Niezawodnie byłoby to śmieszne z mej strony, gdyby nie wyjątkowe położenie Pańskie względem ludzkości i Polski, jako znakomitego pisarza, którym się kraj szczyli i człowieka politycznego. Jako pierwszy znany jesteś wszystkim, co czytać umieją. Jako drugi tym wszystkim, co idąc za popędem serca i obowiązku

brali udział w powstaniu z 64 roku, a następnie w pracach politycznych powstańczych. Do liczby niezmordowanych pracowników dla wyswobodzenia Polski należał niewątpliwie brat mój Jarosław. Wiem od niego, że znał Pana osobiście, i jakkolwiek może niezupełnie byliście tych samych zasad politycznych, zaliczał on zawsze Pana do ludzi przekonani politycznych postępowych i miał wielki szacunek do Niego.

ODPOWIEDZI

Część eliminacyjna

ZADANIE I

- | | | | | |
|------------|-----------------|-------------|-------------|-------------|
| 1. 1768 r. | 6. 1765 r. | 11. 1809 r. | 16. 1861 r. | 21. 1848 r. |
| 2. 1769 r. | 7. 1776 r. | 12. 1813 r. | 17. 1861 r. | 22. 1849 r. |
| 3. 1770 r. | 8. 1776—1780 r. | 13. 1831 r. | 18. 1862 r. | 23. 1859 r. |
| 4. 1774 r. | 9. 1792 r. | 14. 1848 r. | 19. 1862 r. | 24. 1862 r. |
| 5. 1777 r. | 10. 1794 r. | 15. 1849 r. | 20. 1870 r. | 25. 1863 r. |

ZADANIE II

- | | |
|--|--|
| 1. 1777 r. (Przyjazd Pułaskiego do Ameryki Płn.) | 7. 1848 r. („Wiosna Ludów” we Włoszech) |
| 2. 1782 r. (Zdobycie przez Amerykanów Charlestonu) | 8. 1849 r. (Upadek rewolucji węgierskiej) |
| 3. 1783 r. (Przyjęcie Kościuszki do Towarzystwa Cyncynatów) | 9. 1850 r. (Wyjazd Bema do Aleppo) |
| 4. 1792 r. (Nadanie Kościuszcze honorowego obywatelstwa Francji) | 10. 1860 r. („Wyprawa Tysiąca” Garibaldi na Sycylię) |
| 5. 1848 r. (Powstanie w Wiedniu) | 11. 1862 r. (Projektowany termin powstania) |
| 6. 1848 r. (Początek rewolucji węgierskiej) | 12. 1871 r. (Komuna Paryska) |

Część finałowa

I. MATERIAŁY DO „POTYCZKI“

- | | |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. Bitwa pod Raclawicami | 4. Szturm na Savannah |
| 2. Bitwa pod Szczekocinami | 5. Obrona Aleppo |
| 3. Komuna Paryska | 6. Bitwa pod Segesvarem |

ZESTAW A

II. TURNIEJ PYTAŃ

- | | |
|--|---|
| <p>1. Obrona Gdańska w 1813 (otrzymał wtedy Krzyż Legii Honorowej). (Za odpowiedź poprawną można uznać również i tę, w której uczestnik wskaże na czyny Bema podczas wyprawy napoleońskiej w 1812 roku).</p> <p>2. 1784 r.</p> <p>3. 1796 r.</p> <p>4. Na przełomie lat 1848/1849.</p> | <p>5. T. Kościuszko stopień generalski (generała brygady) otrzymał w roku 1783 po zakończeniu wojny Ameryki o niepodległość — w uznaniu zasług położonych podczas wojny. J. Bem awansowany został do stopnia generała brygady w sierpniu 1831 roku, za zasługi wojskowe w powstaniu listopadowym.</p> |
|--|---|

J. Dąbrowski został generałem 6 kwietnia 1871 roku — z jednoczesną nominacją na komendanta Paryża i dowódcę najważniejszego odcinka frontu broniącego miasta.

6. Józef Bem.
7. J. Dąbrowski urodził się w 1836 roku (13.X) w Żytomierzu, zmarł z odniesionych ran w 1871 r. (w Paryżu).
8. Jarosław Dąbrowski.
9. W Bergamo — miasto u podnóża Alp, na północ od Mediolanu.
10. Aleksander Fijałkowski.

ZESTAW B

1. Józefa Garibaldiego.
2. Wojskowa Akademia Techniczna.
3. Po ucieczce z drogi na katorgę, tj. z Rosji.
4. J. Bem urodził się w 1794 r. (14.III) w Tarnowie, zmarł w 1850 r. (w Aleppu — obecnie Haleb w Syrii).
5. Ludwika Kossutha, wodza rewolucji węgierskiej 1848 r.
6. 1818 r. (26 czerwca).
7. Bitwa pod Ostrołęką.
8. 1849 r.
9. 1862 r. Akcją terrorystyczną w Warszawie kierował Jarosław Dąbrowski.
10. „Łokietek”.

ZESTAW C

1. 1772 r.
2. Bitwa pod Dubienką podczas wojny w obronie Konstytucji 3 Maja.
3. Kazimierz Pułaski zmarł w Ameryce Płn. (pod Savannah), Tadeusz Kościuszko w Solurze w Szwajcarii, Józef Bem w Aleppo w Turcji, Jarosław Dąbrowski w Paryżu, Francesco Nullo zginął pod Krzykawką koło Olkusza.
4. Pod Szczekocinami.
5. K. Pułaski ur. w r. 1747 (4.III) w Winiarach koło Warszawy, zm. 1779 r. (pod Savannah).
6. Płk Edward Jełowicki.
7. Na łożu śmierci w Aleppo.
8. J. Dąbrowski.
9. Adam Ostrowski tak wyjaśnia to zagadnienie:
„W planach Komitetu Centralnego, a potem Rządu Narodowego zabór austria-

cki miał stanowić rezerwuar zasilaający powstanie ludźmi, bronią i pieniędzmi. Co więcej, przywódcom powstania zależało na neutralności Austrii także dlatego, że od pierwszej chwili bardziej niż na sukces militarny liczyli na pomoc dyplomatyczną Francji, Anglii i właśnie Austrii. Rachuby te okazały się wprawdzie potem nierealne, a w miarę upływu czasu Austria zajmowała wobec powstania coraz bardziej wrogie stanowisko, ale w pierwszych miesiącach Rząd Narodowy pragnął uniknąć wszystkiego, co mogłoby taką interwencję dyplomatyczną utrudnić. Dlatego bynajmniej nie zabiegał o poparcie ze strony postępowych demokratów innych krajów, a nawet odrzucał oferty konkretnej pomocy, nie chcąc nadawać powstaniu charakteru rewolucyjnego. Już w marcu odrzucono więc propozycję Kossutha, który był skłonny zorganizować pięćotysięczny legion węgierski, a wkrótce potem dano do zrozumienia wysłannikowi Garibaldiego, majorowi Scarpie, że także pomoc Włochów byłaby dla Polaków niewygodna.”

10. W maju (21) 1871 r. (23 maja Dąbrowski umiera).

ZESTAW D

1. J. Dąbrowskiego.
2. J. Bem w r. 1849 przyjął islam po to, by zyskać prawo obywatelstwa w Turcji i tym samym zyskać możliwość czynnego życia politycznego, m. in. utworzenia legionu polskiego. Sam tak o tym powiedział: „Ja, moi panowie, nie ze strachu przyjąłem nową wiarę. Skłoniła mnie do tego kroku nadzieja, że w ten sposób będę mógł walczyć z nieprzyjacielem mej ojczyzny.”
3. Z inspiracji T. Kościuszki.
4. Podziemnej organizacji rosyjskich rewolucjonistów „Ziemia i wola”.
5. T. Kościuszko ur. się w 1746 r. (4.II) na Mereczowszczyźnie, zm. 1817 r.
6. Wyprawy Garibaldiego na Sycylię w r. 1860, wyprawy, która poruszyła całą postępową opinię publiczną ówczesnej Europy i stała się waż-

nym wydarzeniem w procesie zjednoczenia Włoch.

7. Wojciech Chrzanowski.
8. Adam Mickiewicz.
9. 1849 r. w Rzymie (dowodził Legionem A. Fijałkowski).
10. 1871 r. (19 kwietnia).

ZESTAW E

1. Adam Mickiewicz.
2. Józef Garibaldi.
3. J. Dąbrowski.
4. Gen. Aleksander Lüders, później namiestnik carski w Królestwie Polskim. Na niego to dokonał zamachu Andrzej Potiebnia.
5. Maj 1832 r.
6. O Bemie w 1849 r.
7. Aleksander Petöfi.
8. Żołnierze legionu polskiego, powstałego w Siedmiogrodzie. Legion nie złożył broni i przebił się do Turcji.
9. Wiadomość o utworzeniu we Włoszech legionów (Dąbrowskiego).
10. Aleksander Izensmid-Milbitz.

ZESTAW F

1. Do Siedmiogrodu — walczyć o wyzwolenie tej krainy z jarzma austriackiego.

2. Na wieść o przystąpieniu króla do Targowicy — Kościuszko podaje się do dymisji.
3. Aleksander Petöfi, poeta węgierski, uczestnik rewolucji węgierskiej — wiersz powstał w czasie rewolucji.
4. Kampania ukraińska konfederacji barskiej, marzec — czerwiec 1768 r.
5. 1863 r., Józef Garibaldi.
6. W Olkuszu.
7. F. Nullo, walczący u boku Garibaldiego o zjednoczenie Włoch, i Jarosław Dąbrowski — mianowany przez Garibaldiego dowódcą legionu polskiego we Francji w 1871 r.
8. W roku 1862 J. Dąbrowski był komendantem (naczelnikiem) wojskowym Warszawy (jako członek tajnego Komitetu Miejskiego, a później przewodniczący Wydziału Wojskowego w Centralnym Komitecie Wojskowym), a w r. 1871, podczas Komuny, Komendantem Miasta w Paryżu.
9. Artykuł, opublikowany 22 czerwca 1865 r., poświęcony jest Jarosławowi Dąbrowskiemu.
10. Walcząc w obronie Francji, jako dowódca I brygady w armii wosgeskiej Garibaldiego — pod Dijon w r. 1871 (21 stycznia).

III. DRUGA CZĘŚĆ FINAŁU

Autorami listów są:

1. Tadeusz Kościuszko.
2. Tadeusz Kościuszko.
3. Jarosław Dąbrowski (do żony Pełagii).
4. Jarosław Dąbrowski.
5. Francesco Nullo.
6. Angela Nullo (matka Francesca do Józefa Garibaldiego).
7. Teofil Dąbrowski (brat Jarosława do Józefa Ignacego Kraszewskiego).



LUDMIŁA KOWALCZYK

Kielce

LUDZIE — LATA — PRZEMIANY

W październiku 1969 roku brałam udział w jednym z zebrań szkoleniowych bibliotekarzy powiatu nowotarskiego. Kiedy w przerwie pomiędzy wykładami przysłuchiwałam się rozmowom, uwagę moją przykuła dyskusja, jaka rozpętała się obok. Jedną z bibliotekarek, zasłużona działaczka społeczna regionu skarżyła się na kłopoty we współpracy z Gromadzką Radą Narodową. Rozgoryczona ogromnie powtórzyła kilka razy, że chyba przyjdzie jej zrezygnować z pracy, jeśli władze gromadzkie nie przestaną utrudniać jej życia. Wówczas to kierowniczką biblioteki powiatowej roześmiała się i odrzekła z przekonaniem:

— Jestem pewna, że pani tego nie zrobi! Za stary z pani społecznik, żeby tak zrezygnować!

Ton, jakim te słowa zostały wypowiedziane, kazał się nad nimi zastanowić głębiej — szczególnej wagi dodawał im fakt, że wypowiedział je człowiek posiadający długą bibliotekarską praktykę. Taki argument przekonywający, użyty w stosunku do swojego pracownika, świadczy o wielkiej znajomości zawodu. A także o wierze w to, co się robi. Po trzydziestu siedmiu latach pracy znajomość zawodu nie dziwi, godna podziwu jest natomiast głęboka, nie zniszczona działaniem czasu wiara w słuszność sprawy, która jest tym cenniejsza, że wspiera słabych, wahających się, skłonnych do ucieczki.

Przypomnę truizm: zawód bibliotekarza (tego powszechnego, gromadzkiego) jest jednym z zawodów najbardziej bezinteresownych. Przy bardzo skromnej pensji nie można tu nic dorobić „na boku”, nie dostaje się też nic od ilości wypożyczonych książek; nawet tak się przyjęło, że nikt nie śmiałyby wetknąć bibliotekarzowi łapówki, a nagrody zdarzają się tu raz na kilka lat — słowem, zawód to czysty i jeśli przypadkiem zapłacze się w rejony bibliotekarskie ktoś poszukujący łatwego zarobku — rejteruje co sił w nogach. Pozostają zagorzali miłośnicy książek, bibliofile uparci, dla których książka jest powszednim chlebem dnia.

Z tego też powodu biblioteki na ogół dzielą się na zdecydowanie złe i zdecydowanie dobre (abstrahuję tutaj od warunków lokalowych). Złe to takie, które wciąż jeszcze czekają na odpowiedniego człowieka, to biblioteki pechowe, przez które przewinęła się cała armia „zarobkowiczów”. W bibliotekach dobrych zwykle kierownikiem jest człowiek z dłuższym stażem pracy, zadomowiony społecznik, dla którego słowo drukowane jest sprawą absolutnie ważniejszą od pieniędzy.

Pozostać przez prawie czterdzieści lat takim samym gorliwcem przekonany o wartości swego zawodu — rzecz to chwalebna ale trudna. A takim właśnie człowiekiem jest kierowniczką PiMBP w Nowym Targu, Adela Lejowa.

Kieruje biblioteką od lat dwudziestu, bibliotekarzem jest dwa razy dłużej. Charakterystyka zewnętrzna: drobna, niska, zza okularów w jasnej oprawie patrzą poważnie i prosto szare oczy. To ona wypowiedziała zdanie cytowane na wstępie. Kryje się w tym niepozornym zdaniu i kawał metody, ale na razie nie mówmy o tym. Poznajmy najpierw historię pracy zawodowej „pani kierowniczkii”.

— Należałoby właściwie zacząć od biblioteki TUR w roku 1933, czyli od momentu, w którym objęłam funkcję bibliotekarki w tej organizacji na terenie Nowego Targu. Była to praca zupełnie bezinteresowna. Biblioteka działała na zasa-

dzie przypadku, „żyła” bowiem ze składek pierwszomajowych. Na utrzymanie swoje zarabiałam pracą w sklepie.

Z pudełeczka pełnego starych papierów wyciąga pani Adela Lejowa znaczek TUR, cenną pamiątkę tamtych lat.

— Po wojnie, aż do likwidacji TUR kontynuowałam tę pracę. Zajmowałam się także biblioteką Uniwersytetu Powszechnego. Książki otrzymywaliśmy z Krakowa, przewodniczącym krakowskiego oddziału TUR był wtedy Bolesław Drobner. Kierownictwo biblioteki powiatowej objęłam w roku 1950.

¶ śmiejąc się dodaje:

— Sądząc po tym uporczywym trwaniu przy książkach, jest to chyba moja życiowa pasja. Szkoda tylko, że w nawale prac administracyjnych coraz mniej mam czasu na czytanie.

A więc biblioteka powiatowa w Nowym Targu *Anno Domini* 1950 jako warsztat pracy nowo mianowanej kierowniczką. Żeby dobrze przypomnieć sobie tamto nowotarskie, należy najpierw sięgnąć po Machejka „Rano przeszedł huragan”, a potem dodać do tego kilka lat. Dzięki zachód, tyle że podzielony już na gminy i gromady. Całkiem świeża jeszcze pamięć bandy Ognia, przesiedlanie, zagospodarowywanie spalonych zagród. W powiecie pracuje wtedy dwadzieścia bibliotek gminnych.

— Zorganizowaliśmy pierwsze zebranie kierowników, pierwszy kurs bibliotekarski. Postawiliśmy sobie za zadanie: uczyć siebie i uczyć innych. Przeważającą część pracowników to byli ludzie z wykształceniem podstawowym. Jedynie punktami bibliotecznymi zajmowali się prawie sami nauczyciele. Z nimi znów były i są do dziś kłopoty innego rodzaju: bardzo ciężko ściągnąć ich na zebranie szkoleniowe, nigdy nie mają czasu.

Dwie instruktorki spośród sześciu pracujących obecnie w bibliotece dorównują stażem swojej kierownicze. Pozostałe pracują po dwanaście, dziesięć i mniej lat. W bibliotece panuje przyjacielska, domowa atmosfera. Podobnie jest, kiedy zjeżdżają się bibliotekarze z terenu. Długie, poufne pogaduszki przeciągają się wówczas poza godziny obowiązkowej pracy. Ludzie tu się wzajemnie lubią, to widać na pierwszy rzut oka. Szczególnie wyróżnia się grupka kobiet mówiących do siebie po imieniu. To te pracujące najdłużej. One najczęściej zabierają głos w dyskusji, pytają, mają najwięcej problemów do rozwiązania.

— Filary naszej instytucji — mówi z dumą Lejowa.

— Oczywiście najlepiej pracujące bibliotekarki najczęściej też przyjeżdżają na nasze szkolenia — dodaje instruktorka Maria Gromala — podczas gdy te oporne, najgorsze, to i wołami trudno przyciągnąć.

Ale teraz przynajmniej można wywierać delikatną presję przez częste odwiedzanie niesforne go delikwenta. Wiadomo — pańskie oko konia tuczy, a jak nie utuczy, to przynajmniej zmusi do ucieczki co zatwardziały opornik.

Nie zawsze jednak nowotarski instruktor miał do dyspozycji liczne autobusy PKS, które dzisiaj dochodzą nawet do najbardziej wciśniętych w górskie doliny wiosek.

— Do wielu wsi można było dotrzeć tylko pieszo, i to po kilku, a nawet kilkunastu kilometrach marszu. Pory roku także ograniczały możliwości kontroli, w zimie nie wiedzieliśmy nieraz zupełnie, co się w niektórych wioskach dzieje. Korzystali z tego różni kombinatory i opieszalcy, biorąc niekiedy pensje przez kilka miesięcy, a nie wywiązując się ze swoich obowiązków.

Tu następuje opowieść, którą zaliczyć można do rzędu awanturniczych perypetii nowotarskiego działacza kulturalnego. A więc — rok 1951. Pośród sprawozdań bibliotek z terenu i odpowiedzi na rozliczne pisma biblioteki powiatowej od dłuższego czasu nie spotyka się żadnych wiadomości z Ochotnicy Dolnej. Kie-

rownikiem tamtejszej biblioteki jest aktywista ZMP, więc człowiek budzący zaufanie. Jednak milczenie się przedłuża i pewnego dnia Adela Lejowa wraz z instruktorką postanawia wybrać się na wycieczkę. Bagatelka — pogoda piękna, od przystanku autobusowego sześć kilometrów marszu w górę potoku Ochotnica. W prezydium GRN dają im klucze od biblioteki i wyjaśniają, że pracownik biblioteki jest od kilku miesięcy w wojsku. Zagadka właściwie rozwiązana, ale jeszcze czekają nowe niespodzianki — klucze okazują się niepotrzebne, biblioteka stoi otworem i w ramach samoobsługi korzysta z niej, kto chce. Następuje moment grozy i zaraz potem — szukanie wyjścia z sytuacji. Uprzejma kierowniczka szkoły wskazuje dom, którego gospodarze skłonni byłiby przyjąć sieroce książki do siebie (jak się okazuje, książki pozostają tam do dziś). Po wzajemnej zgodzie — przeprowadzka biblioteki przy pomocy działwy szkolnej i drabinastego wozu. Bliższy przegląd wskazuje na duże braki w księgozbiorach. Trzeba więc pozostać jeszcze jeden dzień, żeby spisać protokół. Uprzejmi gospodarze proponują jado i nocleg — moment odprężenia. Po dwu dniach bibliotekarki zmęczone, ale zadowolone wracają do przystanku oddalonego o 6 km, tym razem w dół rzeki Ochotnicy, aż do jej ujścia do Dunajca. Towarzyszy im majowa ulewa. Na przystanku okazuje się, że tego dnia autobus Nowy Sącz — Szczawnica nie kursuje (spiętrzenie perypetii). Piętnastokilometrowemu biegowi do Krościenka nie towarzyszy już piosenka o Wyścigu Pokoju, dodatkowych emocji dostarcza brak zegarka, przedmiotu luksusu w owych czasach, który, jeśliby był, uświadomiłby bohaterom, czy zdążą w Krościenku na ostatni autobus do Nowego Targu, czy nie.

Autobus odjeżdża, zanim one osiagają metę. Nie rezygnują jeszcze całkowicie z powrotu i próbują łapać okazję, odpoczywając równocześnie na krawężniku szosy, w strugach kojącego zmęczenie deszczu. Jest już jednak wieczór, w dodatku sobotni i na szosie nie uświadczysz ani jednego samochodu jadącego w stronę Nowego Targu.

— Zakończenie historyjki — mówi Adela Lejowa — można by uznać mimo wszystko za optymistyczne, albowiem przyjęła nas w gościnę miejscowa członkini Ligi Kobiet. Do domu wróciliśmy w niedzielę rano, syte wrażeń i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Rzecz o ochotnickim swawolnym rekrucie nie jest jedynym przykładem niefrasobliwości bibliotekarskiej. Biegunowy przykład takiej niefrasobliwości (bo i jak inaczej to nazwać) przytacza zaraz potem jedna z instruktorek. Podczas lustracji w Szaflarach zauważyła ona, że książki dziecięce zamknięte są na klucz w jednej z szaf i wyglądają podejrzanie czysto. Na zapytanie, czy dzieci przestały przychodzić do biblioteki, kierownik biblioteki odpowiedział z rozbrajającą szczerością:

— A pewnie, że przychodzą — ale ja nie taki głupi, żeby im pożyczać nowe książki! Mają dość starych, niech sobie je brudzą do woli!

Kulminacyjnym wydarzeniem w dziejach biblioteki była sprawa ludzmińska. Biblioteka tamtejsza nie miała szczęścia do dobrego pracownika, ludzie zmieniali się jak rękawiczki, książki ginęły. I w końcu członkowie prezydium GRN wymyślili idealne wyjście z sytuacji: zwrócili się do powiatu z prośbą, żeby zabrano od nich książki biblioteczne, bo nie są one w gromadzie potrzebne. Fakt taki miał miejsce w roku 1963. Śmiać się czy płakać?

— Tak to już jest, że przede wszystkim przychodzą na myśl sprawy gardłowe, takie pamięta się najdłużej. A tymczasem sieć bibliotek w powiecie rozrosła się z dwudziestu do pięćdziesięciu bibliotek w ciągu tych szesnastu lat. Niedawno zdarzyło się nam, że do biblioteki powiatowej przyszła delegacja ze wsi nie posiadającej jeszcze samodzielnej placówki bibliotecznej z prośbą, żeby i u nich

taką założyć. Satysfakcja duża, moment taki rekompensuje wiele przykrości i niepowodzeń.

*

Przy dobrej pogodzie z okien biblioteki powiatowej można ujrzeć spiętrzone ponad dachami rynku ostre szczyty Tatr. To jakby ciągle przypomnienie, że ziemia jest piękna, ale i oporna. Ludzie byli tu zawsze biedniejsi niż w miastach. Ukryci w małych wioskach, wciśniętych w gorczańskie i pienińskie doliny, rozrzuconych po smutnych, gorczańskich dziedzinach, żyli ciężką, upartą egzystencją pracowników ziemi, która skąpo udziela swoich darów i nie pozwala zapominać o sobie w noc i w dzień. Dlatego ręce tutejszych ludzi są twarde, nie nawykłe do odwracania cienkich kartek papieru. Odwracają je im dzieci, inne pokolenie, żywy łącznik między starym i nowym, przekaźnik treści kulturalnych płynących z biblioteki do rodzinnej chałupy.

To nie obrazek z przeszłości. Góry hamują tutaj rozwój, góry nie pozwalają na zastosowanie nowoczesnych narzędzi i człowiek w wielu jeszcze zakątkach pracuje w najprymitywniejszy sposób. Obecnie kombinat obuwniczy w Nowym Targu i napływ turystów dostarczają dodatkowych zarobków. Ale ani jedno, ani drugie nie przyczynia się do wzrostu czytelnictwa wśród dorosłych.

Znalazł się jednak jeden potężny sprzymierzeniec:

— Zakupiliśmy pokaźną ilość telewizorów do bibliotek. I oto zaczynają nas odwiedzać ludzie z najodleglejszych nawet przysiółków. Na odchodnym, po obejrzeniu audycji telewizyjnej, zabierają ze sobą książkę. Baliśmy się trochę, że telewizory wpłyną na obniżenie czytelnictwa, i oto miła niespodzianka... czytelnictwo wzrosło.

Zaraz, zaraz... Ale czy nie odbieśliśmy od tematu? Miała być opowieść o bohaterce głównej, skąd więc te kłopotliwe i wesołe sprawy instytucji, ta ciągle powtarzająca się forma „my”?

Jeśli zadamy sobie trud prześledzenia toku relacji, łatwo zauważyć, że zdrada wyszła właśnie od niego, Głównego Bohatera. Adela Lejowa rzadko używa zaimka „ja”. Opowiada o zdarzeniach w ten sposób, że jest tam zawsze obecna, ale też zawsze towarzyszą jej inni współpracownicy, przyjaciele, doradcy.

I to jest chyba zasadnicza różnica pomiędzy czasem Siłaczki i czasem terazniejszym. Dziś losów pojedynczego człowieka nie da się tak łatwo postawić ponad losami innych.

To nie znaczy, że siłaczki należą do wieku przeszłego. Ale dziś, jeśli je znajdziemy jeszcze w nowotarskiej wsi, nie będą one tak samotne i bezsilne jak tamta Żeromskiego. Siłaczka wieku dwudziestego ma o wiele więcej atutów i możliwości niż tamta, przewagę jej daje organizacja współczesnego społeczeństwa, liczniejsze środki komunikacji między ludźmi.

Kierowniczką biblioteki powiatowej w Nowym Targu dawno już siłaczką być przestała. Od dawna posiada mocny sztab instruktorów i dobrych bibliotekarzy, który działa w jednym kierunku: książką pokonywać ciemnotę nowotarskiej wsi.

I jeśli można tu mówić o metodzie działania, to jest nią wspomniana już na początku gorąca wiara w swoją pracę — i wpajanie jej innym. Czasami zdarza się, że i samej kierownicze tej wiary braknie — wówczas zwraca się do swoich podopiecznych, tych najstarszych, najpewniejszych. Wybiera się wtedy na przykład na Orawę albo do Szczawnicy, żeby poodychać atmosferą entuzjazmu i dobrej roboty, której sama uczyła innych przez tyle lat trudnej pracy bibliotekarskiej.

I może dlatego właśnie, że sama odczuwa ścisłą więź z wszystkimi, którzy ją otaczają — trudno wyrwać zdarzenia jej życia z życiorysu placówki, której poświęciła pracę całego swojego życia.

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Historia o jeżu, kneziównie i kneziu CZESŁAWY NIEMYSKIEJ-RĄCZASZKOWEJ (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł 15.—) to opowiedziana częściowo wierszem a częściowo rymowaną prozą baśń o słowiańskiej puszczy, bartniku i jego żonie i o małym jeżu, który został ich przybrany synem, i z którego zdjęto czar, gdy piękna i dobra kneziówna zgodziła się zostać jego żoną — w czasie wesela stał się dorodnym młodzieńcem. Książka wydrukowana jest dużą, wyraźną czcionką na dobrym papierze, ozdobiona kolorowymi, pięknymi malowidłami Kiljana w stylu ludowego zdobnictwa na kaflach. Ładna i dobra książeczka dla najmłodszych naszych czytelników i do głośnego czytania maluchom. Okładka twarda. Poziom I, dział N.

Książeczka **FREDA RODRIANA O baranku, co spadł z nieba** (W-wa 1970 „N. Ks.” zł 15.—), w 1963 r. importowana z Kinderbuchverlag w Berlinie, obecnie wydana została w Polsce, z ilustracjami J. Srokowskiego. Jest to napisane prozą opowiadanie o małej Krysi, która (z pomocą poproszonych o to dorosłych) wyekspediowała do nieba małego baranka, będącego w istocie obłoczkiem spadłym przypadkowo na ziemię i bardzo pragnącym powrócić do stadka baranków-obłoczków. Historyjka ta jest przyjemna, o pewnych walorach pedagogicznych, ładnie wydana w cyklu *Moje Książeczki*. Dla dzieci 7—8-letnich i do głośnego czytania przedszkolakom, poz. I, dz. N.

Książka **HANNY JANUSZEWSKIEJ Siwa gąska, siwa** (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 7.—, wyd. 12) była pozycją lekturową, ale od r. 1970/71 już lekturą nie jest (z książek Januszeńskiej na liście lektur pozostała pozycja „O flisaku i Przy-

dróźce”, doszedł — „Kopciuszek”). Wydawnictwo zapewne nie wiedziało o planowanych zmianach w liście lektur, bo pozycja niniejsza to tanie „szkolne” wydanie, w miękkiej okładce. Dawniej, gdy książka była lekturą dla III klasy, zaliczaliśmy ją do poziomu II, działu O, natomiast obecnie możemy przenieść ją do poziomu I lub działu N, bo nie jest trudna dla dzieci 7—8-letnich.

Książki **JADWIGI KOZIERADZKIEJ Przygody trzech urwisów** (Lublin 1970 Wyd. Lub., zł. 20.—) nie radzimy kupować — jest bardzo słaba literacko.

Na księżce **ALINY i JERZEGO AFANASJEWÓW Czarodziejski młyn** (W-wa 1970 „Ruch”, zł. 27.—) podano, że to I wydanie. Istotnie pierwsze, ale w wydawnictwie „Ruch”, natomiast była wydawana poprzednio, w 1961 r. przez Wydawnictwo Morskie — wówczas z bardzo brzydkimi ilustracjami autora, obecnie ze znacznie lepszymi Teresy Wilbik. Treść książki to baśń w 8 rozdziałach, dość zabawna i o tendencjach dydaktycznych. Zaletą książki jest piękny, duży, wyraźny druk, doskonały dla małych czytelników. Okładka miękka, trzeba oprawić. Dla dzieci 8—10-letnich, poziom II, dział B.

Zaczarowana kreda ZINKENA HOPPA (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 16.—) to drugie wydanie (pierwsze w 1959 r.) małej książeczki dla dzieci około 9—11-letnich, lubiących historyjki fantastyczno-realistyczne z humorem opartym na nonsensie. Bohaterowie książki to chłopiec Jon i jego kolega Sofus, ożywiony stworek z rysunku kredą na parkanie. Rysunki Rechowiczów w ich ulubionym stylu umyślnej brzydoty z odcieniem makabry. Książeczki dla amatora. Okładka twarda. Poziom II, dział Ó.

Książka ZOFII BOGUSŁAWSKIEJ **Dziewczynka z Przewozu** (W-wa 1970 Pax, zł. 25.—) wydana została obecnie po raz pierwszy po wojnie, ale napisana i czytana była już w okresie międzywojennym. Niewątpliwie nie jest to dzieło wysokiego lotu, a w dodatku trochę już „trąci myszką”, ale ma spore walory gatunku „dla dziewcząt”: akcja — wzruszająca, w miarę pozytywna i przemawiająca do uczuć, bohaterka — dobra, szlachetna, śliczna, dzielnie borykająca się z niedolą i nagrodzona odmianą losu. Akcja powieści rozpoczyna się niedługo po I wojnie światowej, gdy bohaterka jest drobną dziewczynką, przygarniętą przez wiejskiego rybaka i przewoźnika; kończy się kilka lat później, gdy Anielka jest dorastającą utalentowaną panienką, uczennicą seminarium nauczycielskiego i gdy odnajduje się jej prawdziwy ojciec. Książka ma pogodną, optymistyczną atmosferę, spodoba się (mimo nieco staroświeckiego stylu) także i współczesnym dziewczętom od 12 lat. Okładka twarda, rysunki czarno-białe, poziom III, dział P.

Książka KAZIMIERZA DĘBNICKIEGO **Ostatnia bitwa** (W-wa 1970 „Ruch”, zł. 11.—) to ostatni tomik (14) cyklu o Piotrusiu-Piegowatym. Akcja, utrzymana w konwencji przygodowej, rozgrywa się już po zakończeniu wojny, w Kielcach i okolicznych lasach, gdzie Piotr walczy z bandą dywersyjną, złożoną głównie z niedobitków SS. Piotr bierze udział w tej walce, przyczyniając się do zwycięstwa. W epilogu autor podsumowuje cykl oraz wzywa do szacunku i podziwu dla tych, którzy walczyli z wrogiem w czasie wojny i okupacji. Poziom III, dział P.

Akcja powieści KRYSZTYNY BOGLAR **Klementyna lubi kolor czerwony** (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 10.—) rozgrywa się współcześnie, na lotnisku, w burzliwą noc w lesie, w którym sześcioro dzieci (na własną rękę) i kilkoro dorosłych szuka zaginionych dwu dziewczynek. Nad ranem zguby się znajdują

okazuje się, że jedna z nich wcale nie była dziewczynką Klementynką, lecz Klementynką-słonnicą z cyrku. Ilustracje Butenki — w stylu książki, humorystyczne. Dla dzieci młodszych (10—12 lat) korzystających z III poziomu, dział P. Okładka miękka.

Nowa książka TEODORA GOŹDZIKIEWICZA **Wiatr gałązkę niesie** (W-wa 1970 LSW, zł. 14.—) to zbiorek 16 opowiadań przyrodniczych, w których autor relacjonuje i wspomina swe przeżycia związane z lasem, zwierzętami leśnymi i polnymi w czasie dzieciństwa oraz późniejsze obserwacje, dokonywane w mieście (np. o osie w tramwaju) lub na wsi w czasie wyjazdów wakacyjnych. Książka napisana jest dobrze i interesująco, nadaje się szczególnie dla amatorów lektury przyrodniczej, dzieci starszych, korzystających z poziomu III. Może być też czytana przez młodzież i dorosłych. Bardzo dobre jednobarwne ilustracje Rozwadowskiego, okładka miękka. Poziom III, dział Z.

Książka KAMILA GIŻYCKIEGO **W puszczach i sawannach Kamerunu** (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 15.—) opowiada o nowych myśliwskich przygodach Dziki i Jacka, znanych czytelnikom z poprzednich tomów: „Nil, rzeka wielkiej przygody” (wyd. w 1963 r.) i „W pogoni za mwe” (wyd. w 1966 r.). Długie i wyczerpujące opisy krajoznawcze, głównie z dziedziny przyrody, wplecione niezbyt umiejętnie w treść, sprawiają, że książka jest znacznie mniej ciekawa niż np. cykl Szklarskiego o podobnych przygodach Tomka Wilnowskiego, może jednak zainteresować miłośników lektury przygodowo-krajoznawczej. Wydana starannie, w twardej okładce, z bardzo dobrymi rysunkami Sopočki. Objaśnienia — na końcu książki. Dla dzieci około 11—14-letnich, poziom III, dział Prz.

Do III poziomu możemy zaliczyć także kilka nowości tłumaczonych z języków obcych. Książkę ROSSANY GU-

ARNIERI Tajemnica baszty saraceńskiej (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 13.—), wydana w cyklu Klub Siedmiu Przygód, tłumaczyła z włoskiego Olga Nowakowska. Jest to łatwa powieść obyczajowo-przygodowa, urozmaicona elementami sensacji. Treść książki to współczesne przygody kilkorga dzieci włoskich, które w czasie wakacji w wiosce nad brzegiem morza obserwują i pomagają w ujęciu ludzi nielegalnie wydobywających skarby z zatopionej rzymskiej galery i sprzedających je za granicę. Pozycja średniej wartości literackiej, ale dość interesująca i zarazem łatwa. Dla dzieci w wieku 10—12 lat, dla których wciąż jeszcze nie mamy zbyt wielu pozycji o przygodowej fabule. Poziom III, dział P.

Kowbojskie ostrogi RICHARDA WORMSERA (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 11.—) tłumaczył z angielskiego T. Polanowski, ilustrował S. Rozwadowski. Jest to łatwy western dla czytelników 10—12-letnich, dla których książki Wernica, Maya czy Coopera są za trudne i za długie. Bohaterem powieści jest 13-letni chłopak, który w czasie trudnej i niebezpiecznej wędrowki do Teksasu wykazał się odwagą, wytrwałością i uczciwością i stał się, mimo młodego wieku, prawdziwym kowbojem. Książka ma walory poznawcze i wychowawcze, literacko jest dobra, akcję ma ciekawą. Ilustracje bardzo dobre, okładka miękka (trzeba oprawić, bo książka będzie się cieszyć dużą poczytnością). Poziom III, dział Prz.

Kraj naszej Ewy GUNNEL LINDE (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 13.—) to trzecia w naszych księgarniach powieść tej współczesnej autorki szwedzkiej. Przełożona została przez Zygmunta Łanowskiego, zilustrowana przez Leonie Jannecką. Tematem powieści są wakacyjne przeżycia i przygody siedmiorga dzieci, ich beztróskie i pełne fantazji zabawy a także konflikty wzajemne i konflikty ze światem dorosłych. Ich rozwiązanie w ostatnim rozdziale powieści autorka proponuje w trzech róż-

nych wersjach, do wyboru czytelników. Treść książki pobudza do dyskusji nad postawami bohaterów, nad problemami przyjaźni, koleżeństwa, stosunków międzyludzkich. Książka nie obfituje w wiele przygód, zainteresuje raczej miłośników prozy psychologicznej w wieku 12—14 lat, chyba bardziej dziewczynki niż chłopcy. Poziom III, dział P. Okładka twarda.

Dla młodzieży korzystającej z książek IV poziomu trudności mamy także kilka nowości. Książka **ALBERTA HURNY Prawo Południa** (W-wa 1970 1970 „Iskry”, zł. 30.—), tłumaczona z niemieckiego ukazuje czytelnikom losy Murzynów w Ameryce w połowie XIX w. Oparta jest na wydarzeniach podobno autentycznych, autentyczne są też niektóre występujące w niej postacie, co autor omawia w posłowiu. Problem walki z niewolnictwem Murzynów ukazany jest na tle interesującej fabuły przygodowej. Książka stosowna jest dla młodzieży około 14-letniej i starszej. Wydana dość starannie, w twardej okładce, z barwnymi ilustracjami, które jednak rozmieszczone są zupełnie nieprawidłowo (np. ilustracja do treści zamieszczonej na str. 7 zamieszczona jest po str. 192, a do str. 203 — po str. 80). Poziom IV, dział Prz lub P.

Książka **WOJCIECHA KOZŁOWICZA, TEOFILA URNIAŻA i MICHAŁA WOJEWÓDZKIEGO Synowie pułków** (W-wa 1970 MON, zł. 27. — opr. płóc., 24.— opr. brosz.), zawiera 16 opowiadań trzech autorów o wojennych losach i przygodach dzieci-żołnierzy, małych chłopców, którzy na równi z dorosłymi i u ich boku walczyli z Niemcami w konspiracji, w partyzantce, w Powstaniu Warszawskim i na frontach, jako synowie pułków. Opowiadania nie mają wielkich walorów literackich, ale są wzruszające, ciekawe i mają spore walory poznawcze oraz nastrój autentyzmu, w zupełności uzasadniony, ponieważ wszystkie napisane są w oparciu o wojenne dzieje autentycznych małych wojaków. Napisane są prosto, dostępne

dla najstarszych dzieci i młodzieży. Poziom IV, dział H (albo 943.8).

Książka **KRYSTYNY SIESICKIEJ** **Ludzie jak wiatr** (W-wa 1970 Wyd. Harc., zł. 13.—), o akcji współczesnej, rozgrywającej się w czasie wakacji w leśniczówce, spodoba się zwłaszcza dziewczętom w wieku 13—15 lat. Bohaterowie książki to dziennikarz, trzy dziewczynki 15-letnie i jeden starszy od nich chłopak. Dziennikarz pragnie napisać powieść o problemach pierwszej miłości nastolatków, a nastolatki właśnie te problemy osobiście przeżywają, a prócz tego chcą sobie zdać sprawę z własnych pragnień i marzeń, szukają swego stylu i miejsca w życiu. Bieg wypadków daje autorce liczne okazje do filozoficznych rozważań na temat życia, dobra i zła, świadomego wyboru postawy życiowej itd., przeważnie wkładanych w usta starej chłopki, gosposi leśniczego (która ma na imię — nie wiadomo dlaczego — Anita). Prócz spraw uczuciowych w treść książki wplecione są elementy sensacji: poszukiwanie cennych witraży i ujęcie Niemca, który chce je wywieźć za granicę. Książka napisana jest gładko. Nie wyróżnia się wielkim artyzmem i nie zapisuje trwale w pamięci, ale czyta się ją z zainteresowaniem. Okładka miękka. Poziom IV, dział P.

Akcja dobrej i ciekawej powieści pisarki słowackiej **KLARY JARUNKOVEJ** **Brat milczącego Wilka** (W-wa 1970 „Iskry”, zł. 16.—) rozgrywa się współcześnie, w Tatrach Słowackich, w schronisku górskim, którego kierownikiem jest ojciec kilkunastoletniego chłopca, bohatera książki i zarazem narratora. Chłopiec pisze o sobie i swej rodzinie, ukazuje swe przeżycia, myśli i marzenia, wyrażone jeszcze z chłopięcą beztrąską, ale już i z męską powściągliwością. Bardzo ciepły i sympatyczny jest jego stosunek do rodziców i reszty otoczenia. Sporo uwagi poświęca bujnej, górskiej przyrodzie i dwu ulubionym psom-bernardynom. Fabuła nie jest skomplikowana ani bardzo bogata,

ale chłopiec obserwuje bystro i przeżywa wszystkie, nawet drobne wydarzenia z dużą intensywnością, widzi w nich grozę lub komizm. Akcja staje się dramatyczna, gdy do schroniska przyjeżdża z pierwszą wizytą młodzianka dziewczyna, ukochana starszego brata i gdy zaraz nazajutrz po przyjeździe ginie, jako jedyna ofiara lawiny. Rozpacz po jej stracie ukazała autorka bardzo prostymi środkami wyrazu, ale w sposób poruszający uczucia czytelnika. Ogółem — książka jest dobra, wartościowa literacko i wychowawczo. Będzie czytana przez młodzież myślącą i wrażliwą, przy czym spodoba się bardziej młodym marzycielom a także miłośnikom przyrody niż małym realistom żądającym żywej akcji podanej w zwartej konstrukcji fabularnej. Mogą ją czytać nastolatki obojga płci a także dorośli. Ilustracji nie ma, okładka twarda, na odwrocie okładki notka o autorce. Poziom IV, dział P.

Książka **A. ALEKSINA** **A tymczasem gdzieś...** (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 12.—) to zbiorek 5 współczesnych nowel radzieckich, poruszających problemy odwagi cywilnej i uczciwości w stosunkach międzyludzkich. Wszystkie opowiadania ukazują jakieś sytuacje konfliktowe, dramatyczne, w których należało wziąć pod uwagę raczej drugiego człowieka, liczyć się z jego uczuciami, starać się nie skorzystać, lecz pomóc. Autor piętnuje bezduszość, oportunizm i fałsz. Opowiadania napisane są bardzo dobrze, z talentem, wzruszają, przemawiają do sumień i uczuć, mają spore wartości wychowawcze. Problematyka i fabuła przerasta poziom czytelnika dziecięcego, opowiadania są stosowne dla młodzieży powyżej 14 lat. Okładka twarda. Poziom IV, dział P.

KSIĄŻKA LEONIDA SIOMINA **Strzełać w ostateczności!** W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 30.—) to współwydana jedna powieść i 11 opowiadań o tematyce związanej z II wojną światową. Akcja powieści toczy się w oblężonym Leningradzie i na jego przedpolach, a jej bohatero-

wie to młodzi chłopcy, kursyści wojskowej szkoły łączności, a następnie żołnierze. Akcja opowiadań mówi o przeżyciach żołnierzy frontowych, partyzantów, jeńców, wywiezionych do obozów koncentracyjnych i na przymusowe roboty, ukazuje dzieje ucieczek, wysiłek zachowania godności ludzkiej w każdych warunkach, wierności ideałom. Wiele scen książki to sceny bardzo dramatyczne, pełne tragizmu. Z tego względu książka nie jest stosowna dla dzieci, nadaje się raczej dla młodzieży powyżej 14 lat oraz dla osób dorosłych bez większego wyrobienia czytelniczego, jako pozycja pisana stylem jasnym, językiem prostym. Jest ciekawa i wzruszająca. Ilustracje W. Bartoszewicza czarno-białe, dobre. Okładka twarda, w płótnie. Poziom IV, dział P.

Książka JERZEGO GŁOWACKIEGO *Miłość i korona* (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 22.—) to interesująca powieść historyczna z czasów panowania Zygmunta Augusta, o żywej akcji i pewnych walorach poznawczych, napisana łatwo, ale dla dzieci niestosowna z uwagi na pewne fragmenty (torturowanie „czarownic”, wyświecanie z miasta „nierządnic”, sceny miłosne), może być natomiast czytana przez starszą młodzież i dorosłych bez większego wyrobienia czytelniczego.

THOMAS STEARNS ELIOT (1888—1965 r.) to wybitny współczesny angielski poeta, dramaturg, krytyk i eseista, laureat nagrody Nobla. Jego intelektualna poezja wyróżnia się ścisłością i dyscypliną języka artystycznego, w formie zdecydowania nowatorskiego, operującego groteską, ironią, aluzją i paradoksem. Te jej cechy sprawiają, że jest trudna do tłumaczenia na inne języki. Tłumacz wierszy opublikowanych w zbiorze *Wiersze o kotach* (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 20.—) twierdzi, że wybrał je ze zbioru przeznaczonych dla dzieci, ale i te wiersze pełne są podtekstów i napisane były zapewne stylem następującym trudności, bo polska wersja

jest jakby wymuszona, niektóre zdania są niezręczne, zbudowane wbrew polskiemu prawidłom składni, z nadużyciem inwersji (np. „gdy na probostwa murze w słońcu mu grzać się zdarzy”). Z uwagi na to — książka spodoba się bardziej młodym czytelnikom — miłośnikom kotów niż miłośnikom poezji, do czego przyczynią się przesłiczne kocie portrety, akwarelowe cudenka Grabiańskiego. Ze względu na nazwisko autora — książkę wypada zaliczyć do działu poezji.

Eneida WERGILIUSZA, arcydzieło literatury starożytnej, utwór rzymskiego poety stawiany przez niektórych wyżej niż „Iljada” i „Odyseja” Homera, wydany został obecnie (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 50.—) bardzo pięknie, w płótnie, na papierze offsetowym, z ilustracjami ukazującymi dzieła sztuki starożytnej. Wanda Markowska, tłumaczka, w przedmowie mówi o Wergiliuszu, jego dziele, a także jego poprzednikach i naśladowcach. Piękna książka dla miłośników antyku i mitologii, dostępna dla najstarszych naszych czytelników. Mimo że przełożona została tym razem prozą — zaliczymy książkę do działu poezji.

Książka JANA GADOMSKIEGO *Łuna. Księżyc. Moon* (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 32.—) to nowa pozycja popularnonaukowa z dziedziny astronomii, tym razem wszystko o Księżycu, z uwzględnieniem wyników najnowszych badań astronautycznych, wypraw naukowych na Księżyc. Opis uzupełniony jest danymi liczbowymi z dziedziny wszystkich aspektów wiedzy o Księżycu, a także licznymi fotografiami i rysunkami. Książka napisana jest w sposób przejrzysty, językiem prostym, ale wymaga pewnego przygotowania. Może być czytana przez uczniów szkół średnich oraz przez tych starszych uczniów szkół podstawowych, którzy z racji szczególnego zainteresowania astronomią czyta-

li już książki dające podstawy wiadomości z tej dziedziny. Klasyfikacja i dział 52.

Wnioski z obserwacji zainteresowań czytelniczych dzieci bierzemy pod uwagę — prócz innych czynników — przy świadomym uzupełnianiu księgozbioru drogą zakupu nowości. Istnieje wiele pozycji, a także całych serii wydawniczych, które nie będą potrzebne we wszystkich bibliotekach dla dzieci i młodzieży, ale mogą być bardzo czytane w niektórych bibliotekach, mających grupę czytelników specjalnie zainteresowanych jakimś zagadnieniem lub dziedziną wiedzy. Jeśli tą dziedziną będzie np. geologia (co może wystąpić dzięki temu, że w pobliżu biblioteki zlokalizowane jest technikum geologiczne, albo i niezależnie od takich przesłanek) — warto zainteresować się wydawnictwami z tej dziedziny, np. serią wydawaną przez Wydawnictwa Geologiczne Muzeum Ziemi PAN pod nazwą Biblioteczka Popularnonaukowa „Z geologią na co dzień”. Są to małe książeczki, przystępnie opracowane i tanie (po 6.—zł.). Ostatnio (w 1970 r.) ukazały się pozycje nr od 21 do 24. Pierwsza z nich to **Kilka milionów lat historii lasów JERZEGO NIKLEWSKIEGO**, omawiająca temat palynologii, czyli nauki zajmującej się badaniem kopalnych zarodników i pyłków kwiatowych. Analiza ich służy geologii (pomaga określić wiek złóż geologicznych) oraz paleontologii i botanice (pomaga określić, jakie rośliny i w jakich ilościach rosły dawniej na danym terenie). Klasyfikacja powinna by brzmieć 55:56:58, ale ze względu na małe rozmiary książeczki nie warto tak rozbudowywać symbolu, poprzestaniemy na dziale 55. Następna pozycja tego cyklu to **Brzeg morski LEONARDA BOHDZIEWICZA** — o ukształtowaniu różnych brzegów morskich oraz wpływie morza na zmiany tego ukształtowania i sposobach stosowanych przez ludzi w walce z abrazją. Klasyfikacja i dział 55. Kolejna pozycja serii to **O gadach**

bez sensacji TERESY MARYAŃSKIEJ, książka o tematyce w luźny sposób związanej z geologią, poświęcona paleozoologii. Autorka opowiada o gadach, najpierw żyjących współcześnie, jak waran z Komodo, następnie o kopalnych — jakie były, jak się przedstawia ich drzewo genealogiczne, jak były rozmieszczone, kiedy wyginęły, kiedy i jak znaleziono ich szczątki, jak się je utrwała, przechowuje i jak według nich rekonstruuje się wygląd dawno wymarłych zwierząt. Klasyfikacja i dział 56 albo, jeśli chcemy, by karty wszystkich pozycji serii spotkały się w katalogu rzeczowym, 56:55. Pozycja 24 serii to **Gipsy STANISŁAWA KWIATKOWSKIEGO**, interesująca i łatwa książeczka o minerale — gipsie, o skałach gipsowych i o gipsie-produkcje przemysłowym, powstawaniu gipsu i różnych jego formach występowania w przyrodzie, a także o eksploatacji i zastosowaniu gipsu. Klasyfikacja i dział 55. Wszystkie pozycje serii są ilustrowane.

Książeczka **AUGUSTYNA URBAŃCZYKA Kot** (W-wa 1970 Wyd. Harc., zł. 4.—) to kolejna pozycja serii „Mój konik”, przeznaczonej dla młodych hobbystów, tym razem o hodowaniu kota w domu. Autor podaje wiadomości z wszystkich dziedzin związanych z życiem kotów, ale wiadomości ściśle praktycznych stosunkowo niewiele (o karmieniu, rozmnażaniu, chorobach, leczeniu), skoro na 63 stronach małego formatu znalazło się miejsce także na historię kociego rodu na przestrzeni wieków, wyszczególnienie gatunków kotów, anegdoty o kotach itd. Przy końcu — wiadomości o Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami i bibliografia. Ilustracje K. Rogaczewskiej realistyczne, ale brzydkie. (Dla prawdziwego „kociarza” lepsza od tej pozycji będzie wydana w 1966 r. przez PWRiL w serii „Nasze hobby” książka A. Konarskiej-Szubskiej „Koty”, zawierająca więcej wiadomości praktycznych i ilustrowana pięknymi fotografiami Styczyńskiego.) Klasyfikacja 63:37, dział 63.

Książka STANISŁAWA KATZERA **Mikromodele** (Gdańsk 1970 Wyd. Morskie, zł. 30.—), która ukazała się w serii „Biblioteka Morza”, uczy wykonywania małych (w skali 1 : 500) modeli okrętów i statków. Zawiera ogólne wskazówki wstępne i dokładne opisy wykonania 54 modeli, z podaniem danych technicznych i historycznych na temat statków służących modelarzowi za wzór (z tego względu klasyfikacja powinna też objąć symbol budowy i eksploatacji okrętów, prócz symbolu majsterkowania). Przy końcu książki słowniczek terminów morskich użytych w treści i kolorowe plansze, wizerunki modeli oraz bander, flag sygnałowych kodu i odznak armatorskich. W treści — liczne rysunki techniczne i fotografie. Książka opracowana bardzo starannie, ale stosowna jedynie dla zainteresowanego tematem: albo entuzjasty morza i okrętów, albo hobbysty-modelarza. Warto zakupić ją do tych bibliotek, w których poprzednie pozycje tego cyklu cieszą się powodzeniem. Okładka twarda. Klasyfikacja 689:629.1, dział 689.

IRENA TURSKA w książce **Taniec bawi i opowiada** (W-wa 1970 PZWS, zł. 7.—) definiuje pojęcie tańca, mówi o początkach tańca, o tańcach magicznych związanych z wierzeniami ludów prymitywnych, o tańcach obrzędowych, o tańcu jako zabawie i o tańcu artystycznym (dzieląc go na rodzaje), a wreszcie, najobszerniej, o widowiskach tanecznych baletowych. Ukazuje powstawanie baletu: pracę choreografa, libretcisty, scenografa itd. Książka napisana jest przystępnie i dość interesująco, zilustrowana licznymi fotografiami. Okładka miękka. Dla dzieci od 11 lat. Klasyfikacja 792, dział 791/794.

Książka ADAMA OSTROWSKIEGO **Francesco Nullo. Bohater Polski i Włoch** (W-wa 1970 „N. Ks.”, zł. 15.—) to książka popularnonaukowa historyczna o tytule trochę mylącym. Nie jest to bowiem życiorys Francesca Nullo (1826—1863 r.), lecz szerzej opisany fragment

historii Włoch, a na tym tle działalność Garibaldiego i Nullo. Mniej więcej ostatnie ćwierć książki to historia udziału Francesca Nullo i innych garybaldczyków-Włochów w insurekcji 1863 roku w Polsce. Tekst napisany stosunkowo łatwo i interesująco, uzupełniony 30 ilustracjami. Dla uczniów klas VII (uczą się o tym okresie na lekcjach historii w szkole) oraz dla starszych. Klasyfikacja 945:943.8:92, dział 93/99.

WŁODZIMIERZ KOWALSKI w książce **Jałta i Poczdam** (W-wa 1970 PZWS, zł. 8.—) omawia, w sposób przystępny, działania i postanowienia międzynarodowe pod koniec i po zakończeniu II wojny światowej. Relację swą zaczyna od obrad konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie (28 XI — 1 XII 43 rok) i w Jałcie (II 45 r.), następnie omawia ostatnie walki sojuszników z Niemcami i kapitulację Niemiec, a w końcu przechodzi do szczegółowego zanalizowania przedmiotu i wyników obrad konferencji w Poczdamie pod Berlinem (17 VII — 2 VIII 45 r.). Ciekawa treść uzupełniona jest mapkami i fotografiami. Książka przydatna dla uczniów VIII klasy i licealistów, a także dla wszystkich interesujących się historią najnowszą, młodzieży i dorosłych. Okładka miękka. Klasyfikacja i dział 93/99.

W cyklu Biblioteczka Historyczna ukazała się książka ANNY LISOWSKIEJ-NIEPOKÓLCZYCKIEJ **Giermek rycerza Zawiszy** (W-wa 1970 PZWS, zł. 4.50), przedstawiająca w formie nieco zbeletryzowanej życie sławnego polskiego rycerza, starosty spiskiego, uczestnika licznych wojen, zwycięzcy turniejów i symbolu cnót rycerskich. Książka przynosi wiadomości z historii Polski lat 1409—1428, napisana jest łatwo, dostępna dla dzieci od 11 lat, szczególnie godna polecenia dla uczniów VI klasy, którzy uczą się o tych czasach na lekcjach historii. Ilustrowana reprodukcjami starych rycin i obrazów oraz mapkami. Poziom trudności III, dział i klasyfikacja 943.8.